

TEMAT NUMERU

*Idźcie i głóście*

*str. 4*

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*A. D. 2017 w „Civitas  
Christiana”*

*str. 17*

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

*Silny, odważny,  
zdecydowany*

*str. 28*

OPINIE

*Roman Dmowski...*

*str. 38*



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
CIVITAS CHRISTIANA

NR 1 (44) STYCZEŃ 2017 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

# IDŹCIE I GŁOŚCIE



# CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA  
**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczyński  
kluczyński@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek  
stanciaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA  
awers: lightstock  
rewers: marklucz

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
tel. 22 851 49 82  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać  
w redakcji i w oddziałach Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.  
Redakcja nie zwraca materiałów  
niezamówionych, zastrzega sobie prawo  
do redagowania i skracania tekstów  
oraz do zmiany tytułów.



POBIERZ NUMER  
Z INTERNETU—  
CZYTAJ KIEDY I  
GDZIE CHCESZ



 **OBSERWUJ @e\_civitas NA TWITTERZE**



Marcin  
Kluczyński

## Od redakcji

Szanowni Państwo,

wchodzimy w Nowy Rok Pański – 2017. Można powiedzieć, że ten nadszedł niepytany, jak wszystkie minione, posuwając w czasie nasze metryki. Każdy dostrzega chyba wciąż przyspieszający rytm codzienności. Mówi się o zarządzaniu czasem. Ktoś niedawno zwrócił mi jednak uwagę na niby prosty fakt, że to nieprawda – nie mamy władzy, by zarządzać czasem. Nie możemy go cofnąć, zatrzymać ani przyspieszyć. Jedyne, czym, a raczej kim jestem w stanie zarządzać, to ja sam – w czasie.

Dla chrześcijanina ów czas powinien być szczególnie ważny i dobrze wykorzystany. Nasza ziemską wędrówką jest bowiem naznaczona początkiem i końcem, a dystans je dzielący – jak powiedział o. Phil Bosmans – to nie droga szybkiego ruchu pomiędzy kołyską a grobem. Od chwili włączenia we wspólnotę Chrystusa mamy do wykonania konkretne zadanie, którym jest niesienie Dobrej Nowiny – wszędzie, choćbyśmy mieli dotrzeć na krańce świata. Nie możemy sobie pozwolić na tzw. „pusty przelot”, szczególnie jeśli Pan postawił nas we wspólnocie „Civitas Christiana”. Czytelniku, jeśli ten egzemplarz trafił w Twoje ręce „przypadkiem”, już przez samo to czuj się zaproszony do podjęcia tej misji z nami, w Kościele, w rodzinie, w Twoim otoczeniu.

Odwołując się do programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce 2016/2017, którego hasłem jest wezwanie *Idźcie i głoscie*, abp Wiktor Skworec, metropolita katowicki podkreśla, że na każdym etapie naszego życia i naszej aktywności zawodowej czy rodzinnej mamy być „Chrystusowi, mamy o Nim dać świadectwo”.

W bieżącym numerze zastanawiamy się, jak dziś realizować Chrystusowe wezwanie do pójścia na krańce świata, by głosić Ewangelię. Jak i kto ma to robić? Co to znaczy, pójść na krańce świata – mam wylecieć do Papui-Nowej Gwinei i tam głosić? Mogę, jeśli rozeznałem, że to moje powołanie, ale mogę też – za radą papieża Franciszka – wyjść poza własną wygodę, utarte schematy, zwrócić się do tych, którzy z różnych powodów są poza Kościołem albo wręcz po przeciwnej stronie, wyruszyć na peryferie ludzkiej nędzy egzystencjalnej, materialnej i duchowej, by zaświadczyć o Bogu, który jest miłością. Mogę żyć uczciwie, traktować innych z szacunkiem, nie kierować się wyłącznie własnym interesem, rady ewangeliczne starać się zaszczepiać tam, gdzie stawia mnie Opatrzność. Tę problematykę podejmują nasi autorzy.

Zachęcam do wspólnej refleksji i ruszenia w drogę, a okazji ku temu zapowiada się wiele, bowiem 2017 rok również dla Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przynosi wyzwania, o czym piszemy w tekście wstępnym działu stowarzyszeniowego.

Życzę, by rozpoczynający się rok był dla Państwa dobrym, Bożym czasem, niech spełnią się powzięte postanowienia!

### SPIS NUMERU

#### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Marcin Kluczyński *A. D. 2017 w „Civitas Christiana”* / 4

Anna Błachucka *Czynić dobro dla innych* / 6

Kamil Sulej *Misterium prymasa Stefana Wyszyńskiego* / 7

Agnieszka Gościeniecka *Płocka jesień poeticka* / 8

Judyta Sobczyńska *Zaśpiewali Panu* / 9

Ewa Czumakow *Miłosierdzie źródłem nadziei* / 10

Łukasz Burzyński *Z wizytą w krainie krzyży* / 12

*Stowarzyszenie w obiektywie* / 14

Michał Kosche *Tychy w kręgu kultury chrześcijańskiej* / 16

#### TEMAT NUMERU: IDŹCIE I GŁOŚCIE

Marcin Kluczyński *Idźcie i głoscie* / 17

Ks. Konrad Keler SVD *Idźcie i wy do mojej winnicy* / 19

Hanna Karp *Media i dziennikarze – głoscie prawdę w porę i nie w porę...* / 21

Paweł Borkowski *Kultura inspirowana Ewangelią* / 23

Z ks. prof. Stanisławem Skoblem rozmawia Anna Stanciaszek / 25

Marek Rembierz *Niszczycielska moc słów* / 27

#### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Anna Stanciaszek *Silny, odważny, zdecydowany* / 28

Michał Krzosek *Bliżej liturgii* / 30

Z Siostrą Michaelą Rak ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego rozmawia Ewa Czumakow / 32

#### OPINIE

Alicja Dołowska *Kieliszek nieszczęścia* / 35

Mateusz Zbróg *Ci, którzy się poświęcają* / 37

Piotr Sutowicz *Roman Dmowski w kontekście współczesnych sporów politycznych* / 39

Marcin Paluch *Powstanie styczniowe 1863–1864* / 41

#### ROZMAITOŚCI

Beata Sęczyk *Sztuka rozwiązywania konfliktów* / 43

Mariusz Ratajkiewicz *Światło krzyża nad szkieletami* / 45

*Książki, filmy, aplikacje* / 47

*Porady pani domu* / 47





## A. D. 2017 W „CIVITAS CHRISTIANA”



**Marcin Kluczyński**

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Miniony rok dla polskiego narodu i Kościoła był niezwykle bogaty w symboliczne wydarzenia, jak Jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski czy Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia, w które swoją działalnością wpisało się Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Jaki będzie rozpoczynający się rok 2017, co będzie nadawało ton życiu naszej organizacji?

Ubiegłoroczny program działalności Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” pod hasłem *Naród kroczący ku przyszłości* był mocno sprzęgnięty z dwoma najważniejszymi wydarzeniami, które przeżywaliśmy w 2016 r. Pomostem łączącym 1050. rocznicę Chrztu Polski i Jubileuszowy Rok Miłosierdzia był ogólnopolski projekt pod nazwą *Chrzest bramą Bożego Miłosierdzia*. Wszystkie składowe elementy tego przedsięwzięcia ukazywały korelację chrześcijaństwa i miłosierdzia w dziejach narodu polskiego. Choćby hasłowo przywołane: konferencja poświęcona znaczeniu chrztu w dziejach Ojczyzny, która odbyła się w lutym 2016 r. w gmachu Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Następnie – marcowe skupienie w Wilnie, skąd do oddziałów „Civitas

Christiana” w całej Polsce przekazano wizerunki Jezusa Miłosiernego i jubileuszowe świece poświęcone przez bp. Henryka Ciereszkę, biskupa pomocniczego archidiecezji białostockiej, który pełnił wśród nas posługę duszpasterską. Głównym wydarzeniem w tym nurcie była kwietniowa Ogólnopolska Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Głównej z udziałem prymasa seniora abp. Henryka Muszyńskiego. Pamiętamy zrealizowane z dużym rozmachem widowisko muzyczne Józefa Skrzeka w gnieźnieńskiej katedrze, który specjalnie na tę okazję przygotował program *Woda Życia 966*.

Wydaje się, że po tak bogatym w doniosłe wydarzenia roku, w którym jako kraj byliśmy także gospodarza-

mi Światowych Dni Młodzieży, naturalnie nastąpi stosunkowo spowolnienie dynamizmu zaangażowanych środowisk. Należy jednak zwrócić uwagę na ważny z tego punktu widzenia kierunek refleksji, jaki nadali tym wydarzeniom pasterze Kościoła, mianowicie: co wynika z tożsamości chrzcielnej dla naszego narodu dziś? Z każdego ze spotkań, w których przeżywało się to pytanie, płynęły konkretne wnioski, ukazywano szanse, a także zagrożenia.

Rok 2017 w polskim Kościele będzie przebiegał pod hasłem *Idźcie i głoscie*. O założeniach programu duszpasterskiego piszę szerzej w artykule otwierającym temat numeru, jednak zasygnalizuję, że można go odczytać w kategoriach wezwania, by wierni – napelnieni Duchem Świętym u chrzcielnych źródeł Polski – wyszli do świata i opowiedzieli

dzisiejszemu człowiekowi o Tym, którego osobiście spotkali na swej drodze.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zebrań Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z 11 czerwca 2016 r. organizacja będzie podejmowała stałą formację rozumianą jako integralne ujęcie wymiarów: intelektualnego, społecznego, wspólnotowego i patriotycznego. Realizowane będą też inicjatywy inspirowane nauczaniem społecznym Kościoła z uwzględnieniem programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce *Idźcie i głoscie*. – Chcemy w ramach naszej pracy formacyjnej podejmować program duszpasterski Kościoła w Polsce, m.in. poprzez aplikowanie katolickiej nauki społecznej w życie publiczne – tłumaczył Romuald Gumienniak, wiceprzewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, któremu w organizacji podlegają kwestie programowo-formacyjne. Wiceprzewodniczący wskazywał na jedną z form realizacji tego zadania, jakim będą Ośrodki Katolickiej Myśli Społecznej powoływane w poszczególnych oddziałach.

Jesienią przyszłego roku Stowarzyszenie planuje realizację dużego przedsięwzięcia związanego z namyśleniem nad społeczną doktryną Kościoła. Ma to być zupełnie nowa formuła stanowiąca przestrzeń dla synergii środowisk pragnących wcielać w różne sfery życia praktyczny wymiar katolickiej nauki społecznej: od duchownych oraz świeckich w samym Kościele, po pracowników świata nauki i biznesu, kultury, a także polityki realizującej dobro wspólne. Jednocześnie Romuald Gumienniak zauważa potrzebę systematycznego rozwoju duchowego członków Stowarzyszenia w ramach Katechizmu Kościoła Katolickiego i formacji biblijnej. Kolejnym zadaniem Stowarzyszenia na najbliższy czas jest podejmowanie przedsięwzięć formacyjno-edukacyjnych w wymiarze patriotycznym, kształtujących przyszłość naszej Ojczyzny.

Rada Główna zwróciła uwagę na przypadający w 2017 r. jubileusz 20-lecia nadania Katolickiemu Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” statusu organizacji katolickiej, uzyskanego na mocy uchwały Konferencji Episkopatu Polski, potwierdzonej przez prymasa Polski kard. Józefa Glempa dekretem z 14 kwietnia 1997 r. Do celebracji, ale także refleksji w kontekście przyszłych perspektyw zachęca

Tomasz Nakielski, przewodniczący „Civitas Christiana”, który podczas posiedzenia Rady Główniej 1 grudnia w krakowskich Łagiewnikach dziękował za ujęcie tego jubileuszu w rocznych planach pracy oddziałów okręgowych. – Tę refleksję musimy prowadzić, patrząc w przyszłość. Przymiotnik „katolicki” zobowiązuje, to honor, radość, ale i wyzwanie – powiedział przewodniczący Nakielski, który dodał, że akcent rocznicowy będzie się zawierał w każdym z głównych wydarzeń ogólnopolskich, jak Pielgrzymka Stowarzyszenia na Jasną Górę czy do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

Miejscem centralnych obchodów będzie Gniezno, w którym 21–23 kwietnia 2017 r. zaplanowano główne obchody związane z 20-leciem. Złoży się na nie uroczyste posiedzenie Rady Główniej z galą wręczenia medali jubileuszowych dla uhonorowania osób, które zasłużyły się dla obecnego wymiaru „Civitas Christiana” i miejsca tej organizacji w Kościele. – Pragniemy uhonorować ludzi, którzy niekoniecznie pełnili na przestrzeni tych 20 lat wysokie funkcje, ale swoim zaangażowaniem wpisali się w kształt Stowarzyszenia, które dziś jest integralną częścią Kościoła – wyjaśnia Tomasz Nakielski. „Nie byłoby tej głębokiej przemiany, gdyby nie wielkie narodowe rekolekcje Ojca Świętego Jana Pawła II i Jego przesłanie, skierowane do nas, zawarte w słowach *budujcie Civitas Christiana!*, gdyby nie ogromne zaufanie, jakim zostaliśmy obdarzeni przez wybitnych ludzi Kościoła: Józefa Kard. Glempa – Prymasa Polski, Arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, ówczesnego metropolitę gnieźnieńskiego i późniejszego Prymasa Polski oraz o. Jerzego Tomzińskiego – wielo-

letniego przeora Jasnej Góry” – czytamy w specjalnie wydanej uchwale okolicznościowej, którą Rada Główna przyjęła poprzez aklamację na posiedzeniu 1 grudnia 2016 r. w Krakowie. Autorzy dokumentu zwracają uwagę, że wysiłek ostatnich 20 lat sprawił, iż Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” jest dziś ogólnopolską organizacją formacyjno-edukacyjną, przygotowującą katolików świeckich do realizowania misji Kościoła w łączności z jego pasterzami; a w świetle wartości i zasad katolickiej nauki społecznej współtworzy łańd etyczny-społeczny w naszej Ojczyźnie.

Przewodniczący Tomasz Nakielski zaznacza, że zaproszenie do przeżywania jubileuszu 20-lecia w Gnieźnie skierował do Stowarzyszenia prymas Polski abp Wojciech Polak. Nieprzypadkowy jest termin, w którym tradycyjnie odbywają się uroczystości ku czci św. Wojciecha, patrona Polski. Przedstawiciele Stowarzyszenia dostąpią zaszczytu poniesienia figury św. Wojciecha w procesji ulicami Gniezna. Dziękczynna modlitwa za 20 lat katolickości „Civitas Christiana” będzie zanoszona podczas uroczystej Mszy św. 23 kwietnia br. w gnieźnieńskiej katedrze. Z uwagi na przypadające wówczas obchody 600-lecia prymasostwa w Polsce liturgia odbędzie się z udziałem prymasów z całej Europy.

Widzimy zatem, że czeka nas kolejny rok, na progu którego już można wskazać wiele powodów do radości i nowych horyzontów naszego posłannictwa jako „Civitas Christiana”. Podejmijmy z ewangelicznym zapałem wyzwanie *Idźcie i głoscie*, wsłuchujmy się w głos Ojca Świętego Franciszka i pasterzy Kościoła w Polsce, bądźmy apostołami Chrystusowego przesłania w naszych środowiskach.



Podczas posiedzenia Rady Główniej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” 1 grudnia 2016 r. w Krakowie podjęto przez aklamację uchwałę okolicznościową w związku z 20-leciem uzyskania statusu organizacji katolickiej





**Anna  
Błachucka**

Wiceprzewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach, opiekun grupy literacko-artystycznej „Słowniaci świętokrzyscy”.

# CZYNIĆ DOBRO DLA INNYCH

Tak pisała w swoim ostatnim tomiku *Szepty i zamyślenia* Zofia Korzeńska. Mieliśmy ten zaszczyt, że w naszym Stowarzyszeniu 17 maja 2016 r. odbyła się promocja tego zbiorku, połączona z jubileuszem 85. urodzin autorki.

Tej wiersze czytała aktorka kieleckiego teatru „Kubuś” Agata Sobota. Teksty wierszy zapadną na długo w naszą pamięć. Nie przypuszczaliśmy, że ten tomik będzie jej ostatnim, a zebrane w nim wiersze pozostaną w nas jako testament, jako przesłanie jej życia skromnego, ale jakże bogatego w dobro.

Zofia Korzeńska zmarła 15 września 2016 r. Przeżyła 85 lat. 17 września żegnały ją Kielce na Mszy w kościele garnizonowym. Słowa pożegnania wygłosił ks. Andrzej Kaszycki. Z jego słowami identyfikowali się wszyscy: pożegnaliśmy wspianego człowieka, obrońcę prawdy i szczerego wyznawcę nauki Chrystusa.

Na miejsce swojego pochówku obrała Mazury, wieś, w której się urodziła i wychowała. Tam następnego dnia odbył się pogrzeb. W zbiorce *Mazury...* *Mazury* zaraz we wstępie napisała: „Moje Mazury!” i dalej – „Mazury – najpiękniejsze, najukochańsze miejsce; i ludzie najdrożsi...” Wracała tam sercem, myślą i całą sobą.

25 października odbył się w „Civitas Christiana” wieczór poświęcony pamięci Zofii Korzeńskiej. Sala Stowarzyszenia wypełniona była po brzegi ludźmi, którzy ją znali, którym pomagała i towarzyszyła, z którymi pracowała, przyszli też czytelnicy jej książek i wdzięczni uczniowie.

Zofia Korzeńska była autorką dziewięciu tomików poetyckich. Były one świadectwem wiary, przejęte na wskroś chrześcijańskim duchem, były nauką. Epatowały wielką wiarą w człowieka, w jego posłannictwo na tej ziemi. Te wartości są szczególnie widoczne w wierszach z tomiku zatytułowanego *Musi być sens przeciw*. Wzywała do aktywnego życia, do poszukiwania prawdy i piękna, wzywała do szukania sensu. Przytoczę najkrótszy wiersz z tego tomiku opatrzony datą 11 sierpnia 2004 r.:

## CZAS DLA MĘDRCÓW

*Skoro bunt przeciw Bogu  
do prostaczków już dotarł,  
to czy nie czas dla mędrców pokorę  
przed Stwórcą  
zacząć głosić?*

Nie sposób tutaj nie zaznaczyć jej wielkiego dorobku krytycznego: licznych recenzji, szkiców literackich, wstępów, felietonów, opracowań wierszy i licznych tekstów polemicznych. Współpracowała z wieloma czasopismami i udzielała się w grupach twórczych oraz stowarzyszeniach kulturalnych.

Warto podkreślić, że oprócz wielu zdolności – literackich, technicznych (wspaniale radziła sobie z komputerem), organizacyjnych – dostąpiła szczególnej łaski, właśnie łaski wiary. Jej modlitwa, jej głoszenie prawd wiary miały w sobie coś niebywałego, słuchało jej się z zainteresowaniem,



wszak głosiła prostą zależność – jeśli szukasz Boga, to tylko popatrz wokół, rozejrzyj się, a bez trudu go dostrzeżesz.

Od niej mogliśmy i nadal możemy się uczyć radości życia, odczuwać zadowolenie z bycia, tworzenia, ze spotkania z drugim człowiekiem, z obcowania z przyrodą. W zbiorce *Dary chwil* w wierszu o tym samym tytule pisała:

*Napawam się młodą tegoroczną wiosną... (...)*

*Próbuję chłonąć wszystkie dary chwil.*

Jej praktyki religijne były szczerze i poważne, jak i Ona cała. Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, którego była wieloletnią członkinią, wielokrotnie ją gościło i korzystało z jej zdania, trafnego i właściwego w danej sytuacji.

Coroczny konkurs „O godność człowieka” organizowany przez Stowarzyszenie uzyska od 2017 r. jej imię, właśnie będzie to konkurs imienia Zofii Korzeńskiej.



# MISTERIUM PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Fot. Agnieszka Zalewska



„Wielkość Prymasa wynikała ze świętości, którą dostrzegałem w codziennym życiu” – mówił ostatni kapelan kardynała prymasa Wyszyńskiego, ksiądz prałat Bronisław Piasecki.

**W**Domu Arcybiskupów Warszawskich 30 XI 2016 r. odbyła się promocja książki *Prymas Wyszyński nieznan*. Jest to zapis trzyletnich rozmów red. Marka Zająca z ks. prał. Bronisławem Piaseckim – ostatnim kapelanem Prymasa Tysiąclecia. Publikacja ukazuje wiele historii dotychczas nieznan

ych i nigdy niepublikowanych, poczynając od przedwojennej działalności ks. Wyszyńskiego, przez posługę biskupa lubelskiego, pierwsze lata prymasostwa po okres uwięzienia i Milenium. W wielu miejscach to także korekta stereotypowych wyobrażeń, kim i jaki był ks. Wyszyński. Na wstępie ks. prał. Piasecki podkreślił, iż „po śmierci kardynała Wyszyńskiego miał poczucie obowiązku przekazania świadectwa o tym, jak doświadczał na co dzień jego obecności”. Natomiast poprzez tytuł „nieznany” pragnął przekazać, że był nie tylko wielki, lecz że był święty, że jego wielkość wynikała ze świętości, którą najłatwiej rozpoznaje się na co dzień. Z kolei red. Marek Zając dodał, że podczas pracy nad powstawaniem książki przeżył osobiste rekolekcje. Zrozumiał wiele kwestii dotyczących wiary, Kościoła i Polski. Przekonał się, że publikacja nie będzie zbiorem wspomnień

i anegdot, lecz stanie się duchową próbą zrozumienia, kim był prymas Wyszyński.

Marek Zając dodał, iż życie człowieka świętego w pewnym sensie odzwierciedla życie Jezusa. – Widziałem jak ksiądz prałat szuka odpowiedzi na pytanie o tajemnicę życia prymasa Wyszyńskiego – mówił. – Zaczynamy patrzeć na jego życie jak na życie Jezusa. W momencie kiedy wydawał się bezbronny, kiedy był odizolowany, kiedy nie mógł liczyć na pomoc drugiego człowieka – nastąpiło największe zwycięstwo. Zamknięty w więzieniu przygotował najważniejszy program duszpasterski dla Kościoła w Polsce w XX wieku. Człowiek święty jest integralną osobowością, wszystko, co robi, wypływa z jego wnętrza. Ta książka pokazała mi, że Prymas zarówno w kręgach współpracowników, jak i na Walach Jasnogórskich oraz przy wykonywaniu codziennych czynności był tym samym człowiekiem i wszystko, co robił, wypływało z jego wnętrza.

Prymas Wyszyński był samotnikiem – w młodości marzył o życiu zakonnym. W swoim myśleniu i w decyzjach był samotny. – Świadczy to o wielkim zaufaniu do Boga, zwróćmy uwagę, jak wielką wdzięczność miał dla Boga. Był w tym element bezinte-

**Kamil Sulej**



Historyk, dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, sekretarz redakcji kwartalnika „Spoteczeństwo”.

resowności rozumianej jako ubóstwo – wspominał ks. prał. Bronisław Piasecki

Obecny na spotkaniu kard. Kazimierz Nycz podziękował za podjęte działania mające na celu przybliżanie życia i dzieł Stefana kardynała Wyszyńskiego. Dodał, że jest to istotne nie tylko w kontekście trwającego procesu beatyfikacyjnego, który zmierza ku końcowi, lecz że wszystkie działania służące ukazywaniu osoby, dzieła i drogi świętości Prymasa Tysiąclecia są słuszne i potrzebne. Kardynał podkreślił, że w podejmowanych inicjatywach winniśmy zwrócić uwagę na ukazywanie świętości prymasa Wyszyńskiego rozumianej na dwa sposoby: jako jego więź z Panem Bogiem za życia na ziemi i jego czyny, które świadczą o zjednoczeniu z Bogiem przez modlitwę – oraz upowszechnianie świadectw kultu religijnego wśród wiernych.

Spotkanie zakończyło się wspólną modlitwą w intencji rychłej beatyfikacji Stefana kardynała Wyszyńskiego – naszego patrona.





# PŁOCKA JESIEŃ POETYCKA

Małgorzata Korbziel (I i *ex aequo* III nagroda) oraz Kacper Płusa (III nagroda) zostali laureatami 42. Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna chryzantema”.

Nagrode przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w tym roku wyjątkowo za wiersz o tematyce religijnej otrzymała Joanna Nowak. Nagrodę dyrektora Instytutu Wydawniczego Pax w kategorii debiut – Anna Sadzik a wyróżnienia finansowe: Marta Stępnik, Dawid Kowalczyk, Katarzyna Szweda. Nagrodę specjalną jury otrzymała Natalia Lewandowska. Do plockiego Domu Darmstadt 26 listopada 2016 r. zawitała Płocka Jesień Poezji. Już po raz 42. odbyło się uroczyste podsumowanie Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna chryzantema”, konkursu o wspaniałej historii, który łączy młodych poetów z całej Polski.

Uroczystość rozpoczęła się od powitania przybyłych gości oraz laureatów. Po czym Maciej Woźniak – przewodniczący jury podsumował tegoroczną edycję konkursu. Podkreślił jego zasięg terytorialny, ukazując geograficzną rozpiętość napływających prac. – Głównym celem „Jesiennych chryzantem” jest promocja

osób młodych, debiutujących, obiecujących na przyszłość oraz niezwykle utalentowanych – dodał Maciej Woźniak.

Zwrócono również uwagę na dwubiegunowość wrażliwości artystycznej, religijnej młodych poetów oraz to, iż mimo medialnego trywializmu wiersze laureatów dają radość, wprowadzają swoistą odskocznę, ponieważ są to prace mądre i głębokie.

Przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Warszawie Tadeusz Brzozowski nawiązał do historii powstania konkursu oraz jego istoty. Podkreślił, iż „Jesienna chryzantema”, będąc jednym z najstarszych konkursów oraz tradycją Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, jest potrzebna dla dalszego rozwoju młodych twórców oraz kultury. Zaakcentował obecność prac poświęconych patronowi Stowarzyszenia Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu i ich znaczenie w promowaniu jego osoby. Przewodniczący Tadeusz Brzozowski oraz Helena Kowalska, przewodnicząca Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Chri-

**Agnieszka  
Gościeniecka**



Członek zarządu i pracownik Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Płocku. Diecezjalny koordynator Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

stiana” w Płocku, wręczyli nagrody laureatom.

W ramach przeglądu odbył się Konkurs Jednego Wiersza, jurorami byli laureaci pierwszych nagród. Ich uznanie uzyskał wiersz Dawida Kowalczyka *Pewnego dnia*. Nagrodę publiczności zaś otrzymała Dorota Suwała za wiersz *Przebaczenie*.

Uroczystość uświetnił występ Wandy Gołębiewskiej, plockiej poetki związanej z konkursem od wielu lat, która zilustrowała publiczności *Opowieść o Jesiennej chryzantemie*.

Tak w nastroju poetycko-muzycznym zakończyła się 42.edycja Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna chryzantema”.

## Małgorzata Korbziel

### O sobie

Mówił, że poeta to kreator katastrofy  
I zaciągał się siwym dymem  
Kłamał przyszłością, zmieniał przeznaczenie  
I nic.  
Może trochę zbladły doznania  
A kolory rozszczepiają się na stołcu  
Psy, jakby w obawie, szczekają mezzopiano  
Do coraz bardziej obcych przyjaciół  
Cisza rozproszona jak kurz  
Zalega na przygarbionym karku  
Wnika między ścieżynki rąk  
Mówił, że poeta to magik kosmosu

I cofając meteoryty, nie cofał trybów  
Malując gwiazdy, nie schylał się po truskawki  
Oszukał.

Tysiące bezbarwnych, przegranych  
Zawiedzionych szarych twarzy  
Zaprogramowanych na oczekiwanie  
Zapowiedzianych zmian, tych nieodwracalnych  
zmian  
Zmarnowanie cudu.  
Mówił, że ulicznym wykrzyknikiem jest poeta  
Że znawca, że plaster dusz, że czytelnik myśli  
Że budowniczy, architekt ludzkich wnętrz  
Zapowiedź industrialnej zmiany świadomości  
Węgłowy pociąg do mechanicznych snów.  
Trzęsące się dłonie tamią mi pióro  
O drewniany, pożółkły papier

Zgrzyt zardzewiałych zamków  
w szkatułkach  
Z pokruszonymi muszlami z Algierii.  
Odszedł.

Mówił, że poeta jest Bogiem swojego  
świata  
Wiesza zasłony na oczy wieczności  
Daje życie ścinanym kwiatom wiosny  
Wskrzesza wysuszone na stołcu  
namiętności.  
A umarł na starość.  
Myśle, że uciekł.





Fot. archiwum oddziału w Koszalinie

3–4 grudnia odbył się XXVII Festiwal Pieśni Religijnej „Cantate Domino” im. św. Jana Pawła II. W finale wzięło udział 26 solistów i zespołów w różnych kategoriach wiekowych. Organizatorami byli: Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie, Wydział Duszpasterski Kurii Biskupiej w Koszalinie oraz Urząd Miasta.

Pierwszego dnia festiwalu została wręczona Nagroda prof. Ireny Maculewicz-Żejmo. Celem tego wyróżnienia jest upamiętnienie twórczości i osoby profesora, a także promowanie oraz inspirowanie działalności animatorów życia muzycznego upowszechniających muzykę sakralną. Członkowie kapituły z przewodniczącym ks. dr. Markiem Żejmo na czele i honorowym przewodniczącym oraz laureatem tej nagrody prof. Andrzejem Cwojdziańskim przyznali nagrodę Marii i Wacławowi Dąbrowskim.

Małżeństwo spędziło ze sobą 50 lat, nagrodę przyznano mu za wielki wkład w budowę koszalińskiego środowiska muzycznego, propagowanie muzyki sakralnej oraz cierpliwą, systematyczną, fachową, pełną serca pracę z młodzieżą. Sukcesem państwa Dąbrowskich jest ponad 40 uczniów, którzy rozwijają swoje pasje i zdolności, śpiewając i grając na deskach teatrów na całym świecie. Podczas uroczystości nagrodę odebrała Maria Dąbrowska. Pan Wacław był z nami duchem... Podczas tego szczególnego dnia ku czci laureatów wystąpiła Gdyńska Orkiestra Barokowa *Sinfonia Nordica*, zaś uroczystość poprowadził jeden z synów państwa Dąbrowskich. Był to bardzo szczególny koncert dla ich rodziny i współpracowników.

Bliscy, wspominając pana Wacława, zgodnie twierdzili, iż był to człowiek z sercem na dłoni.

Drugiego dnia festiwalu wszyscy uczestnicy wyłonieni w eliminacjach rejonowych przybyli na finał pełni radości, nadziei i entuzjazmu. Jury miało bardzo trudny orzech do zgryzienia, podczas obrad niejednokrotnie dochodziło do prawdziwej burzy wśród jego członków. Udało się jednak dojść do porozumienia pod przewodnictwem prof. Moniki Zytke i przyznać zasłużone miejsca wykonawcom w następujących kategoriach:

W kategorii dziecięcej najlepszą solistką została Martyna Kamińska, najlepszym duetem Julia Woźniak i Jagoda Dudzińska – „Promyczki”, zaś najwyższe miejsce na podium wśród zespołów zajęły „Słoneczka”.

W kategorii młodzieżowej postanowiono przyznać *ex aequo* trzy pierwsze miejsca: Angelice Kozak za utwór *Pieśń o Bogu ukrytym*, Ringo Todorović za utwór 966, Oliwii Tymek za utwór *Wieża Modlitwy*.

Młodzieżowy tercet „Kontrast” zdobył pierwsze miejsce za piosenkę *Bóg jest opoką mą*, zaś wśród zespołów przyznano je „Tonacji” ze Szczecinka.

Jednogłośnie w kategorii dorosłych solistów pierwsze miejsce – Grand

Judyta Sobczyńska



Specjalista ds. administracyjno-organizacyjnych w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w Koszalinie.

Prix Festiwalu – statuetkę Złoty Witraż zdobyła niewidoma wokalistka z Ustki Patrycja Baczyńska. 15 lat temu to ona rozwinęła skrzydła na scenie Festiwalu „Cantate Domino” i zaczęła swoją solową przygodę m.in. w telewizyjnym show *Must be the music*. Wokalistka jednak uważa, że to muzyka religijna ma bardzo wielkie znaczenie w jej życiu i jest wdzięczna Bogu za dar, którym ją obdarzył. Wyróżnieni zostali również opiekunowie, którzy codziennie czuwali nad swoimi podopiecznymi.

Cieszymy się z ogromnego zainteresowania festiwalem, mamy nadzieję, że w przyszłym roku jeszcze więcej osób postanowi spróbować swoich sił na scenie – nie dla wygranej, nie dla oklasków, ale dla wszystkich zebranych wspólnie w jednym miejscu miłośników muzyki religijnej.

# MIŁOSIERDZIE ŹRÓDŁEM NADZIEI



„W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście”.  
Jan Paweł II, Łagiewniki, 17 VIII 2002 r.

**D**oroczne – jubileuszowe, X Adwentowe Dni Skupienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach odbywały się również w czasie szczególnym: tuż po zakończeniu Roku Miłosierdzia, który w przedziwny sposób spłótł się z Jubileuszem 1050-lecia Chrztu Polski, i po przyjęciu – właśnie w tym miejscu – Jezusa Chrystusa za Króla, który posyła swoich uczniów, dając im-nam nakaz misyjny: *Idźcie i głoscie!* – jak brzmi hasło nowego roku duszpasterskiego w Polsce, na którego progu stoimy.

Abyśmy jednak mogli iść i głosić, najpierw Chrystus musi się narodzić w naszych sercach – o tym osobistym „Betlejem” każdego posłanego przypomniał w kazaniu podczas Mszy św. inauguracyjnej dni skupienia ks. prał. Franciszek Ślusarczyk, rektor łagiewnickiego sanktuarium Miłosierdzia Bożego i nasz rekolekcyjista. Do tego, by ziarna

wiary mogły się rozwijać i przynosić owoce, jest potrzebny wysiłek, w myśl słów: *Szukajcie Pana!* Msza została odprawiona w miejscu niezwykłym – w Sanktuarium św. Jana Pawła II, przy jego relikwiach, w Kaplicy Kapłańskiej, gdzie w centralnym miejscu znajduje się płyta z pierwszego grobu papieża Polaka w Grotach Watykańskich Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Na kamiennej płycie umieszczono relikwiarz w kształcie otwartego Ewangeliarza, którego strony przewracał wiatr podczas pogrzebu Jana Pawła II. Kaplica jest urządzona na wzór XI-wiecznej krypty św. Leonarda w katedrze wawelskiej, gdzie Karol Wojtyła odprawił prymicje. – Przez całe życie najważniejsze były dla niego: Matka Boża i Eucharystia – mówił kaznodzieja o wielkim świadku miłosierdzia. Do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i do Kalwarii Zebrzydowskiej zawiózł go ojciec po śmierci matki, jeszcze przed I Komunią świętą Karola. Eucharystię Jan Paweł II

nazywał sercem Kościoła. Dwa największe skarby: Eucharystię i Pismo Święte, ofiarował młodzieży w Torvergatta. – Korzystajmy z nich na wzór Jana Pawła II – mówił ks. Ślusarczyk – abyśmy się stawali apostołami Bożego miłosierdzia, niezawodnego źródła nadziei.



**Ewa  
Czumakow**



Sekretarz redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Tak też brzmiał temat rekolekcji: *Miłosierdzie źródłem nadziei*. Ksiądz prałat na wstępie powołał się na książkę Rosy Alberoni pod znamienym tytułem *Wygnać Chrystusa*. Otóż Chrystusa nie można wygnać, ale chrześcijan – tak. Europa – wywodził prelegent – stała się terenem podboju obcych ideologii i religii. Oby Europejczycy i chrześcijanie wreszcie się przebudzili i zaczęli bronić własnej tożsamości. Jeśli tego nie zrobią, ponownie nastaną czasy męczeństwa, jak za jakobinów, marksistów i nazistów. A odkrywanie własnej tożsamości to zadanie na Adwent. Czego oczekuje od nas Chrystus? Czy ziarenka wiary, nadziei i miłości, które otrzymaliśmy na chrzcie, mogą się rozwijać? – to pytanie powracało.

Jak o tożsamości człowieka świadczy genetyczny kod DNA, tak o tożsamości chrześcijanina świadczy duchowy kod – jego sumienie. Pełni ono trzy funkcje: doradczą przed uczynkiem, funkcję świadka podczas uczynku i sędziego po spełnieniu uczynku. Wierność sumieniu świadczy o mądrości człowieka. Tu ksiądz rektor zacytował słowa św. abp. Józefa Bilczewskiego: „Ludzi mądrych, pracowitych, a przede wszystkim ludzi





Przewodniczący T. Nakielski wręcza ks. rektorowi F. Ślusarczykowi Złoty Medal „Civitas Christiana”

uczciwych – świętych nam potrzeba!”, a za Janem Pawłem II dodał, że trzeba także „wyobraźni miłosierdzia”, spojrzenia miłości, aby dostrzec brata w potrzebie. Należy wciąż powtarzać słowa, które stały się hasłem Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie: *Błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią.*

Miłosierdzie jest „kwiatem miłości” (jako kwiat zostało przedstawione na tabernakulum w ołtarzu głównym łagiewnickiego sanktuarium, pod obrazem św. Faustyny). „Życie jest czasem łaski” – pisała w *Dzienniczku* apostołka miłosierdzia i tłumaczyła: „O Boże mój / Gdy patrzę w przyszłość ogarnia mnie trwoga, / Ale po cóż zagłębiać się w przyszłości? / Dla mnie jest tylko chwila obecna droga, / Bo przyszłość może w duszy mojej nie zagości. / Czas, który przeszedł, nie jest w mojej mocy, / By coś zmienić, poprawić lub dodać, / Bo tego nie dokazał ani mędrzec, ani prorocy, / A więc co przeszłość w sobie zawarła, na Boga zdać. / O chwilo obecna, ty do mnie należysz cała, / Ciebie wykorzystać pragnę...” „Z drobiazgów, ale wykonywanych wielkim sercem, rodzi się prawdziwa wielkość człowieka” – dodawał rekolekcyjista za kard. Wyszyńskim, a za św. Faustyną, że to miłość nadaje uczynom wartość. Gdy patrzemy oczami wiary, znika monotonia. Niech godziny będą „przypieczętowane miłością”, by poznać prawdziwe oblicze Boga i człowieka.

Jezus jak 2000 lat temu, tak i dziś nieustannie objawia swoje miłosierdzie – mówił ks. Ślusarczyk – uzdrawia paralityków, jawno grzesznice, opętanych, wskrzesza umarłych... „W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście” – powiedział Jan Paweł II 17 VIII 2002 r. w Łagiewnikach, gdy zawierzył świat Bożemu miłosierdziu. Dziś, kiedy pokój jest tak bardzo zagrożony, pamiętajmy pocieszające słowa papieża: „Miarą wyznaczoną złu jest

ostatecznie Boże Miłosierdzie” (*Pamięć i tożsamość*).

By jednak doświadczyć miłosierdzia Bożego, najpierw trzeba stanąć w blasku prawdy.

aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków (...) aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim (...) aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich...”

Abyśmy więc byli „miłosierni jak Ojciec”, musimy czerpać ze Źródła, którym jest Bóg. Tym też różni się chrześcijańskie miłosierdzie od laickiej filantropii.

Jubileuszowe Dni Skupienia zaszczylił swoją obecnością metropolita kra-

ko w s k i kard. Stanisław Dziwisz, który m.in. nawiązując do pamiętnych słów Jana Pawła II wypowiedzianych do członków naszego Stowarzy-



Podziękowania na ręce kard. S. Dziwisza

Duchowe wyzwolenie dokonuje się bowiem przez sakrament miłosierdzia. Według św. Faustyny – „choćby się zdawało, że już wszystko stracone, nie tak jest w porządku miłosierdzia...”

Kolejnym jest dar Eucharystii. Jan Paweł II w jerozolimskim Wieczerniku ogłosił List do kapłanów, w którym pisał: „Bądźmy wierni «zadaniu» Wieczernika (...) Eucharystia niech będzie dla nas «szkołą życia»...” To oznacza, że „musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali”.

Dopiero Eucharystia uzdalnia do czynienia miłosierdzia względem braci, bo prawdziwy czyn miłosierdzia rodzi się tylko z więzi z Bogiem. Tu rekolekcyjista przywołał modlitwę Siostry Faustyny: „Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich (...) Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierne, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich (...) aby język mój był miłosierne, bym nigdy nie mówiła ujemie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia. (...)”

szenia: „Budujcie Civitas Christiana!”, zachęcił do budowania pogłębionej duchowości.

Słowa podziękowania do księdza kardynała, a także księdza prałata Ślusarczyka – również świadka miłosierdzia – skierował przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski.

Dni Skupienia tradycyjnie już zakończyły się Mszą św. odprawioną przez biskupa pomocniczego krakowskiego Jana Szkodonia w katedrze wawelskiej, a także złożeniem kwiatów na grobie św. królowej Jadwigi oraz pod pomnikiem św. Jana Pawła II, po czym uczestnicy zwiedzili komnaty Zamku Królewskiego na Wawelu.

Jak zwykle świętą organizację Adwentowych Dni Skupienia zawdzięczamy krakowskiemu oddziałowi okręgowemu „Civitas Christiana”.



Od lewej: S. Pażucha, T. Nakielski, bp J. Szkodonia



## Z WIZYTĄ W KRAINIE KRZYŻY

Apeluję do wszystkich katolików w Polsce: pomóżmy modlitwą pielęgnować Górne Łużyce – tę ostatnią katolicką krainę w Saksonii.

**W** dniach 26–27 listopada 2016 r. w ramach programu Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej wrocławskiego „Civitas Christiana” odbył się wyjazd do Górnych Łużyc, krainy leżącej w niemieckiej Saksonii. Kraina ta jest bardzo ciekawym miejscem, bo choć niewielka, to jej mieszkańcy zdołali zachować swój odrębny język górnołużycki, którym posługują się po dzień dzisiejszy. Żywa jest tutejsza kultura, która objawia się m.in. w noszeniu na specjalne okazje dawnych strojów ludowych. Jednak przede wszystkim należy podkreślić, że w Saksonii, bastionie Kościoła ewangelicko-augsburskiego, mieszkańcy zdołali zachować wiarę katolicką. Wiarę rozumianą nie jako tylko administracyjny zapis o wyznaniu służący statystykom, lecz jako szczerą przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego.

Niemal co skrzyżowanie podczas drogi do Crostwitz (górnoluż. Chróści-

cy), miasteczka, w którym rozpoczęliśmy program pobytu, mijaliśmy połączone, zadbane krzyże. Była to jedna z pierwszych, najbardziej charakterystycznych rzeczy, które szczególnie cechują tę krainę i zapadają w pamięć. Gospodarzami, organizującymi naszą wizytę, była Domowina (z łużyckiego: Ojczyzna), czyli związek skupiający Serbołużyczan w Niemczech. Określana jest mianem organizacji „dachowej”. Oznacza to, że jest miejscem koordynacji działań wielu innych, mniejszych, a wyspecjalizowanych organizacji. Jej komórki działają zarówno na Górnych (ze stolicą w Budziszynie), jak i Dolnych Łużycach (stolica w Chociebużu).

Po przybyciu na miejsce powitał nas Clemens Škoda, działacz Domowiny odpowiedzialny za kontakty zagraniczne. Spotkanie rozpoczęło się od wykładu poświęconego św. Ludmile Czeskiej, księżnej i męczennicy. Wykład odbył się w języku czeskim i gór-

**Łukasz  
Burzyński**



Członek Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu. Student automatyki i robotyki na Politechnice Wrocławskiej. Pasjonat historii i polityki.

nołużyckim. Ze względu na to, że oba języki są stosunkowo podobne do polskiego, była możliwość zarówno posłuchania ciekawego wykładu, jak i porównania języków. Wnikając w szczegóły tej kwestii, uczymy się, że język łużycki dzieli się na język górnołużycki i dolnołużycki. Pierwszym posługują się katolicy, drugim protestanci. Górnołużycki jest bliższy czeskiemu, zaś język dolnołużycki polskiemu. Zaraz po wykładzie odbył się pokaz tradycyjnego, serbołużyckiego tańca ludowego w wykonaniu młodzieży należącej do Domowiny. Szczególnie wartościowe jest to, że pielęgnują tradycję, która może być nadzieją na zachowanie ich narodowości.



Później udaliśmy się pod pomnik poświęcony żołnierzom II Armii Wojska Polskiego, zdobywającym te tereny w marszu na Berlin. Po serbołużyczku, niemiecku i polsku upamiętniono poległych słowami: „Cześć pamięci poległym w walce przeciwko faszystom w kwietniu 1945 roku żołnierzom polskim. Ich ofiara jest dla nas wiecznym ostrzeżeniem”.

Pomnik ten to nie jedyny element pamiątkowy Polaków na tych ziemiach. Na kościele w Chróścicy umieszczona jest tablica upamiętniająca św. Jana Pawła II. Jest on jedną z ważniejszych postaci dla tamtejszej ludności. Jeszcze jako kardynał odwiedził to miejsce. Przyjmował również delegacje z Łużyc w Krakowie. Był szczerze zainteresowany katolickim bastionem w Saksonii.

Zostaliśmy zaproszeni również na obiad przez Dawida Statnika, przewodniczącego Domowiny, Bjarnata Cyża oraz Jurija Spitanka, przewodniczącego łużyckiego Towarzystwa św. Cyryla i Metodego. Podczas obiadu wymieniliśmy poglądy na temat funkcjonowania Domowiny, a także poruszono tematy związane z polityką, w tym z polityką Polski.

Ostatnim przystankiem sobotniego maratonu po Górnych Łużycach było odwiedzenie muzeum Serbołużyczan

w Budziszynie. Wystawa składająca się z trzynastostacyjnej podróży po historii Górnych Łużyc prezentuje styl życia i kulturę, rozwój języka i literatury, aż po sztukę serbołużycką. Spośród tradycyjnych motywów najlepiej utkwiło w pamięci nazwisko Jurija Brézana, jednego z najwybitniejszych łużyckich pisarzy XX w., tworzącego swe dzieła w języku serbołużyckim i niemieckim. Był on również czynnym działaczem Domowiny, a szczególnie zapisał się na kartach historii literackiej Łużyczan ze względu na walory artystyczne swoich książek. Spoczywa na cmentarzu w Chróścicy (który nawiedziliśmy wcześniej), obok wielu innych wybitnych córek i synów narodu łużyckiego.

W niedzielę, po wczesnej pobudce, pojechaliśmy na Mszę świętą do Budziszyna. Przyznam, że miałem pewne obawy o ryt mszalny, który w Niemczech kojarzy mi się z dużą niedbałością (Najświętszy Sakrament podawany na rękę czy silny modernizm katolicki nasiąknięty protestantyzmem). Przyznać muszę jednak, że to, co zobaczyłem, pozytywnie mnie zaskoczyło. Zwraca uwagę, że każdy wierny niósł w rękę śpiewnik w języku górnołużyckim. Nie było to grono starszych pań, które u schyłku wieku przypominały sobie o Bogu, a ludzie z całego przekroju wiekowego (od małych dzieci, przez młodzież szkolną, po dorosłych i starców). Dlatego napisałem na wstępie, że katolicyzm tej krainy to nie tylko administracyjna metryczka, a szczerza wiara.

Kościół był pełny, zajęte były wszystkie miejsca siedzące, a Msza święta odprawiona godnie. Wszystkie jej elementy, w tym śpiewy odbyły się w języku górnołużyckim, co jak można zauważyć może być jednym z fundamentów utrwalania i pielęgnacji języka. Czuć było jedność Łużyczan, całego Kościoła serbołużyckiego. W zasadzie przecież trudno znaleźć drugi element tak silnie spajający ludność, jak wspólna wiara i modlitwa.

Po Mszy świętej pojechaliśmy z Peterem Brézanem, działaczem Domowiny, do jego domu na wspólny posiłek. Pan Brézan, co warto podkreślić, jest osobą niezwykłą z wielu względów, bo pomimo swojego starszego już wieku dalej wykonuje zawód weterynarza, a i do niedawna śmiało pielgrzymował pieszo z Warszawy do Częstochowy (w wieku 85 lat). Jest niezwykłym przykładem gorliwego katolika.

Poczęstowani wypiekami z piekarni brata pana Brézana rozmawialiśmy o historii. Okazało się, że w miejscu, w którym siedzieliśmy, stacjonował przed laty marszałek Iwan Koniew, radziecki dowódca wojskowy, którego wojska nacierały w kierunku Berlina. Pan Brézan oprowadził nas po swoim domu. Jako myśliwy ma wiele trofeów, ale także wiele figurek i obrazów, wśród których najbardziej charakterystyczna jest figurka Alojza Andrickiego, błogosławionego i męczennika Kościoła katolickiego. Był on serbołużyckim księdzem rzymskokatolickim i radykalnym przeciwnikiem narodowego socjalizmu. Dlatego został zamordowany w niemieckim obozie koncentracyjnym KL Dachau. Jak powiedział pan Brézan, powodem aresztu było namawianie młodych chłopców do porzucenia drogi narodowego socjalizmu i niewstępowania do nazi-stowskich bojówek Hitlerjugend.

Na koniec podróży po Górnych Łużycach pan Brézan zabrał nas do Ralbitz-Rosenthal (górnoluż. Ralbiczy – Róžant), miejscowości należącej do powiatu Budziszyn, gdzie znajduje się słynny w Saksonii kościół administrowany przez zakon cystersów. Ralbitz-Rosenthal jest znanym miejscem pielgrzymek, poświęconym Najświętszej Maryi Pannie. Przy pięknym sanktuarium, które było podczas wojny mocno zdewastowane, a po wojnie odnowione, znajduje się źródło, którego woda miała doprowadzić do wielu cudownych uzdrowień. Nadal jest miejscem pielgrzymek. Pan Brézan powiedział nam, że kiedyś postanowił sobie przez jakiś czas codziennie chodzić pieszo (ok. 8 km) do tej miejscowości na poranną Mszę świętą (o godz. 7.00). Udało mu się to przez trzy lata, co tylko świadczy o jego żywej wierze.

Podróż do Górnych Łużyc była niezwykle owocna. Jest więc moim obowiązkiem zakończyć ten tekst apelem, z którym zwrócił się do nas Peter Brézan: polscy katolicy są zobowiązani (sic!) do ratowania i pielęgnacji katolicyzmu na tamtych ziemiach. Piękna tradycja i zwyczaje nie wystarczą, aby Górne Łużyce miały sens istnienia. Niezbędna jest modlitwa za Serbołużyczan i czyn misyjny. Apeluję więc do wszystkich katolików w Polsce: pomóżmy modlitwą pielęgnować tę ostatnią katolicką krainę w Saksonii i nie zapomnijmy o niej nigdy!



Jeden z wielu krzyży, jakimi usiana jest ta piękna ziemia / Fot. Łukasz Burzyński

# STOWARZYSZENI



## Chrystus Królem i Panem

19 listopada w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach ogłoszony został Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Uroczystość ta kończyła w Polsce rok niezwykły – 1050-lecie Chrztu Polski. W tym historycznym wydarzeniu brali również udział członkowie oraz sympatycy Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Byczynie, którzy wyruszyli na pielgrzymkę.

## Św. Mikołaj w Jędrzejowie

9 grudnia oddział „Civitas Christiana” w Jędrzejowie odwiedził św. Mikołaj. W spotkaniu uczestniczyło 37 dzieci z najuboższych rodzin. Tegoroczna akcja mikołajkowa nie byłaby możliwa bez znaczącego wsparcia i hojności członków Stowarzyszenia oraz sponsorów: firmy Quickpack i 7NT.



## Kontrowersyjna świeckość

10 grudnia w Słupsku odbyła się konferencja *Świeckie państwo, świeckie miasto: mieszkańcy bez korzeni*. Podjęto temat świeckości w dzisiejszym świecie. – Głoszona przez środowiska laickie teza apolityczności wiary, a zatem ograniczenia wiary do sfery prywatnej jest dla katolika nie do przyjęcia – powiedział przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski.



# E W OBIEKTYWIE

## Liturgia Godzin – modlitwa Kościoła

W lubelskim „Civitas Christiana” trwa seria spotkań poświęconych Liturgii Godzin. Wprowadzenie teologiczne oraz praktyka modlitwy we wspólnocie ma ukazać piękno i doniosłość Liturgii Godzin oraz uczynić ją modlitwą praktykowaną w oddziałach Stowarzyszenia.



## Święci dali nam przykład

Rodzinne wartości i przykład świętych były tematem spotkania oddziału olsztyńskiego, a wszystko to w świetle kultury warmińskiej. O tych wartościach mówiła Rita Kostka z Ogniska Kultury Rodzinnej „Hubertówka” w Kudypach. Spotkanie odbyło się w przededniu wspomnienia św. Andrzeja Apostoła, czyli w tradycyjne andrzejki.

## Wierzę, ufam, miłuję

7 grudnia w oddziale w Katowicach odbyło się spotkanie z dr. Stanisławem Michałowskim, który przedstawił wykład: *Świetlana postać Zofii Kossak. Życie i twórczość pisarki a jej postawa chrześcijańsko-narodowa*. Zofia Kossak – wielki człowiek, katoliczka i patriotka do końca życia była wierna hasłu: „Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję...”



# TYCHY W KRĘGU KULTURY CHRZEŚCJAŃSKIEJ

Dr Michał  
Kosche



Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

Za nami Dni Kultury Chrześcijańskiej *Chrzest bramą Bożego miłosierdzia*, które odbyły się w Tychach w dniach 27 XI–6 XII 2016 r.

**T**yiski oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zorganizował od 27 listopada do 6 grudnia 2016 r. Dni Kultury Chrześcijańskiej *Chrzest bramą Bożego miłosierdzia*. Program wydarzenia był bardzo bogaty i obejmował wystawę *Idącym w przyszłość 966–1966* poświęconą obchodom *Sacrum Poloniae Millennium*, koncert Henryka Jana Batora, wieczór poetycki oraz spotkanie z dr Łucją Marek na temat obchodów Milenium Chrztu Polski na Śląsku. W ten sposób oddział w Tychach połączył w jednym wydarzeniu obchody 1050. rocznicy Chrztu Polski z niedawno zakończonym Nadzwyczajnym Rokiem Miłosierdzia.

## 27 XI 2016 R. (NIEDZIELA)

Zainicjowaliśmy nasze Dni Kultury Chrześcijańskiej w parafii Marii Magdaleny w Tychach uroczystym otwarciem wystawy *Idącym w przyszłość 966–1966* poświęconej obchodom *Sacrum Poloniae Millennium*. Otwarcia dokonał Maciej Szepietowski, przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Opolu. Ekspozycja w formie roll-up’ów została przygotowana przez Instytut Prymasa Wyszyńskiego z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski. Projekt obejmuje niepublikowany dotąd zapis fotograficzny świętowania Tysiąclecia Chrztu Polski – wydarzeń z 1966 r. wraz z przesłaniem na Nowe Tysiąclecie. Wystawa ma na celu prezentację obchodów *Millennium Chrztu Polski* na tzw. stacjach milenijnych, które obejmowały ważniejsze miasta w Polsce. Projekt graficzny wystawy opracował prof. dr hab. Włodzisław Karankiewicz. Ekspozycję można było oglądać w domu parafialnym przy

kościółce Marii Magdaleny do 30 listopada 2016 r.

## 30 XI 2016 R. (ŚRODA)

Tego dnia w godzinach wieczornych zgramadziliśmy się na wspólnym różańcu, który przygotowaliśmy na podstawie tekstów naszego Patrona Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Uczestniczyliśmy także w Eucharystii sprawowanej w intencji członków naszego Stowarzyszenia i ich rodzin. Wieczorem odbył się koncert improwizacji organowych w wykonaniu światowej sławy maestro, pochodzącego z Tych i tu mieszkającego, Henryka Jana Batora. Jest on znamiennym i uznanym w świecie kompozytorem i organistą. Koncertuje na wielu różnych scenach całego świata. Komponuje muzykę symfoniczną, chóralską, organową, filmową, a także sakralną. Na co dzień wykłada w Akademii Muzycznej w Krakowie. Pan Botor jest także laureatem tegorocznej Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia przyznawanej przez nasze Stowarzyszenie. Tyski kompozytor zachwyił całe zebrane audytorium swoim niebywałym kunsztem organmistrzowskim.

## 1 XII 2016 R. (CZWARTEK)

Nie mniej ciekawy okazał się wieczór poetycki zatytułowany od wiersza Teresy Parany *Gdzie chrzest, tam nadzieja*. W gościnnych progach parafii św. Jana Chrzciciela w Tychach swoje utwory o tematyce religijnej i patriotycznej prezentowały tyskie poetki: Jadwiga Mikołajczyk oraz Marianna Kucz. Niewątpliwą atrakcją spotkania były przygotowane przez panią Jadwigę krótkie formy literackie zawierające ważne przesłanie,

które otrzymał każdy, kto przyszedł na wieczór poetycki.

## 2 XII 2016 R. (PIĄTEK)

W tym dniu obchody rozpoczęliśmy od dziękczynienia celebracją eucharystyczną w kościele Miłosierdzia Bożego w Tychach za łaski, jakimi Bóg obdarza nasze Stowarzyszenie. Następnie zainteresowani zebrali się w salce parafialnej na prelekcji połączonej z pokazem multimedialnym na temat *Obchodów Milenium Chrztu Polski na Ziemi Śląskiej*, które przygotowała dr Łucja Marek z katowickiego IPN. Pani doktor zaprezentowała wiele dokumentów w formie multimedialnej, dzięki temu zgromadzone osoby mogły lepiej zrozumieć okoliczności, jakie towarzyszyły obchodom Milenium Chrztu Polski na Śląsku. Uczestnicy spotkania mogli także zapoznać się z do niedawna tajnymi materiałami Służby Bezpieczeństwa, w formie migawek filmowych mających służyć szkoleniu tych, którzy ośmielili się wziąć udział w uroczystościach kościelnych.

## 4–6 XII 2016 R.

Dni Kultury Chrześcijańskiej w Tychach zakończyliśmy prezentacją wystawy *Idącym w przyszłość 966–1966* w domu parafialnym Christoforos przy kościele bł. Karoliny Kózkówny w Tychach. Nasza inicjatywa odbiła się dość szerokim echem w tyskiej społeczności katolickiej. Ufamy, że różnorodność wydarzeń, jakie zaproponowaliśmy w tym roku, pozwoliła odnaleźć się każdemu zainteresowanemu kulturą chrześcijańską. Dziękujemy wszystkim osobom, które pomogły nam w realizacji tego przedsięwzięcia. Do zobaczenia za rok!





– Mamy iść i głosić, mamy świadczyć o Jezusie Chrystusie. I niech każdy z nas przejmie się tą rolą – wskazuje abp Wiktor Skworec, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski. W odniesieniu do programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce 2016/2017 *Idźcie i głoscie*, metropolita katowicki podkreśla, że na każdym etapie naszego życia i naszej aktywności zawodowej czy rodzinnej mamy być „Chrystusowi, mamy o Nim dać świadectwo”.

**R**ozpoczynający się rok duszpasterski jest dopełnieniem realizowanego od 2013 r. cyklu programowego Kościoła w Polsce pod hasłem *Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa*. Podejmowane kolejno tematy miały za zadanie wzmocnić naszą chrześcijańską tożsamość i zachęcić wiernych do związanej z nią nierozdzielnie działalności apostołskiej. Dwa pierwsze lata, *Wierzę w Syna Bożego* (2013/2014) oraz *Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię* (2014/2015) poświęcono zagadnieniu wiary. Temat *Nowe życie w Chrystusie* (2015/2016) miał zaś pomóc w zrozumieniu, przygotowaniu i odpowiednim przeżyciu 1050. rocznicy Chrztu Polski, którą celebrowaliśmy w 2016 r.

#### DZIEDZICTWO TOŻSAMOŚCI CHRZCIELNEJ

Zdaniem abp Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego KEP, chrzest Polski był takim momentem dziejo-

wym, który zdeterminował przynajmniej na 1050 lat całą bieżącą historię naszego narodu. – Gdyby w tamtym czasie Mieszko zdecydował się pozostać w świecie pogańskim, mogłoby Polski nie być – mówił abp Gądecki w 2014 r. do dziennikarzy w Gnieźnie, przed rozpoczęciem 372. zebrania plenarnego KEP. Poza tym stwierdzeniem abp Gądecki postawił wówczas pytanie, na które w wielu kręgach Kościoła szukano odpowiedzi w Roku Jubileuszowym, mianowicie: co z chrztu Polski wynika dzisiaj? – Na pewno nie tylko wspominki, ale przyjrzenie się, co zrobiliśmy z tożsamością chrzcielną i co da się zrobić, by uniknąć nihilizmu, czy odejścia od świata wartości, który tworzy komunę między ludźmi – przestrzegali przewodniczący KEP. Jubileusz chrześcijaństwa narodu polskiego przeżywaliliśmy w świetle Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia ogłoszonego przez papieża Franciszka. Przedziwna korelacja tych dwóch przestrzeni – chrztu i odpuszczenia grzechów – zbiegła się

#### Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

w 2016 r. na polskim niebie. Dodatkowo polskie diecezje, parafie i ruchy kościelne czyniły przez ostatnie 3 lata wysiłki, by jak najlepiej przygotować i właściwie przeżyć Światowe Dni Młodzieży, które pod koniec lipca odbyły się w Krakowie. Dla wielu młodych z całego świata czas spędzony w Polsce był prawdziwym świętem wiary w Chrystusa.

#### KONSEKWENCJA CHRZTU

Program duszpasterski *Idźcie i głoscie* można odczytać jako zachętę biskupów, by wierni Kościoła w Polsce nie chowali pod korcem swojego wielowiekowego depozytu wiary, odnowionego w 1050. rocznicę chrztu

narodu i ożywionego darem, jakim niewątpliwie były Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. Chodzi o to, by z entuzjazmem uczniów Chrystusa pójść do świata i opowiedzieć dzisiejszemu człowiekowi o Tym, którego osobiście spotkaliśmy na swej drodze. Biskup Andrzej Czaja, ordynariusz opolski, członek Rady Stałej KEP, w homilii wygłoszonej 19 listopada w Krakowie podczas uroczystości Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana, przypomniał w kontekście programu *Idźcie i głoscie* wezwanie papieża Franciszka, by porzucić wygodę życia na kanapie i podjąć konkretny trud, wysiłek apostołowski, ewangelizacyjny. – Papież Franciszek dał nam jasno do zrozumienia, że trzeba zostawić kanapę, ubrać wyczerpane buty i ruszyć na drogę, na peryferie i bezdroża ludzkiego życia – mówił bp Czaja. Również abp Wiktor Skworc, metropolita katowicki, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP wzywa, by „wszyscy, którzy uświadamiają sobie, że są ochrzczeni, że przyjęli dar Ducha Świętego, poczuli się misjonarzami”. Według abp. Skworca bycie chrześcijaninem jest tożsame z powinnością głoszenia Dobrej Nowiny. – Mamy iść i głosić, mamy świadczyć o Jezusie Chrystusie. I niech każdy z nas przejmie się tą rolą – mówi abp Skworc. Metropolita katowicki podkreśla, że na każdym etapie naszego życia i naszej aktywności zawodowej czy rodzinnej mamy być „Chrystusowi, mamy o Nim dać świadectwo”.

#### BIADA MI, GDYBYM NIE GŁOSIŁ EWANGELII

Ta przestroga św. Pawła z I Listu do Koryntian (1 Kor 9,16) powinna być dla nas drogowskazem, do czego jesteśmy wezwani jako chrześcijanie. „Wierzący to zasadniczo człowiek «upamiętniający»” – napisze papież Franciszek w *Evangelii gaudium*. Pytanie, na które poszukuje odpowiedzi wielu duszpasterzy, animatorów grup i zaangażowanych w Kościele brzmi, jak dziś głosić Dobrą Nowinę i jak skutecznie dotrzeć z przekazem do dzisiejszego człowieka, gdzie go szukać? Inspirująca może tu być odpowiedź abp. Stanisława Gądeckiego: „Pragniemy odnawiać misyjny zapał wewnątrz wspólnoty wierzących, ale także chcemy wychodzić na obrzeża do tych siostr i braci, którzy są poza Kościołem albo ztratili

kontakt ze wspólnotą wierzących, mimo że zostali ochrzczeni. Mamy świadomość, że przestrzenią głoszenia Dobrej Nowiny są nie tylko parafia, rodzina, szkoła i ruchy religijne, lecz także media oraz przestrzeń publiczna”. Mamy więc ewangelizować całą przestrzeń wokół nas, nie możemy przeżywać naszej wiary w oderwaniu od rzeczywistości, w której żyjemy. Każdy na miarę swoich możliwości, ale z ewangelicznym radykalizmem: *Zostawili wszystko i poszli za Nim* (Łk 5,11).

#### DUCH ŚWIĘTY WSZYSTKIEGO WAS NAUCZY

*On [Duch Święty] przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem – mówi Jezus do Apostołów* (J 14,27). To Chrystusowe zapewnienie jest dla nas gwarancją, że podejmując z wiarą wyzwanie roku duszpasterskiego *Idźcie i głoscie*, nie zabraknie nam mocy w głoszeniu, a Duch Święty pomoże nam za każdym razem dobrać najodpowiedniejsze środki ewangelizacji. Trzeba tylko kroczyć w Jego świetle, inaczej pojawia się zagrożenie aktywizmu w oderwaniu od Łaski. *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni* (J 15,5-7). Dlatego Kościół zachęca do nieustannego pogłębiania relacji z Chrystusem poprzez modlitwę, kontemplację, rozważanie Słowa Bożego i sakramenty, a w śród nich Eucharystię. Święty Jan Paweł II w Orędziu na XIII Światowy Dzień Młodzieży wskazywał, jak ważna jest ta sfera w życiu chrześcijanina: „Ważne jest, abyśmy udali się w duchu do Wieczernika i tam przeżyli na nowo tajemnicę Pięćdziesiątnicy (por. Dz 2,1-11), «pozwolili się nauczać» Duchowi Bożemu, poddając się ulegle i pokornie Jego przewodnictwu”. Niezwykle wymowne jest też w tym kontekście całe nauczanie papieża Franciszka, który w *Evangelii gaudium* stwierdza, że „za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii, pojawiają się nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata.

W rzeczywistości każda autentyczna działalność ewangelizacyjna jest zawsze «nowa»” – pisze Franciszek.

#### WYSTARCZY CI MOJEA ŁASKI (2 KOR 9)

Właśnie owa świeżość w głoszeniu Ewangelii, poparta świadectwem i czynami miłosierdzia, stanowią kierunek programu *Idźcie i głoscie*. Nie chodzi tu więc o sam wymiar instytucjonalny, ale o żywe zaangażowanie wiernych w głoszenie Chrystusa, którego spotkali osobiście w swoim życiu. Nie pomogą najlepsze, kompleksowe programy duszpasterskie, konspekty katechez, dyskusje, happeningi czy koncerty ewangelizacyjne, jeśli nie będą za nimi stali prawdziwi świadkowie Chrystusa. Jak nauczał papież Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*, „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”. Papież Franciszek dopowie, że „tylko wierni świadkowie Ewangelii mogą pomóc innym znaleźć Chrystusa i Nim zachwycić świat”. Arcybiskup Stanisław Gądecki zwraca uwagę na ustanowiony przez KEP Rok Brata Alberta Chmielowskiego, ogłoszony w 100. rocznicę urodzenia świętego. – W kontekście tematu roku *Idźcie i głoscie* przykład św. Brata Alberta stanie się okazją do uwiarygodnienia czynami miłosierdzia tego, co będziemy głosić” – pisze abp Gądecki. W roku 2017 czeka nas również 100. rocznica objawień fatimskich, w których Matka Boża wzywała do nawrócenia, pokuty i modlitwy różańcowej oraz nabożeństw wynagradzających w pierwsze soboty miesiąca. To także 300-lecie słynącego łaskami Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Widzimy zatem, że rozpoczynający się rok przynosi inspirację i okazje do pogłębienia wiary. Byłoby to dla nas wielce niewykorzystane, gdybyśmy odłożyli tę zachętę – *Idźcie i głoscie* – Pasterzy polskiego Kościoła na półkę. Wciąż mam w głowie słowa św. Jana Pawła II, które w 2004 r. wypowiedział w Szwajcarii: „Ruszajcie w drogę! Nie poprzestawajcie na dyskusjach, nie czekajcie z czynieniem dobra na okazję, która być może nigdy nie nadejdzie. Nastął czas działania!”.





**Ks. Konrad  
Keler SVD**

Misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbista), wieloletni wykładowca Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, członek Rady Generalnej i wicegenerał zgromadzenia.

## IDŹCIE I WY DO MOJEJ WINNICY

Jezus wszystkich chce włączyć w pracę ewangelizacyjną winnicy świata, zwracając się do każdego z nas: *Idźcie i wy do mojej winnicy* (Mt 20,4).

**W**raz z początkiem Adwentu, w niedzielę 27 listopada 2016 r., w Kościele w Polsce rozpoczął się nowy rok liturgiczny i duszpasterski. Konferencja Episkopatu Polski podała Program duszpasterski Kościoła katolickiego w Polsce pod hasłem *Idźcie i głoscie*. To ostatni, czwarty rok programu na lata 2013–2017. Wypracowana wizja prowadziła przez doświadczenie wiary, nawrócenia oraz chrztu ku postawie apostołstwa. Stąd tegoroczny program zwraca uwagę przede wszystkim na wezwanie do ewangelizacji.

Ten rok ma być poświęcony refleksji nad programem *Idźcie i głoscie* i wypracowaniu nowych form ewangelizacji, a zarazem zaangażowania w nią wszystkich w Kościele. Obserwuje się bowiem, że w Polsce coraz intensywniej postępuje laicyzacja społeczeństwa wyrażająca się stałym osłabieniem wiary tak w życiu osobistym, jak i społecznym. Rośnie tendencja ograniczania uczestnictwa w życiu Kościoła, coraz częściej lekceważy się jego nauczanie etyczno-moralne. W społeczeństwie przybiera na sile nastawienie konsumpcyjne i materialistyczne. Nie tylko praktyki religijne coraz częściej sprowadzają się tylko do podtrzymywania tradycji kulturowych, ale sama wiara w Boga jest odstawiona na drugi plan, a nawet staje się niepotrzebna. W tej sytuacji biskupi wyrazili troskę o nową ewangelizację w Ojczyźnie. Stąd przypomnienie nakazu Jezusa *Idźcie i głoscie!* Nakaz ten pojawia się w różnych momentach Jego publicznego nauczania. Jezus wszystkich chce włączyć w pracę ewangelizacyjną winnicy świata, zwracając się do każdego z nas: *Idźcie i wy do mojej winnicy* (Mt 20,4). To zadanie trzeba realizować przy pomocy nowych metod ewangelizacji, używając nowych środków i nowego podejścia do współczesnego zsekularyzowanego człowieka.



Procesja hinduistyczna na Bali (Indonezja)

Warto też jednak pamiętać, że winnica Pana obejmuje nie tylko tych, którzy wprowadzeni do Kościoła przez chrzest pogubili się w pielgrzymce życiowej i wymagają reewangelizacji. Nie możemy przeoczyć faktu, że Jezus kazał iść także do wszystkich narodów aż po krańce ziemi. Winnica Pana, za którą jesteśmy odpowiedzialni, to nie tylko ja sam, moja rodzina, moja parafia czy Kościół lokalny (diecezja), a nawet własny kraj. Jezus, posyłając nas do winnicy, kazał także przekroczyć granice wspólnoty Kościoła. Na mocy chrztu wszyscy jesteśmy powołani do wypełnienia misji rozkrzewiania wiary w Jezusa Chrystusa aż po krańce ziemi. Nie możemy zapomnieć, że cały Kościół jest misyjny. Wiara bowiem umacnia się, jeżeli jest przekazywana. Ten misyjny charakter Kościoła nakłada na każdego ochrzczonego obowiązek włączenia się, na miarę własnych możliwości i powołania, w misję głoszenia Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Odkupiciela ludzkości. Innymi słowy, każdy z nas powinien szukać sposobów i możliwości wywiązania się z nakazu Pana: *Idźcie i wy do mojej winnicy*, która jest poza własnym środowiskiem eklezjalnym. Jak wierzący w Polsce może wypełnić

nakaz misyjny Jezusa Chrystusa? Co może zrobić, by uczestniczyć w misyjnym dziele Kościoła? Sposobów misyjnego zaangażowania jest wiele. Pragnę zwrócić uwagę na te, które wydają mi się najważniejsze.

*Bezpośrednie włączenie się w misyjną działalność Kościoła.* Tymi, którzy włączyli się w misję Kościoła, są przede wszystkim misjonarze i misjonarki. Chrystus w dwutysiącletniej historii chrześcijaństwa zawsze powoływał i nadal powołuje ludzi, którzy całkowicie poświęcają się głoszeniu Ewangelii i są gotowi opuścić własne środowisko w różnych narodach świata. Obecnie mamy ponad dwa tysiące misjonarzy, którzy zostali posłani przez przedstawicieli Kościoła do narodów świata. Większość z nich to zakonnicy i zakonnice. Coraz częściej księża diecezjalni, a także katolicy świeccy odczuwają powołanie misyjne. Ufajmy, że liczba świeckich włączających się w misyjne dzieło Kościoła będzie stale wzrastała.

*Włączenie się w misyjną działalność bez oficjalnego mandatu Kościoła.* Już z Dziejów Apostolskich wiemy, że misjonarzami byli nie tylko Apostołowie, ale wszyscy wierzący. Prześladowanie wierzących w Jezusa Chrystusa spr-

wiło, że rozproszyli się oni po różnych krajach i tam, gdzie byli, głosili słowo Boże: *Ci, którzy się rozproszyli, głosili w drodze słowo* (Dz 8,4). Dzisiaj mamy do czynienia ze wzmoczoną tendencją do podróży, zwiedzania innych krajów. Coraz więcej ludzi wyjeżdża za granicę w poszukiwaniu pracy lub na kontrakty w międzynarodowych firmach. Chrześcijanie mają więc kontakt z ludźmi innych religii. To okazja do podzielenia się swoją wiarą, doświadczeniem wspólnoty Kościoła. Można więc w miarę możliwości stać się zwiastunem Dobrej Nowiny. Nie trzeba być formalnie wysłanym misjonarzem, by swoim życiem ukierunkować napotkanych ludzi na Jezusa Chrystusa.

*Duchowa i materialna pomoc misjonarzem i misjom.* Modlitwa jest nieodzownym środkiem wsparcia misjonarzy i misyjnego dzieła Kościoła. Przykładem może być św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która nie angażowała się bezpośrednio w misyjną działalność Kościoła, a została ogłoszona patronką misji katolickich. Instytuty misyjne rozwinęły różne formy apostołatu modlitwy w intencji misji. Także w wielu parafiach propaguje się apostołat modlitwy za misjonarzy.

Wielkie znaczenie ma wsparcie ekonomiczne. Praca misjonarza często nie sprowadza się tylko do głoszenia Ewangelii, ale wymaga zaangażowania na polu społecznym. Działalność misyjna Kościoła zazwyczaj idzie w parze z promocją edukacji, pracą z najbardziej potrzebującymi, ludźmi marginesu. Nieraz trzeba rozpocząć od wyjścia naprzeciw potrzebom ludzi głodujących i niemogących zaspokoić swoich najbardziej podstawowych potrzeb. Przykładem może

być św. Matka Teresa i siostry założonego przez nią zgromadzenia zakonnego, które najpierw zajęły się bezdomnymi z Kalkuty, a potem w innych miastach świata zaczęły dawać radykalne świadectwo solidarności z ubogimi.

Pomocy modlitewnej i wsparcia ekonomicznego potrzebują od nas także chrześcijanie w tych krajach, gdzie stanowią mniejszość, a cierpią prześladowania ze względu na wiarę w Jezusa Chrystusa. W naszym kraju obserwujemy się rosnącą solidarność z prześladowanymi na Bliskim Wschodzie. Na różne sposoby trzeba wspierać ludzi, którzy na co dzień są nie tylko dyskryminowani i narażeni na brutalne szykany, ale wyrzucani ze swoich domów, a nawet pozbawiani życia.

*Zaangażowanie się w pomoc młodym Kościołom misyjnym.* Często mają one niewielu członków i stanowią mniejszość w społeczeństwie. Nie stać ich na utworzenie najbardziej podstawowych i nieodzownych struktur – wybudowanie nie tylko kościoła, ale nieraz nawet skromnej kaplicy pozostaje poza możliwościami małej garstki wierzących. Pomoc starszych Kościołów lokalnych jest bardzo potrzebna w formacji młodych kapłanów, katechistów i katolików świeckich chętnych do różnych posług w młodej wspólnotie eklezjalnej.

*Bycie misjonarzem we własnym środowisku.* W obecnych czasach bycie misjonarzem nie musi koniecznie oznaczać wyjazdu do innego kraju, do innych ludów (*ad gentes*). Misyjność Kościoła ma wymiar nie tylko geograficzny, uwidacznia się w różnych kontekstach społecznych i religijno-kulturowych. Tradycyjnie chrześcijańskie i katolickie kraje stają się coraz bardziej wie-

lokalne i wieloreligijne. Ludzie innych doświadczeń wiary poruszają się między nami i obok nas. Nawet w Polsce mamy coraz więcej imigrantów z Azji. Trzeba im wyjść naprzeciw. Nie chodzi o natychmiastowy i nachalny prozelityzm. Wypracowanie zasad integrowania migrantów, jak też pomoc w tworzeniu różnorodnych form współżycia i współpracy z nimi w konkretnych wspólnotach (w parafii, gminie, mieście itp.) jest wielkim zadaniem ludzi wierzących. Nie jest to łatwy proces. Wymaga cierpliwości i myślenia przyszłościowego. Nie można się ludzi szybko efektami. W procesie integracyjnym istnieje potrzeba zachowania równowagi i zasady wzajemności w respektowaniu tożsamości kulturowej i religijnej obu stron – tych, którzy do nas przybyli, i tych, którzy żyją według Ewangelii i poważnie podjęli nakaz Chrystusa *Idźcie i wy do mojej winnicy*, do ludzi innej wiary. Często jedynym skutecznym podejściem jest ewangeliczna postawa traktowania drugiego człowieka jak brata i siostry. Życzliwe wyciągnięcie ręki do potrzebującego migranta może być najlepszą formą ukazania mu bogactwa chrześcijańskich wartości.

*Promocja misyjnej idei Kościoła.* Na swój sposób można też uczestniczyć w misyjnym dziele Kościoła poprzez zaangażowanie się w budzenie świadomości misyjnej i zwracanie uwagi na odpowiedzialność za to dzieło. Niewątpliwie można wspierać misje różnymi formami działalności publicznej, jak: środki społecznego przekazu, uświadcianie młodzieży problemów innych Kościołów lokalnych i innych narodów, szukanie współpracowników w apostołstwie modlitwy za misje, uczulanie na różnorodne potrzeby egzystencjalne pracowników winnicy, wspieranie i promowanie instytucji kościelnych zaangażowanych w pracę misyjną itp.

Kościół w Polsce ma jeszcze duży kapitał ludzi wierzących i zaangażowanych w Kościele. Ukazały to chociażby Światowe Dni Młodzieży w Krakowie w ubiegłym roku. Ten kapitał jest bogaty i atrakcyjny. Należy więc życzyć, by nowy rok duszpasterski przyniósł jeszcze większe owoce nie tylko dzięki nowej ewangelizacji wśród naszych rodaków, ale także na niwie misyjnej działalności i odpowiedzialności za Kościół na całym świecie.



Wspólnota chrześcijan w stanie Orissa, w Indiach. W górnym rzędzie, pośrodku misjonarz – ks K. Keler SVD





Fot. flickr.com

## MEDIA I DZIENNIKARZE – GŁOŚCIE PRAWDĘ W PORĘ I NIE W PORĘ...

*Idźcie i głóście* to podwójne zawołanie dla mediów bezpośrednio związanych z Kościołem katolickim. To także dobra okazja do remanentów związanych z mediami katolickimi.

**P**rzed wojną w Polsce – według *Informatora Kościoła katolickiego 1936/1937* – wydawano 199 czasopism katolickich o łącznym nakładzie 2,4 mln egz. Stanowiło to niemal 27% całego nakładu polskiego czasopiśmiennictwa i oznaczało, że co czwarty kupowany tytuł był w tamtym czasie tytułem katolickim. W okresie przedwojennym, do roku 1939 nakłady prasy katolickiej osiągały 8% ogółu wydawanych na rynku tytułów. Obecnie prasa katolicka ma czterokrotnie gorszy wynik i stanowi jedynie 2% obecnych na rynku tytułów. Przykładowo: głośny miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”, ukazujący się od stycznia 1922 r. w liczbie 5000 egz., w roku 1933 liczył już 680 000 egz., a w latach 1938–1939 800 000. Ukazujący się od maja 1935 r. „Mały Dziennik”, redagowany przez o. Maksymiliana Kolbego, w szczytowym okresie osiągał 175 000 egz. w dni powszednie i 275 000 egz. w niedziele. Sumaryczny nakład wszystkich wydawnictw periodycznych powstających w Nie-

pokalanowie w 1939 r. dochodził niemal do 1,5 mln egz.

Okres wojny i powojennych represji komunistycznych skutecznie zahamował nie tylko rozwój, ale i obecność mediów katolickich w świadomości Polaków. W okresie PRL dostępne były jedynie niskonakładowe pisma katolickie, zaś periodyki parafialne nie istniały w ogóle. O pierwszych nielegalnych pismach parafialnych, wydawanych bez zgody cenzury państwowej, można mówić po zniesieniu stanu wojennego, od drugiej połowy lat 80. Pisma ukazywały się w postaci biuletynów wewnętrznych parafii. W efekcie po upływie paru dziesięcioleci polscy katolicy zatracili – tak przecież utrwalony w międzywojniu – nawyk sięgania po prasę religijną. Niezwykle wzrost czytelnictwa prasy zaznaczył się po sierpniu 1980 r. Tendencje te zostały jednak skutecznie zablokowane w grudniu 1981 r. stanem wojennym.

W PRL wydawnictwa katolickie były ograniczone przez cenzurę i faktycznie koncentrowały się na pozy-

**Dr Hanna Karp**



Medioznawca, teolog, nauczyciel akademicki.

cjach pobożnościowych. Zaś te, które wydawały prasę, były kontrolowane przez Służbę Bezpieczeństwa i służyły w dużym stopniu rozpracowaniu środowisk opozycyjnych. Informacja religijna docierała do odbiorców z trudem powodowanym ograniczeniami papieru, ingerencjami cenzury, brakiem bazy poligraficznej. Jednak jej nieustającym walorem było zaufanie społeczne czytelników, spragnionych rzetelnej informacji.

Po roku 1989 oczekiwano, że załamanie systemu komunistycznego spowoduje masowy wzrost czytelnictwa prasy katolickiej. Tak się jednak nie stało. Po okresie komunistycznych ograniczeń i represji nastąpił chaotyczny rozwój rynku prasowego. Cechą charakterystyczną rynku pra-

sy katolickiej było rozdrobnienie. Wkrótce zapanowała era dominacji mediów elektronicznych. Polski rynek telewizyjny został zdominowany przez oligopol dwóch wielkich prywatnych stacji telewizyjnych. Media elektroniczne i media drukowane są to dwa nieporównywalne światy, także gdy chodzi o oddziaływanie na opinię i debatę publiczną. Każde z tych mediów charakteryzuje odrębną *modus operandi*. Na dodatek media drukowane są w Polsce w znacznym stopniu własnością obcego kapitału.

Nie dziwi więc, że niekorzystnie przedstawia się sytuacja katolickiej prasy codziennej. Wciąż jedynym ogólnopolskim dziennikiem o proweniencji katolickiej jest „Nasz Dziennik”, wydawany w Warszawie od 1998 r. przez Fundację Spes. Również niekorzystnie wypada czytelnictwo prasy katolickiej w Polsce na tle zlaicyzowanego Zachodu. Uruchomiony w marcu 2007 r. Dom Mediowy prasy katolickiej, który współpracuje z ok. 20 tytułami, informował, że prasa katolicka w Polsce dociera do 3 mln ludzi. W tym kontekście media toruńskie ojców redemptorystów – Radio Maryja i Telewizja Trwam – wpływają znacząco na obecność agendy religijnej i nauczania społecznego Kościoła w polskiej debacie medialnej. Można nawet rzec, że włączają się na tyle mocno, że gdyby ich głosu zabrakło, głos katolików w Polsce stałby się wręcz nieobecny i niemal niesłyszalny, ponieważ nawet wysokie nakłady ogólnopolskiej prasy religijnej nie przebijają się do szerokiej debaty publicznej. Można nawet czasem odnieść wrażenie, jakby ich w ogóle nie było. Oznacza to także, że dziennikarze katolicy nie funkcjonują w szerokiej debacie jako publicyści i komentatorzy wydarzeń, ale pozostają wciąż jako dziennikarze „drugiej kategorii”, niemal „trędowaci”, jakby wciąż w drugim obiegu, jak za czasów PRL – mimo że często są to wykształceni i wysoko wyspecjalizowani publicyści i ludzie pióra.

Na tym tle np. „Nasz Dziennik”, którego nakład wcale nie jest w czołowie rankingów czytelniczych, jest cytowany, a jego teksty przebijają się także w dyskusji i szerokiej debacie publicznej. Dzieje się tak, ponieważ stanowi on składową większej części medialnego koncertu, który tworzy jeszcze radio i telewizja; ponieważ dziś na polskim rynku mediów w dotarciu do odbiorcy każdy pojedynczy

tytuł prasowy – nie tylko katolicki – nawet wysokonakładowy, nie ma szans w zderzeniu z konkurencją, którą tworzą koncerty telewizyjno-radioowo-prasowe, dodatkowo często o proweniencji niepolskiej i na bazie kapitału obcego.

Media katolickie w Polsce potencjalnie mają bardzo szeroki krąg odbiorców, są jednak rozdrobnione i za mało pracują nad wzmacnianiem słyszalności własnego głosu w szerokiej debacie publicznej. Dzieje się to ze szkodą nie tylko dla życia religijnego Polaków, ale przede wszystkim dla życia społecznego, kulturalnego, ale też ekonomicznego i biznesowego. Ze szkodą dla tworzenia i wzmacniania narodowo-kulturowej tożsamości społeczeństwa i budowy jego rozwojowych perspektyw.

W związku z tym powstaje pytanie o zasięg informacji religijnej i jej wpływ na kształtowanie opinii w Polsce. Czy świat wartości katolickich wytrzyma konfrontację z mediami w dobie ich cyfryzacji i permanentnego rozwoju? Jak atrakcyjny jest przekaz medialny Kościoła, unaocznili pontyfikat Jana Pawła II, a ostatnio Światowe Dni Młodzieży w Krakowie i pielgrzymka papieża Franciszka. Żadne inne wydarzenie nie zgromadziło tak wielkiej liczby środków medialnych i informacyjnych, jak misterium odchodzenia Jana Pawła II. Wielu medioznawców oceniło je jako najbardziej medialne wydarzenie w dziejach świata. Zauważono, że obecność mediów przy śmierci Jana Pawła II była owocem jego autentyczności, dostępności dla mediów, zrozumienia ich i posługiwania się w przekazie wiary również obrazem.

Inny, nowy problem pojawiający się z rozwojem technologii medialnych to dominacja obrazu nad słowem. Spłylenie i fragmentaryzacja obrazu świata, które wpływają nie tylko na odbiorców, ale i tych, którzy go tworzą. Młodzi ograniczający się do recepcji obrazów płacą cenę za deficyty obcowania ze słowem drukowanym, podczas gdy psychologowie podkreślają zgodnie, że czytanie książek pobudza partie mózgu partycypujące w procesach myślenia skutkowo-przyczynowego. Efektem nieczytania słowa drukowanego jest



także niezdolność łączenia przyczyny ze skutkiem oraz wynik tworzenia pokawałkowanego odbioru świata, ale także niesie nieumiejętność zastosowania zasad fundamentalnej logiki. Przy obecnej edukacji, stawiającej na egzaminy za pomocą testów, proces ten jeszcze dodatkowo się pogłębia. Jednak to nie tylko młodzi, ale także dorośli są bezbronni wobec współczesnych środków komunikowania, które dyktują odbiorcom świat nieistotnych zdarzeń. Fakty o mniejszym lub wręcz znikomym znaczeniu dominują w świadomości niemal wszystkich odbiorców i pochłaniają ich całkowitą uwagę. Można mówić o poddawaniu opinii publicznej naciskowi, nasyceniu jej sensacją i stronniczością. Ostrzeżenia Jana Pawła II, również te dotyczące recepcji mediów, które czasem mogły brzmieć jak głos mitycznej Kasandry, dziś powtarzają zaniepokojeni badacze mediów.

Zaistniała sytuacja wymaga w Kościele poważnej refleksji i nowych działań. Propozycja mediów katolickich jest wciąż dla odbiorców bardzo atrakcyjna, gdyż odbiega od panującej na medialnym rynku komercyjnej. Jednak – jak trafnie podkreśla ks. prof. Andrzej Zwoliński – pozycja uprzywilejowana, dawniej związana ze specyficzną sytuacją polityczno-społeczną, dla mediów katolickich w Polsce z pewnością już dawno się skończyła.





Fot. Kadr z filmu Ben-Hur z 1959 r.

## KULTURA INSPIROWANA EWANGELIĄ

Chrześcijaństwo wnosi do kultury ten ważny czynnik, że dostarcza całościowego sensu.

Jako że pojęcie kultury cechuje się wielością znaczeń i odcieni znaczeniowych, pisanie i mówienie czegokolwiek na ten temat przeważnie bywa obarczone niemałym ryzykiem ogólnikowości, a nawet dowolności. Nie może zresztą być inaczej, skoro owym mianem określamy zjawiska tak odmienne gatunkowo, jak np. twórczość muzyczna Jana Sebastiana Bacha i reguły konsumowania owoców morza. W ujęciach bardziej systematycznych zwykło się przyjmować, że kulturą jest względnie trwały, spójny i charakterystyczny dla danego narodu, okresu, obszaru itd. system pojęć, przekonań, wartości, norm i obyczajów, a także związany z nim całokształt wytworów materialnych i umysłowych. Niektórzy antropologowie twierdzą jednak, że kultura, pomimo całego jej zróżnicowania, mieści się całkowicie w sferze ducha, wszelkie zaś artefakty to tylko jego materialne emanacje, a może nawet

nieudolne odbicia. Takie właśnie, duchowe rozumienie kultury przyjmujemy w dalszych rozważaniach.

Aby jakoś naświetlić możliwy związek między Ewangelią a kulturą, sformułujmy kilka prostych pytań i spróbujmy udzielić na nie odpowiedzi.

Czy kultura musi inspirować się Ewangelią? Oczywiście odpowiedź brzmi: nie, nie musi. Znamy wiele kultur z całego świata, nierzadko równie dawnych jak godnych podziwu, które z orędziem ewangelicznym zetknęły się późno, po całych wiekach i tysiącletniach własnego rozwoju. Co więcej, jeżeli spojrzymy na dwie bardzo bogate i bliskie nam kultury lub wręcz cywilizacje starożytne – grecką i rzymską – z których po dziś dzień czerpiemy różnorodne treści i wzorce, to musimy stwierdzić, że ich spotkanie z chrześcijaństwem przynajmniej w początkowej fazie przebiegało raczej burzliwie, konfliktowo i niezbyt owocnie. Dużo można by o tym pisać

Dr Paweł  
Borkowski



Filozof, tłumacz i redaktor wydawniczy.

i w rzeczy samej bardzo dużo już napisano; wspomnijmy więc jedynie, w jaki sposób mieszkańcy Aten, tego sławnego ośrodka hellenizmu, potraktowali św. Pawła Apostoła, który wygłosił do nich mowę o jedynym Bogu-Stwórcy i Jezusie Chrystusie: *Gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: «Posłuchamy cię o tym innym razem»* (Dz 17,32). A przecież nie byli to bynajmniej „poganie”, ludzie niewierzący, za jakich zwykliśmy ich uważać; wprost przeciwnie – ich wrażliwość na transcendencję uznał otwarcie sam św. Paweł, najwyraźniej nie uciekając się ani do zbędnego pochlebstwa, ani do ukrytej ironii: *Mężowie ateńscy, [...]*

widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni (Dz 17,22). Jeżeli Apostołowi Narodów w tamtym akurat czasie i miejscu nie udało się zaszczepić orędzia Chrystusowego wśród przedstawicieli kultury hellenistycznej, to dlatego, że nie zaakceptowali oni idei Boga tak radykalnie innego od znanych im z dawna bóstw: w pojęciu Ateńczyków panteon był już wypełniony i nie wymagał żadnych zmian (zob. Dz 17,18-21;32). Generalnie wszakże panowała wówczas epoka wiary. Owszem, często nie była to taka wiara, jakiej oczekiwali i jakiej domagał się Bóg przez proroków Starego Testamentu. Niemniej duch ludzki w ogólności, nie tylko w narodzie izraelskim, cechował się nastawieniem i światopoglądem religijnym. Starożytny filozof Tales z Miletu, głosząc, że „wszystko jest pełne bogów”, na swój sposób wyrażał powszechne przeświadczenie ówczesnych, nie tylko Greków. Zresztą także z łona kultury hellenistycznej mimo początkowych niepowodzeń wyrosła w końcu potężna gałąź chrześcijaństwa wschodniego.

*Czy kultura, która przez długi czas inspirowała się Ewangelią, może obywać się bez niej?* Tak właśnie wygląda kazus współczesnej Europy i w ogóle cywilizacji zachodniej. Pod tym względem nasze położenie diametralnie różni się od sytuacji, którą zastał św. Paweł w Atenach – bądź co bądź, mieście „pełnym bożków” (Dz 17,16). Współcześni mieszkańcy Zachodu żyją w epoce „odczarowania”, „zmiernych bóstw”, „śmierci Boga”. Wszystkie te metaforyczne określenia znaczą w sumie tyle, że nad nowoczesnym światem zaćmił się nieboskłon transcendencji. Im głębiej i dokładniej człowiek bada wszechświat, tym mocniej utwierdza się w przekonaniu, że nie ma w nim niczego prócz „danych doświadczenia”, które można poddawać różnorodnej obróbce: gromadzić, segregować, analizować, interpretować. To fundamentalne założenie scjentystyczne promieniuje na całą dziedzinę kultury. Dzisiejszy panteon nie jest więc wypełniony – on po prostu nie istnieje; nie istnieje żadne z góry przewidziane i usankcjonowane miejsce dla bogów ani dla Boga. Gdyby Jezus Chrystus narodził się w XXI w., tak samo jak przed dwoma tysiącami lat nie znalazłby dla siebie „miejsca w gospodzie” (Łk 2,7). W takim świecie, z którego celowo bądź „przez zapomnienie” wyrugowano Boga, zachodzą w sferze

kultury co najmniej dwa interesujące zjawiska. Po pierwsze, zamiast pełnić funkcję odślaniającą, czyli prawdziwościową (aleteiczną), staje się ona zasłoną, okrywając nieprzyjaznym milczeniem

” *Kultura przepojona Ewangelią może zaoferować pogubionemu człowiekowi wizję kompleksową.*

żywotne kwestie, które sięgają poza doświadczenie i materialność, poza namacalne „tu i teraz”; taka kultura, z pozoru autonomiczna, nierzadko skupia się na sobie i popada w schematyczność, powtarzalność i autotematyzm, w rezultacie tracąc banałem i nudą. Po drugie, kultura „czysto laicka” często okazuje się taka tylko z nazwy i pozorów: wyrosła bowiem z podłoża chrześcijańskiego i wbrew własnemu chęciom, na przykład staraniom wszelkiej maści artystycznych aspirantów, nie potrafi się od niego oderwać. Nawet jeżeli ukazuje rzeczy nadprzyrodzone wyłącznie w krzywym zwierciadle karykatury, parodii, pastiszu, to przecież wciąż obraca się w kręgu tematyki religijnej, nie umiając się zdobyć na nic prawdziwie własnego, oryginalnego.

*Czy kultura powinna się inspirować Ewangelią?* Można to zagadnienie ująć nieco inaczej i zarazem konkretniej, w terminach spersonalizowanych: czy chrześcijanie, a w szczególności katolicy, powinni dążyć do tego, by kulturę, w której żyją, znamionowały lub wprost przepajały wartości ewangeliczne? Na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco: tak, na wyznawcach Chrystusa spoczywa taki obowiązek. Potwierdza to choćby II Sobór Watykański, przypisując rolę ewangelizowania kultury szczególnie osobom świeckim, choćby w tym oto passusie: „Ten święty Sobór poucza, że właśnie dzieci Kościoła są zobowiązane do utrzymywania i wspierania dzienników katolickich, wydawnictw periodycznych i przedsięwzięć filmowych, stacji nadawczych oraz audycji radiowych i telewizyjnych, których szczególnym celem winno być szerzenie i obrona prawdy oraz troska o chrześcijańskie wychowanie społeczeństwa ludzkiego. Równocześnie Sobór usilnie wzywa stowarzyszenia i poszczególne osoby, które posiadają odpowiednio duże możliwości ekonomiczne lub techniczne, aby swoimi zasobami i doświadczeniem chętnie

i szczerze wspierały te środki, ponieważ służą one zarówno kulturze w prawdziwym tego słowa znaczeniu, jak i apostołstwu” (Dekret o środkach społecznego przekazu, 17).

*Dlatego warto, aby Ewangelia inspirowała kulturę?* Chrześcijaństwo wnosi do kultury ten ważny czynnik, że dostarcza całościowego sensu. Zasadniczo bowiem, zwłaszcza w pokawałkowanej, medialno-globalnej współczesności, skłaniamy się do postrzegania świata tak fragmentarycznie, jak bohaterowie wiersza *Mieszkańcy* Juliana Tuwima: „Patrz na prawo, patrz na lewo. A patrz – widzą wszystko oddzielnie. Że dom... że Stasiek... że koń... że drzewo...”. Jest to składnik zjawiska, które papież Benedykt XVI nazywa dyktaturą relatywizmu: „Relatywizm, to znaczy poddawanie się każdemu powiewowi nauki, jawi się jako jedyna postawa godna współczesnej epoki. Tworzy się swoista dyktatura relatywizmu, który niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własne ja i jego zachcianki”. W takim zamęcie i rozczłonkowaniu kultura przepojona Ewangelią może zaoferować pogubionemu człowiekowi wizję kompleksową. Proponuje zatem światopogląd, jakiego nie zapewniają twierdzenia i teorie naukowe. Bywa on mniej lub bardziej spójny, mocniej lub słabiej ugruntowany, ale przecież może stanowić całkiem niezawodną podstawę osądu i działania. Oczywiście wolno się wyprzeć Boga również w kulturze, lecz wtedy wypadaloby przynajmniej zastanowić się nad tym, co Jan Paweł II wypowiedział 10 czerwca 1979 r. na krakowskich Błoniach: „Czy można odepchnąć to wszystko? [...] Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? [...] Jaki argument [...], jaką wartość [...] można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i Narodowi, ażeby [...] powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?!”.



# KONIECZNE JEST ŚWIADECTWO ŻYCIA

Z ks. prof. Stanisławem Skoblem, redaktorem naczelnym kwartalnika „Społeczeństwo”, wykładowcą teologii moralnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, rozmawia Anna Staniaszek

Fot. Marcin Kluczyński



**K**siężo Profesoro, program duszpasterski Kościoła w Polsce na 2017 r. sprowadza się do hasła *Idźcie i głoscie*. Na czym obecnie polega życie w stylu chrześcijańskim? Czy każdy z nas powinien ewangelizować? Chrystus powiedział do Apostołów: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody...*

Jezus Chrystus, dając Apostołom nakaz misyjny, by szli aż po krańce świata, nauczali i udzielali chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, skierował go do wszystkich uczniów. Jezus najczęściej to, co mówił samym Apostołom, potem powtarzał wszystkim uczniom. Niewątpliwie dla chrześcijaństwa głoszenie jest pierwsze. Dla

tego głosimy Jezusa Chrystusa, czyli to, co nam powiedział, zostawił jako swoje dziedzictwo. Głoszenie Chrystusa, choć zaczyna się od słowa, na słowie się nie wypełnia. Jeśli mówimy: „Idźcie i głoscie”, nie znaczy to tylko: wypowiadajcie słowa. To znaczy: nieście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu, aż po krańce ziemi. Dla pierwotnego Kościoła bycie chrześcijaninem oznaczało życie, które da się zauważyć, które się wyróżnia. Pierwsi chrześcijanie nie mogli otwarcie głosić nauki Chrystusa, bo skazywano ich na więzienie, posyłano na śmierć na arenach. Doszli więc do wniosku, że głoszenie słowa

**Wyznawanie wiary jest także daniem świadectwa.**

Czynienie chrześcijaństwa na początku nazywało się świadectwem życia chrześcijańskiego. Polecenie głoszenia zawiera więc w sobie: życie tym, co głosicie, czyli dawajcie świadectwo. Świadectwo słowem jest oczywiście ważne, bo trzeba wiedzieć, w kogo się wierzy, ale świadectwo daje się przede wszystkim przez

określony sposób życia. Wyznawanie wiary pociąga za sobą decyzje moralne, określone wybory. Np. ze względu na wyznawaną wiarę będę się od czegoś powstrzymywał. Chrześcijaństwo od początku tak traktowało polecenie Chrystusa o głoszeniu.

**Pierwsi chrześcijanie potrafili dawać świadectwo wiary życiem. Mówiono: patrzcie, jak oni się miłują. Czy my teraz też tacy mamy być?**

Warto wrócić do tych zdań z Dziejów Apostolskich, które opisują dzieje pierwotnego Kościoła. Chrześcijanie niewiele mogli zrobić, spotykali się w nocy, w domach, po kryjomu przed nieprzyjaciółmi i władzą. Nie mieli żadnych emblematów, tylko znak ryby, a słowo „ryba” po grecku – ICHTIS – zawiera anagram tytułu Chrystusowego. Dzięki temu sami między sobą byli w stanie się rozpoznać. Mimo prześladowań Kościół w czasach pierwszych chrześcijan bardzo pomnażał liczbę swoich członków.

**Zastanawiano się nad tym fenomenem. Już współcześni pytali: dlaczego?**

Byli prześladowani, nic z tego nie mieli, że wyznawali Chrystusa, żadnych przywilejów ani korzyści. Starożytny pisarz Tertulian bardzo prosto odpowiada na to pytanie: dlatego, że o nich wszystkich można było mówić „patrzcie, jak oni się miłują”. Nie pisze: słuchajcie, co oni głoszą, lecz: patrzcie, co oni robią. To przyciągało do chrześcijan od pierwszych lat istnienia Kościoła. Świadectwo było podstawową formą życia każdego chrześcijanina i głoszenia Chrystusa.

**Czy nie możemy się poczuć teraz jak pierwsi chrześcijanie? Bycie chrześcijaninem wcale nie jest łatwe. W krajach Afryki i Ameryki Łacińskiej chrześcijanie są mordowani. Możemy w internecie oglądać filmy**

## **z egzekucji dokonywanych na chrześcijanach, dziewczęta są porywane przez islamistów. W naszym świecie, ponad dwa tysiące lat od narodzenia Chrystusa też się dzieją rzeczy straszne.**

Trzeba podkreślić, że Ewangelia nigdy nie była łatwa. Chrystus nie obiecywał łatwego życia tym, którzy za Nim pójdą. Jego wezwanie: *Pójdź za Mną!* oznaczało: kto chce iść za Mną, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje. Ten krzyż różnie wyglądał w różnych czasach. Dla pierwszych chrześcijan bardzo często była to śmierć. Święci Piotr i Paweł zostali ukrzyżowani, inni byli na arenach rozszarpywani przez dzikie zwierzęta. To były formy ich świadectwa – tego krwawego, męczeńskiego. Ale to nie znaczy, że kto z chrześcijan nie ma okazji do męczeństwa, ten nie jest powołany do składania świadectwa życiem. Dla jednych była to śmierć męczeńska, stąd czcimy ich dziś jako męczenników, są oni kanonizowani, a dla innych może to być – i dziś chyba dla większości jest – trud codziennego życia chrześcijańskiego.

### **Na czym on polega?**

Nie ukradnę, choćbym mógł, bo nikt tego nie zauważy. Nie zrobię tego dlatego, że przykazanie mówi: Nie kradnij. Nie obmówię nikogo – choćby to się nawet opłacało, bo eliminowałoby moich konkurentów – dlatego, że przykazanie wyraźnie mówi: Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu. A więc życie chrześcijańskie jest życiem według zasad ze względu na Chrystusa. Tu warto wrócić do słów Jana XXIII w czasie Soboru Watykańskiego II, a szczególnie Pawła VI po Soborze, które często powtarzał też Jan Paweł II: „Dzisiejszy świat ma jeszcze wielu nauczycieli, dzisiejszemu światu potrzeba świadków”. A więc w naszych czasach Jan Paweł II mówił wyraźnie o konieczności dawania świadectwa chrześcijańskiego życia, które niestety ciągle dla wielu chrześcijan oznacza męczeństwo. Zupełnie to samo mówi i czyni obecny papież Franciszek. To, co się dzieje na Bliskim Wschodzie i w innych miejscach, jest niejednokrotnie oddawaniem życia za wiarę.

### **Także w Syrii, w jednym z najstarszych krajów chrześcijańskich.**

Zdecydowanie tak. Również w krajach chrześcijańskich są nasi męczen-

nicy. Dwóch misjonarzy salezjańskich oddało życie za Chrystusa w Ameryce Łacińskiej, a więc tam, gdzie liczba katolików jest dzisiaj największa. Dla jednych będzie to nawet tak, jak dla pierwszych chrześcijan, przelewanie krwi w ofierze męczeństwa. Ale dla innych – i myślę, że to wcale nie musi być łatwiejsze świadectwo, bo składane na co dzień – właśnie to, że ktoś chce żyć Ewangelią, że będzie wybierał dobro, a odrzucał zło. Czasem stanie po stronie mało popularnej – po stronie tych, którzy o Chrystusie nie chcą słyszeć. Wielu jest dzisiaj takich, którzy chrześcijaństwo, religię uważają, a w każdym razie chcą przedstawiać propagandowo jako wroga społecznego, wroga człowieka, bo niesie za sobą jakiś zakaz moralny, wezwanie do wyższej formy życia. Dlatego świadectwo życia chrześcijańskiego dzisiaj trzeba pojmować bardzo szeroko. Często mówi o tym obecny papież Franciszek. Nawet dużo większą wagę przywiązuje do praktycznego świadectwa życia, niż do głoszenia – zresztą sam daje tego przykład. Proszę zauważyć, że jego przemówienia, homilie – jego nauczanie słowem jest zazwyczaj krótkie (choć zawiera mnóstwo treści, które potem trzeba analizować), ale on właściwie zachwyił świat, i to nie tylko chrześcijański, swoim świadectwem życia prostego, pokornego, jednoznacznie oddanego człowiekowi, zainteresowanego ludźmi ubogimi, marginalizowanymi. To jest niesłychane. Niedawno papież przyjął jednego z członków rady ajatollahów Iranu, przybyłego z oficjalną wizytą. W tym czasie napięcie między światem chrześcijańskim a islamem było bardzo duże, aż do przelewu krwi. Tuż po 20-minutowej rozmowie z papieżem muzułmańskiego duchownego otoczyli dziennikarze. Pytali o wrażenia. Ten stosunkowo młody ajatollah był tak przejęty, że zdołał powiedzieć tylko jedno zdanie: „Jest to największy dzień w moim życiu, spotkałem człowieka świętego”. To powiedział muzułmanin o chrześcijaninie, o papieżu katoliku. Musiał więc być pod niesamowitym wrażeniem. Bo nie przyniosło mu to splendoru w świecie islamu, że z tak wielkim podziwem i uznaniem wypowiedział się o katolickim papieżu. To jest świadectwo wiary w Chrystusa papieża Franciszka. Myślę więc, że nie tylko dzięki słowu, ale przede wszystkim dzięki przykładowi życia Franciszek jest ogromnym błogosławieństwem dla Kościoła. Dlatego

pociąga ludzi wierzących, niewierzących, katolików i innych chrześcijan, muzułmanów, Żydów, którzy prawdziwie składają mu hołd właśnie za jego świadectwo. On ciągle pokazuje światu, co znaczy miłować na co dzień. To jest wielki świadek XXI wieku.

### **A czy to zawołanie: *Idźcie i nauczajcie*, oznacza także: *Idźcie i nawracajcie*? Bo muzułmanie chcą nas w mocno specyficzny sposób nawracać na swoją wiarę. W europejskiej przeciw Szwecji są dzielne miasta, gdzie obowiązuje prawo szariatu.**

Nawrócić to może tylko Jezus Chrystus. My mamy Go głosić i ukazywać, co znaczy być chrześcijaninem. Człowiek tylko z własnej woli może się nawrócić. Źle jest tam, gdzie istnieje jakakolwiek próba nawracania siłą, jak się to czasem dzieje w świecie islamskim.

### **Nie czasem, Księżo Profesorze.**

Jest wielu muzułmanów, którzy świadczą o Bogu swoją ofiarnością, wspieraniem ubogich. My znamy i taki islam. Niestety ze świata mediów znamy inny. Islam to nie jest jednorodna grupa. To są bardzo różni ludzie, różnie pojmujący swoją religię i świadczący o niej, że wspomnę choćby podział na sunnitów i szyitów. Dlatego nie chciałbym twierdzić, że islam oznacza jedynie przemoc. To byłoby niedopuszczalne uproszczenie. Mamy z islamem wspólnych proroków, ich doktryna też jest oparta na księgach Starego Testamentu. Korzenie mamy wspólne. Wszyscy odnajdujemy się w jednym ojcu Abrahamie, który jest ojcem dla chrześcijan, Żydów i muzułmanów. My mamy zaświadczyć wobec świata muzułmańskiego, że Jezus Chrystus nie był tylko jednym z proroków, pięknym, szlachetnym człowiekiem i przywódcą religijnym, ale że jest Zbawicielem świata jako Syn Boży. Jezus zmartwychwstał. To jest podstawa naszej wiary. Chrześcijańskie świadectwo musi być na tyle intensywne, żeby dać wyraz Jego Boskiej mocy. To jest nasze zadanie. O tym da się świadczyć przez przyłgnięcie do Jezusa i to takie, że nasze codzienne życie nie będzie się niczym różnić od życia Jezusa. Patrząc na nas, będą mogli znowu powiedzieć jak o pierwszych chrześcijanach: patrzcie, jak oni się miłują. To jest podstawowe powołanie chrześcijan.



# NISZCZYCIELSKA MOC SŁÓW

Destrukcyjny język pogardy i nienawiści. Gdy używa się wojennej terminologii zespolonej z językiem pogardy i nienawiści, łatwo rozbudzić nieokiełznaną zapalczliwość i wywołać krwiożercze demony wojny.

Język pogardy i nienawiści wobec drugiego człowieka ma niszczycielską moc sprawczą. Obraża i poniża, odziera z szacunku i dobrego imienia, prowadzi do zaszcucia i do unicestwienia czyjegoś funkcjonowania w sferze publicznej. Język ten wykazuje cechy podobne do wstrzykniętej w organizm zabójczej dawki jadu: zakłóca percepcję, otępia umysł, paraliżuje umiejętność rozeznania faktów, wywołuje zwiady i emocjonalne konwulsje, uśmierca duchowo, moralnie i intelektualnie. W umysłach omotanych treściami z języka pogardy i nienawiści zaszczenia się i umacnia obłądną wizję wrogiego świata. Patologiczny język systematycznie stosowany w życiu publicznym nabiera wzmożonej siły rażenia, zagłusza wrażliwość moralną i degeneruje relacje międzyludzkie, dopuszcza i usprawiedliwia niegodziwość względem osób naznaczonych pogardą i nienawiścią. W konsekwencji posługiwania się nim może nawet dojść do zabójstw.

Przywykliśmy uważać, że współczesne życie polityczne, a zwłaszcza konkurowanie o zdobycie i utrzymanie danego urzędu, jest cywilizowaną i wyzbytą fizycznej przemocy formą walki o władzę. Onegdaj walkę taką toczono wprost na placu boju, zbrojnie ścierając się z sobą na śmierć i życie lub dokonując skrytobójstwa, aby fizycznie wyeliminować przeciwnika i ostatecznie rozstrzygnąć, kto zostanie zwycięzcą przejmującym władzę i jej profity. Jednakże w dzisiejszym opisie politycznych zmagania pozostała – podszyta emocjami – terminologia militarna i jest ona z upodobaniem stosowana. Powiada się, że trwa walka polityczna i przeciwnik jest wciąż groźny, że konieczna jest jego skuteczna eliminacja, aby odnieść upragnione, pełne zwycięstwo, że „trzeba odwinąć się ostrą wypowiedzią” i „dowalić mocnym słowem, niech popamiętają”. Mobilizuje się zwolenników, aby swą siłą wsparli nas w politycznej walce. Ośmieszają przeciwników, aby wy-

kazać ich słabość i zarazem własną wyższość nad nimi. Gdy używa się takiej wojennej terminologii zespolonej z językiem pogardy i nienawiści, łatwo rozbudzić nieokiełznaną zapalczliwość i wywołać krwiożercze demony wojny.

Działalność polityczna musi mieć w sobie sprawny mechanizm konkurencji, musi być wyraźny podział na aktualną władzę i na jej opozycję, która dąży do przejęcia władzy, aby ją sprawować bardziej efektywnie. Jeśli nie funkcjonuje taki mechanizm, to dana władza polityczna „zasiedzi się” i zgnuśnieje. Jednak współzawodnicstwo między aktualną władzą i jej opozycją nie powinno prowadzić do używania języka pogardy i nienawiści, do rozniecania nastroju wojny. W opisie życia politycznego – z etycznego punktu widzenia – o wiele trafniejsza od nagminnie stosowanej terminologii wojennej jest terminologia sportowa, przepojona wartościami olimpijskimi. Jeśli konkurenci w danej dyscyplinie sportu są mocni, to właśnie dzięki wykazywanej przez nich sprawności, która motywuje nas do doskonalenia dotychczasowych umiejętności i przekraczania osiągniętych już sukcesów, możemy zdobyć się na wypracowanie lepszego wyniku, o którym nawet sami nie marzyliśmy. Jeśli natomiast nasi konkurenci są tylko mierni i wręcz słabi („lipni”), to i nasz wynik nie będzie tak wyśmienity, jak przy wysokiej klasy konkurentach, a nasze ewentualne zwycięstwo nie będzie miało pożądanego wartości, będzie mierne lub nijakie.

Czy jednak polityka, częstokroć bywająca polem aktywności – a nawet chorobliwej nadaktywności – ludzi małej klasy i zarazem wielkiego mniemania o własnych walorach, potrafi przyswoić sobie szlachetnego ducha olimpijskich zmagania o najlepszy wynik? Czy współczesna polityka – rozgrywająca się w dużej mierze w mediach, które uganiają się za sensacją i skandalem – wyzbędzie się pry-

**Dr hab. Marek Rembierz**



Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie.

mitywnych acz gromkich bojowych okrzyków, wszędzie słyszalnych, ale pozbawionych pozytywnej treści, czy wyjdzie poza zakłęty krąg wojennej mobilizacji i potęgowania zawziętości w walce przeciw urojonym wrogom, czy wyzwole się z patologicznego języka pogardy i nienawiści? Te pytania nie mają pełnić funkcji retorycznego ozdobnika ani być wyrazem naiwności. Powinny być natomiast przyczynkiem do refleksji. Powinny także pełnić zadanie praktyczne: nakłonić nas do wyrażania moralnego oburzenia, gdy politycy wciąż wypowiadają wojenne wezwania i do wyrażania obrzydzenia ohydny językiem pogardy i nienawiści.

Warto dopowiedzieć, że do rzetelnej i konsekwentnej „pracy nad mową” wezwał Jan Paweł II w homilii (6 VI 1991) w Olsztynie. Rozważając przykazanie „Nie mów fałszywego świadectwa”, papież nawiązał wówczas do słów Cypriana K. Norwida o „wolności mowy”: „Przed czterema laty mówiłem, że czeka nas praca nad pracą. Dziś czeka nas wielka praca nad mową, jaką się posługujemy. Ogromna praca. Nasze słowo musi być wolne, musi wyrażać naszą wewnętrzną wolność. Nie można stosować środków przemocy, ażeby narzucać jakieś tezy. [...] Słowo ludzkie jest i powinno być narzędziem prawdy”. Dobitnie wyrażone zostało tu – wciąż aktualne – przesłanie Jana Pawła II o „wolności mowy”, także wolności mowy od destrukcyjnego języka pogardy i nienawiści, który niszczy drugiego człowieka.



Fot. Piotr Kurzydłak, Archiwum Urzędu Miasta Belchatów

## SILNY, ODWAŻNY, ZDECYDOWANY

8 grudnia 2016 r. został opublikowany komunikat Nuncjatury Apostolskiej: „Dotychczasowy metropolita łódzki i zastępca przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp Marek Jędraszewski został mianowany nowym metropolitą krakowskim. Zastąpi on odchodzącego na emeryturę kard. Stanisława Dziwisza”. Decyzję Ojca Świętego ogłosił w dniu uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio.

**K**ardynał Stanisław Dziwisz 11 grudnia spotkał się z abp. Markiem Jędraszewskim w Domu Arcybiskupów Krakowskich. Podczas spotkania ustalono, że kanoniczne objęcie urzędu metropolity oraz ingres do katedry wawelskiej nastąpi 28 stycznia 2017 r.

Nowy metropolita krakowski to jeden z kilku najważniejszych hierarchów w Polsce. Ma 67 lat. Od prawie 20 lat jest biskupem, w tym ponad 4 lata arcybiskupem metropolitą łódzkim. Od marca 2014 r. pełni funkcję zastępcy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Jest profesorem nauk teologicznych. Jego dewizą biskupią są słowa *Scire Christum* („Znać Chrystusa”). Znany jest m.in. z organizowanych co miesiąc

w archidiecezji łódzkiej „Dialogów w katedrze”, gdzie odpowiada na pytania dotyczące Kościoła i wiary.

Arcybiskup Marek Jędraszewski zastąpi na stanowisku metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza, najbliższego współpracownika św. Jana Pawła II i promotora jego kultu. Kardynał Dziwisz po 11 latach posługi metropolity krakowskiego przechodzi na emeryturę.

### MODLITWA MOŻE ZATRZYMAĆ BARBARZYŃSTWO

Komunikat Nuncjatury Apostolskiej okazał się wielką i niemiłą niespodzianką dla mediów lewicowych i liberalnych, które mają własną wizję Kościoła katolickiego w Polsce. Zawrzało więc. Arcybiskup Marek

**Anna Staniaszek**



Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, redaktor Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Jędraszewski jest przecież konserwatystą, a nie postępowcem, otwartym na „nowoczesność”. Jego kazania były cytowane, komentowane i potępiane przez mainstreamowe media. Bronił małżeństwa i rodziny. Ganił więc związki niesakramentalne, homoseksualizm, in vitro oraz ideologię gender. Skandale przecinał w zarodku. Niedawne czarne protesty feministek nazwał cywilizacją śmierci, a w dniu ostatniego zaprosił do archikatedry



wiernych na Mszę św., by modlić się wspólnie o prawe sumienia i światło Ducha Świętego dla wszystkich decydujących w Polsce o prawnej ochronie życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Prosił, by nie stać obojętnie wobec ofensywy zła. Modlitwa może zatrzymać barbarzyństwo. Zachęcał, by założyli białe stroje. I tak się stało. Ludzie mimo deszczu przyszli ubrani na biało. Czarnemu marszowi przeciwstawił się biały. To się bardzo nie podobało środowiskom lewicowo-liberalnym.

Arcybiskup Marek Jędraszewski jest patriotą, przywracał pamięć o Żołnierzach Wyklętych. Za jego sprawą były organizowane przed łódzką archikatedrą pikniki patriotyczne, m.in. przy trumnie z doczesnymi szczątkami ppłk. Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka” odprawił Mszę św.

Arcybiskup Marek Jędraszewski jest przedstawicielem Kościoła silnego, odważnego, zdecydowanego i jednoznaczego.

#### METROPOLITA KRAKOWSKI Z POZNANIA

Arcybiskup Marek Jędraszewski urodził się 24 lipca 1949 r. w Poznaniu. Maturę uzyskał w 1967 r. w renomowanym I Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. W latach 1967–1973 studiował w Arcybiskupim Seminarium Duchownym i na Papieskim Wydziale Teologicznym, również w swoim rodzinnym mieście. 24 maja 1973 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk abp. Antoniego Baraniaka. W 1974 r. uzyskał licencjat kanoniczny z teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu na podstawie pracy *Problematyka osoby w filozofii Gabriela Marcela* (promotor: ks. prof. Ludwik Wciórka). W latach 1973–1975 był wikariuszem w parafii pw. św. Marcina w Odolanowie k. Ostrowa Wlkp.

Od 1975 r. studiował na Wydziale Filozofii Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. W czerwcu 1977 r. uzyskał licencjat z filozofii na podstawie pracy *La filosofia del simbolo religioso di Paul Ricoeur* (wyróżniona złotym medalem Uniwersytetu Gregoriańskiego), natomiast 20 grudnia 1979 r. obronił pracę doktorską *Le relazioni intersoggettive nella filosofia di Levinas* (promotor: prof. Simon Decloux SJ, praca nagrodzona złotym medalem Ojca Świętego Jana Pawła II).

Po powrocie do Polski, w latach 1980–1996 był adiunktem na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu, w latach 1980–1987 prefektem Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, a w latach 1987–1996 redaktorem, a od 1990 redaktorem naczelnym „Przewodnika Katolickiego”.

W 1991 r. habilitował się na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie na podstawie rozprawy *Jean-Paul Sartre i Emmanuel Levinas – w poszukiwaniu nowego humanizmu. Studium analityczno-porównawcze*. W 1996 r. otrzymał nominację na docenta na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. W tym samym roku został mianowany *visiting professor* Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie.

W 1996 r. ks. dr hab. Marek Jędraszewski otrzymał nominację na wikariusza biskupiego ds. nauki i kultury w archidiecezji poznańskiej oraz na przewodniczącego Wydziału Duszpasterstwa Akademickiego w kurii archybiskupiej w Poznaniu.

17 maja 1997 r. Ojciec Święty Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej.

W związku z powstaniem Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 26 listopada 1998 r. otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego UAM, a 7 grudnia tegoż roku nominację na kierownika Zakładu Filozofii Chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym UAM. 2 stycznia 2002 r. otrzymał tytuł naukowej profesora nauk teologicznych. 11 lipca 2012 r. papież Benedykt XVI



4 grudnia 2016 r. abp Marek Jędraszewski celebrował Mszę św. w intencji górników Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów / Fot. Piotr Kurzydłak

mianował bp. Marka Jędraszewskiego arcybiskupem metropolitą łódzkim. Ingres do archikatedry łódzkiej odbył się 8 września 2012 r., w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Ksiądz Arcybiskup Marek Jędraszewski jest – od 2014 r. – zastępcą przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. W Konferencji Episkopatu Polski jest członkiem: Rady Stałej KEP, Sekcji Nauk Filozoficznych Komisji Nauki Wiary, Komisji Wychowania Katolickiego, Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży, a także delegatem KEP ds. Duszpasterstwa Akademickiego. Od 30 września 2012 r. jest przewodniczącym Komisji ds. katechezy, szkół i uniwersytetów Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE).

30 listopada 2013 r. Ojciec Święty Franciszek włączył go na okres pięciu lat do grona członków Kongregacji Wychowania Katolickiego.

# BLIŻEJ I

## ŚWIĘCI



**ŚW. JÓZEF  
SEBASTIAN  
PELCZAR**

Urodził się w 1842 r. w Korczynie koło Krosna. Wychowywał się w religijnej rodzinie, co miało silny wpływ na jego wiarę i dalszą postawę. Od małego był zaangażowany w życie kościoła parafialnego. Wstąpił do seminarium w Przemyślu, po święceniach został skierowany na studia do Rzymu. Po ich zakończeniu (doktoraty z teologii i prawa kanonicznego) wrócił do Polski, wykładał w seminarium przemyskim, został profesorem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był wybitnym kaznodzieją, publikował wiele książek, które przez długi czas służyły kapłanom oraz ludziom świeckim w rozwoju życia duchowego. W 1899 r. został biskupem pomocniczym, a rok później ordynariuszem diecezji przemyskiej. Pomimo że wtedy Polska była pod zaborami, bardzo mocno rozwijał diecezję i podejmował liczne inicjatywy. W pierwszej kolejności był człowiekiem modlitwy, dbał o potrzebujących. Rozwijał katechezę dzieci, odnowił katedrę, zwiększył liczbę placówek duszpasterskich, odważył się zwołać pierwszy po 179 latach przerwę synod duszpasterski. Był tytanem pracy, ciągle widział potrzeby diecezji i próbował je zaspokajać. Zmarł w opinii świętości w 1924 r. Został beatyfikowany w 1991 r. i kanonizowany w 2003 przez św. Jana Pawła II.

## LITURGIA – PRZESTRZEŃ I CZAS

Wielowymiarowość liturgii zmusza do spojrzenia na nią pod szerokim kątem. Każdy element liturgii (a jest ich wiele) wymaga zrozumienia, bo liturgia to nie przedstawienie, teatr jednego aktora, ale wspólne dzieło wszystkich w niej uczestniczących. Nie może podjąć się oceny liturgii ten, kto uczestniczy w niej tylko jedną godzinę w tygodniu. W takiej sytuacji człowiek nie wie, w czym bierze udział i nie rozumie „co się do niego mówi”.

**P**odstawowymi wymiarami dla istot, jakimi są ludzie, są przestrzeń i czas. Liturgia wyraża się w sposób wyraźny i odczuwalny, taki jak słowo Boże, śpiew, gesty, postawy. O czasie, jego koncepcji, była już mowa w kilku wcześniejszych artykułach. W tym artykule warto zwrócić uwagę na fakt, że podobnie jak w naszej fizyczności, tak i w liturgii czas jest wielkością jedynie umowną. Można pokusić się o twierdzenie, że jest on ograniczeniem człowieka, które Bóg zdecydował się przyjąć we Wcieleniu i dokonać zbawienia również w wymiarze czasu. Stąd też w liturgii wytworzono pojęcia związane z czasem, jak: jutrznia, nieszpory, wigilia, oktawa, dzień, noc, świt. Czas jest mierzony niezwykle dokładnie (np. 9 miesięcy od uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, od Jej Narodzenia, czy od Zwiastowania do Narodzenia Chrystusa), wspomnienia świętych przypadają w dni ich „narodzin dla nieba”, odliczanie niedziel Adwentu lub Wielkiego Postu, przy czym w pierwszym przypadku wszystko zależy od daty dziennej 25 grudnia, a w drugim od pierwszej wiosennej pełni księżyca. Czas pełni tu jedynie rolę czynnika porządkującego, który nie zaskoczy człowieka, jeśli wie on, na czym polega rachuba czasu. Wiele osób pamięta daty najważniejszych świąt i uroczystości, które są stałe, ale

do sprawdzenia świąt przestępnych już raczej każdy musi sięgnąć do kalendarza. Nikt nie ma wątpliwości, że w 2035 r. uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wypadnie 15 sierpnia, ale Zesłanie Ducha Świętego – to już nieco wyższa matematyka, ponieważ jego termin zależy od świąt wielkanocnych.

Rok liturgiczny zachowuje chronologiczność wydarzeń – rozpoczyna się Adwentem, trwa poprzez Narodzenie Chrystusa, Jego Chrzest, by przez czas Wielkiego Postu przygotować do centralnych obchodów Triduum Paschalnego, przez Wniebowstąpienie Chrystusa po Zesłanie Ducha Świętego. Niektóre zdarzenia wymykają się ramom trwającego roku, mając swoją kontynuację w następnym (cykl Zwiastowanie, Narodzenie, Męka-Zmartwychwstanie rozkładają się już na 2 lata). II Sobór Watykański dodał do liturgii słowa jeszcze jedną rachubę czasu. Tak duża liczba i zmienność czytań w przestrzeni liturgicznej urozmaica bogata rzeczywistość wydarzeń zbawczych. Czas nie jest tu przeszkodą. Liturgia przekracza czas, wykorzystuje tę rzeczywistość, by przybliżyć wierzącym bogactwo zmienności, upływu, ale również stałości rachuby i umiejscowienia konkretnych praktyk związanych np. z porą dnia.

Przestrzeń w liturgii nie będzie polegać wyłącznie na architekto-



# LITURGII



Liturgię Mszy św. celebrował ks. prał. Franciszek Ślusarczyk, kustosz Sanktuarium Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach / Fot. Marcin Kluczyński

nicznym rozplanowaniu kościoła, ale w głównej mierze na wyrażeniu spotkania człowieka z Bogiem w tej widzialnej dla wierzącego przestrzeni, tak jak próbuje uchwycić Go czas. Ma ona za zadanie stworzyć warunki, by wprowadzić człowieka do „przedświonków nieba”. Naturalna intuicja pchała go w góry, które są pierwszą przestrzenią wyrażania się sacrum. Miejsce odległe, niedostępne, gdzie człowiek musi się mocno pofatygować fizycznie oraz mentalnie, by osiągnąć efekt w postaci spotkania z Bogiem. W Biblii góry są szczególnym miejscem obecności Boga. Potem będzie się ono stopniowo przenosić do przestrzeni szczególnie do tego przeznaczonych, wyłączonych z użytku świeckiego, powszedniego, by skumulować w sobie obecność Boga. W ciągu wieków zmieniały się koncepcje miejsc kultu chrześcijańskiego, ale głównym zamysłem zawsze jest uczynienie z miejsca codziennego przestrzeni wyjątkowej, niespotykanej, poświęconej Bogu. W tych siedzibach człowiek ma możliwość indywidualnej kontemplacji, adoracji, spowiedzi, ale również współprzeżywania kultu wspólnoty lokalnej. W krótkim artykule nie sposób wyjaśnić tak estetycznych, jak i

teologicznych podstaw architektury kościelnej, można jedynie uświadomić, że miejsce kultu ciągle jest święte. Ołtarz, ambona, prezbiterium, cała przestrzeń kościoła poświęcona na kult jest miejscem świętym. Dbałość o nią wyraża się przez rzeczy widoczne dla oka – ubiór, wystrój, czystość i porządek, a także sam przebieg liturgii oraz te niewidoczne – nastawienie przychodzącego, stosunek do osób przebywających w tym miejscu itp.

Przestrzeń liturgiczna wyraża się nie tylko w tym, że jest poświęcona Bogu, ale że stwarza człowiekowi możliwości wypowiedzenia siebie i kontaktu z Bogiem, zarówno we wspomnianej praktyce indywidualnej, jak i wspólnotowej. Brak tych możliwości wskazuje, że przestrzeń ta nie spełnia swojego zadania.

**Dr Michał Krzosek**



Liturgista, pracuje jako katecheta w gimnazjum i liceum. Jeden z liderów Ligi Schumana – wspólnoty mężczyzn.

## SŁOWNIK LITURGICZNY

### OŁTARZ

Centralny punkt każdego kościoła. Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego w numerach 296–308 określa, czym jest i w jaki sposób powinno się korzystać z ołtarza. Jest to „stół Pański” oraz „ośrodek dziękczynienia”. Powinien być stały, choć dopuszcza się, by był przenośny z możliwością łatwego dostępu do każdej jego strony. W ołtarzu powinny być umieszczone relikwie świętych. Na mniejsze wolno stawiać „tylko te przedmioty, które są konieczne przy sprawowaniu Mszy świętej”. Wszystkie rzeczy niesione w darach winny być umieszczane poza ołtarzem (z wyjątkiem chleba i wina)



### AMBONA

Miejsce, z którego głosi się słowo Boże. Nie jest to mównica czy pulpit, powinna być odpowiednio wkomponowana w przestrzeń kościoła. OWMR w numerze 309 wymienia, jakie czynności można z niej wykonywać: czytania, psalm responsoryjny, orędzie wielkanocne oraz homilię i intencje modlitwy powszechnej. Przewidziane jest miejsce przewodniczenia, z którego celebrans powinien wykonywać pozostałe czynności.



## W CHORYM WIDZĘ BOGA

Z Siostrą Michaelą Rak ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego rozmawia Ewa Czumakow

**Jest Siostra założycielką hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie. Można powiedzieć, że wróciła Siostra do korzeni, bo jest to miejsce związane zarówno z ks. Sopoćką, jak i św. Faustyną. Proszę przypomnieć, co się tu wydarzyło.**

To miejsce jest związane z Jezusem Miłosiernym i to On łączy nas, ludzi, z sobą i nas, ludzi, między nami. Właśnie w tym miejscu – w Wilnie połączył dziś już św. s. Faustynę Kowalską z bł. ks. Michałem Sopoćką, dzięki któremu kult Bożego miłosierdzia i cała misja św. Faustyny poszły w świat. On był tym, o którym Jezus powiedział św. s. Faustynie: „Jego myśl jest ściśle złączona z myślą moją, nie pozwolę mu się pomylić, on ci dopomoże spełnić wolę moją na ziemi”. Tu, w Wilnie ks. Sopoćko w czasie II wojny światowej założył zgromadzenie, z którego pochodzę. W obecnym naszym domu zakonnym przy ul. Rossa 4 A

w 1934 r. mieszkał ks. Michał Sopoćko, tu przychodziła s. Faustyna i tu powstał pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego. Ja ten obraz nazywam „portretem pamięciowym” jej wizji z 1931 r. z Płocka, kiedy to Jezus powiedział: „Wymaluj obraz, który widzisz, z podpisem Jezus, ufam Tobie”. To jedyny obraz Jezusa Miłosiernego, który powstał w obecności św. Faustyny. Został namalowany przez Eugeniusza Kazimirowskiego i znajduje się w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia właśnie tu, w Wilnie. W tym miejscu Jezus zażyczył sobie, by powstało nasze zgromadzenie zakonne, dał nam Koronkę do Bożego Miłosierdzia, domagał się ustanowienia Święta Bożego Miłosierdzia. Tu, w tym miejscu powstało jedyne na Litwie hospicjum, które swoją misją przenikniętą miłością i miłosierdziem łączy człowieka z człowiekiem i człowieka z miłosiernym Bogiem. Hospicjum nosi imię bł. ks.

Michała Sopoćki. Ziemia Wileńska jest ziemią rodzinną bł. ks. Michała Sopoćki. Tu wszystko się zaczęło, tu upłynęło jego dzieciństwo, kształtowało się powołanie, w wileńskiej katedrze został wyświęcony na kapłana, na tej ziemi posługiwał jako duszpasterz, wychowawca, wykładowca, kapelan wojskowy, tu przeżywał i pierwszą, i drugą wojnę światową. Tu doświadczył wielkości i piękna człowieczeństwa i tego wszystkiego, co może piękno i wielkość obrócić w ruinę. Dlatego całe jego życie jest dla nas przykładem i wezwaniem do budowania na co dzień i coraz bardziej obrazu Boga w sobie.

**Należy Siostra do Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, założonego przez ks. Michała Sopoćkę w odpowiedzi na objawienia, które miała s. Faustyna Kowalska w 1935 r. Zgromadzenie jest po-**



## święcone Bożemu Miłosierdziu. Jak Siostry świadczą miłosierdzie?

Dokonuje się to w trzech przestrzeniach – czynu, słowa i modlitwy. Jesteśmy tam, gdzie jest głód miłości, niemoc ufności, brak poszanowania godności, ciemność niewiary, przestrzeń wielorakiej biedy. Tym, kim jesteśmy i co czynimy, staramy się dać świadectwo tak przenikające, by człowiek, którego Bóg stawia na naszej drodze życia, mógł powiedzieć: „Jezu, ufam Tobie!” i z tym wezwaniem iść przez trudny codziennosci ku nieprzemijalności w Nim. Wektorem naszego bycia i życia oraz bycia i życia tych, do których jesteśmy posłane, jest zanurzenie wszystkiego w przestrzeni Bożego Miłosierdzia i przemienianie oblicza tego świata przez wyobraźnię i czyny miłosierdzia. W codziennosci dokonuje się to w posłudze wobec więźniów, dzieci w domach dziecka, osób chorych, kobiet w domach samotnych matek, osób uzależnionych, Indian mieszkających w rezerwach, posłudze na placówkach misyjnych, posłudze wobec ofiar wojen, w przestrzeni szkolnictwa – od przedszkoli poprzez szkoły różnych szczebli. Pełnimy posługę katechetyczną, ewangelizacyjną, rekolekcyjną, posługę parafialną, w domach pielgrzymy, w rezydencjach biskupich. Jesteśmy obecne ze swoją posługą w środkach społecznego przekazu i w modlitewnej ciszy kaplicy.

**Na stronie internetowej zgromadzenia Sióstr czytamy fragment z Dzienniczka św. Siostry Faustyny: „Módl się, ile możesz, za konających, wyprasza im ufność w Moje miłosierdzie, bo oni najwięcej potrzebują ufności, a najmniej jej mają” (Dz. 1777). Siostra od modlitwy przeszła o krok dalej – do czynu. Hospicjum bł. ks. Michała Sopočki jest pierwszą i jedyną taką instytucją na Litwie. Działa od 2009 r.**

Tak, to prawda – jesteśmy tu pierwszą i jak dotąd jedyną taką placówką. Jedyne takim domem. To, co robimy, jest wpisane w nasze

hospicyjne logo – serce wpisane w dom. Nie jesteśmy (przepraszam za określenie) sterylnie czystym laboratorium, instytucją, placówką pilnującą standardów ponad człowieka i bycie dla niego. Jesteśmy dla chorego rodziną i dzielimy z nim wspólny dom z jego bezpieczeństwem i



sercem, z jego bliskością, czułością i miłością. W 2009 r. przystąpiliśmy do remontu budynku hospicyjnego. W tym też roku rozpoczęliśmy szerzenie idei i misji hospicyjnej na ziemi litewskiej. Dokonywało się to poprzez posługę wolontariuszy hospicjum wobec osób chorych przebywających w swoich domach. Było to niejako zasiewanie ziarna wiedzy o tym, czym jest hospicjum. W czerwcu 2012 r. odbyło się uroczyste poświęcenie odremontowanego budynku hospicjum a pierwszych pacjentów Hospicjum bł. ks. Michała Sopočki przyjęło w styczniu 2013 r. Przez ten czas dokonało się w naszej hospicyjnej działalności tak wiele, że mógłby już powstać wieloodcinkowy serial ukazujący, czego może dokonać w człowieku i w świecie wielkość człowieka, wielkość cierpienia i wielkość okazanej miłości. Tak – okazanej, a nie tylko deklarowanej!

**„Nasz stosunek do człowieka chorego jest dla nas wszystkich odzwierciedleniem poziomowi i wielko-**

**ści naszego człowieczeństwa bądź jego braku!” – to zdanie Siostry powinniśmy powtarzać zawsze, a szczególnie po zakończeniu Roku Miłosierdzia. Wszak to miłosierdzie Boże nadaje człowiekowi godność. My możemy je nieudolnie naśladować i ukazywać. Jak to czynić?**

Każdy z nas niesie w sobie obraz Boga, godność bycia Jego dzieckiem, mamy Jego DNA. Czy jednak mamy tego świadomość, czy jej szukamy, czy ożywiamy, odzwierciedlamy byciem i życiem to, kim jesteśmy, skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy? Mamy jedyny Wzór, dzięki któremu możemy tę naszą wielkość w sobie samych udoskonalać, ubogacać i przekazywać jej świadectwo tym, którzy są przy nas i będą po nas. Wzorem i siłą budowania tej wielkości jest Jezus Chrystus. To, co nam ukazał swoim życiem, słowem, przykładem jest odpowiedzią na każdą wątpliwość, każde pytanie, każde wyzwanie. Wszystko, co uczynił – łącznie z krzyżem – cierpieniem własnym, jest nie dla Niego, lecz dla drugiego, dla każdego z nas. To takie: „ja i co moje, i co ze mnie, jest dla ciebie”. W naszej codzienności zaś jest często odwrotnie: „ty, wy i wszystko, co wasze, jest dla mnie. Skoro zaś nic nie macie, to jesteście mi niepotrzebni”. Patrząc na Miłosiernego Jezusa, każdy z nas powinien na nowo wyznaczyć sobie wektory swojej codzienności składającej się na całość życia. „Jestem dla Ciebie” powinno się odzwierciedlać w każdym naszym czynie, geście, słowie, postawie. Ufam, że z wrażliwością przyjęte Jego słowa: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40), dodadzą nam odwagi do właściwych wyborów w codzienności. Miłość i miłosierdzie przemieniają oblicze tego świata – przypominał nam św. Jan Paweł II – i są na wieczność. Nienawiść, wrogość oraz egoizm też są inwestowaniem w wieczność, tylko potępieńczo bolesną. Co wybiore? Każdy z nas musi podjąć mądrą i odpowiedzialną decyzję.

Codziennie odmawiam krótką modlitwę, w niej w różnych wymia-

rach zawieram to, co niesie dzień. Nie są to moje słowa – kiedyś je gdzieś przeczytałam i wpisałam w codzienność mojej modlitwy i codzienność mego postępowania: „Boże, nie daj mi, żebym traciła, gromadząc i zdobywając, ale zyskiwała, rozdzielając”. Potrzeba nam umiejętności zdobywania bogactw prawdziwych i nieprzemijających. W „Jezu, ufam Tobie!” mamy szansę rozeznawania właściwych wyborów i możliwość przemieniania naszych lęków i słabości w pewność i moc! Tylko w Bogu jest źródło ożywiający i budujący wielkość naszego człowieczeństwa.

**Niegdyś powiedziała Siostra, że „kiedy powierzamy się komuś i obdarzamy go w stu procentach naszym zaufaniem, mamy szansę dokonać czegoś, co dla nas jest niemożliwością. Przenosząc to na codzienność hospicyjną, na moich chorych, można powiedzieć, że nie ma rzeczy nie do pokonania...” Hospicjum to jest „obdarzanie kogoś zaufaniem”, „branie kogoś w objęcia” i „powierzanie bogactwa człowieczeństwa drugiemu człowiekowi”. Jak to rozumieć?**

W spotkaniu zawsze jest wzajemna wymiana. Każda chwila, każde spotkanie jest wołaniem o obecność drugiej osoby. Każdy z nas w każdym spotkaniu jest równocześnie i biorcą, i dawcą na etapach przechodzenia wspólnej drogi. Piotr poszedł po wodzie, pięć chlebów i dwie ryby nakarmiły tysiące, kobieta cierpiąca na krwotok dotknęła frędzli Jezusowego płaszcza i była uzdrowiona, trędowaty wołał: *Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić* (Łk 5,12) i został uzdrowiony, Jezus powiedział: *Dziewczyńko, mówię ci, wstań...* (Mk 5,40-41). To przykłady naszego ludzkiego zaufania zakotwiczonego w Bogu, który kocha i przemienia, i to przykład, że muszę przyjść, powiedzieć, otworzyć się na wzajemność wymiany daru. Dotyczy to mojej wspólnej drogi z Bogiem i wspólnej drogi z człowiekiem.

Dotykając przestrzeni niemocy – wielorakiej niemocy naszych chorych – swoją obecnością i doświadczeniem bierzemy w objęcia chorego i to, z czym sobie dany człowiek nie radzi, ogólnie mówiąc – wypełniamy przestrzeń jego niemocy. Hospicjum jest wejściem w te wszyst-

kie przestrzenie i daniem pewności choremu, że choć brakuje mu sił, ma tu naszą moc, nasze zdolności w wymiarze ludzkim. Ale najważniejsze, że w tym wszystkim jest obecny Bóg i Jego moc może nas wypełnić, umocnić, obdarować. To wspólne bycie ze sobą kolejny raz nazwę wzajemnym obdarowywaniem. Każde będzie inne, ale będzie darem.

Pamiętam rozmowę z naszą pacjentką, która powiedziała mi: „Wie siostra, ja bratu nawet o tym wszystkim nie mówię. Nie mówię, że jest mi bliżej do granicy życia, że ciężiej, ale pełniej. Ma on teraz bardzo ważne sprawy w swojej pracy zawodowej i po co ma się martwić. Modłę się i ofiaruję codzienność za niego”. Pomyślałam sobie: Boże, ta chora, piękna młoda kobieta nie jest biorcą, ona jest dawcą mocy i siły dla drugiego – dla swego brata. Ona ofiarowuje swoje cierpienia.

To jest właśnie ten dar, który coraz bardziej musimy stawiać przed oczyma świata, który mówi: „A cóż ten chory może nam dać?”. Może dać bardzo wiele!!! Może on swoje życie ofiarować „za” i może naszą hardość zmiękczyć i otworzyć „na”!!! Kiedyś nasza czternastoletnia pacjentka powiedziała: „Siostrze, zanim umrę, chcę ulicami Wilna przejechać taką wypasioną limuzyną, jak młoda para do ślubu”. Dokonało się to! W dwa dni po tym wydarzeniu nasza Kochana Podróżniczka osiągnęła wieczność. Kiedy chciałam właścicielowi limuzyny zapłacić za usługę, z oczyma pełnymi łez odpowiedział: „Siostrze, nie, to ja muszę wam zapłacić za lekcję życia – tyle zrozumiałem, tyle się nauczyłem”. Danie siebie drugiemu, wzajemność daru, zaufanie, umacnianie człowieczeństwa...

**O śmierci powiedziała Siostra: „Moment przejścia od życia »tu« do życia »tam« uczy wybierania tego, co jest w życiu najważniejsze i najpiękniejsze – nieprzemijające”.**

Oby każdy z nas jak najszybciej nabral tej pewności. Tego lata po raz kolejny była u nas ponadtrzytysięcowa pielgrzymka motocyklistów. Co roku przyjeżdżają do Matki Miłosierdzia w Ostrej Bramie i odwie-

#### **Dane Hospicjum:**

**Wieśoji įstaiga „Pal. Kun. Mykolo Sopočkos Hospisas“**

**Įm/k. 302837031**

**Rasų g. 4**

**LT - 11350 Vilnius**

**Lietuva**

Numery kont:

LT 232140030002856368 EUR

LT 392140030002856371 USD

LT 762140030002856384 PLN

Trzeba dopisać:

Kod Banku: 21400

BIC, SWIFT kod: NDEALT2X

dają chorych w naszym hospicjum, wspierając naszą misję. W tym roku motocykliści mieli na koszulkach napis: „Na ziemi jestem tylko przejazdem”. Właśnie – jestem przejazdem! Tej prawdy uczy codzienność hospicyjna – na ziemi jesteśmy tylko na określony czas. Przed nami miejsce dojazdu – stałego zameldowania – wieczność. Graniczny moment musimy przejechać sam na sam z Bogiem i musimy się do niego dobrze przygotować. Zabrać właściwy bagaż, wyposażenie i mieć aktualną wizę na niebo. Od nas, od naszych codziennych wyborów jeszcze tu zależy, czy miejsce stałego zameldowania w wieczności będzie miejscem szczęśliwym, nieustanną obecnością w Bożej miłości, czy miejscem niewyrażalnego cierpienia. Jezus Miłosierny sobą – swoim życiem i byciem „dla...” dał nam przykład, jak się przygotować. Z czym dojadę, co zabiorę? Odpowiedzi każdy może udzielić sobie osobiście.

**Podobno jest Siostra „Siostrą 5XL”. Skąd czerpie Siostra siły?**

Z wtulenia w obecność Boga, z nieustannego głosu mego serca „Jezu, ufam Tobie”, ze złożenia wszystkiego przed tabernakulum (często w nocy leżę przed Nim krzyżem), z pochylenia się nad niemocą drugiego człowieka, z głosu chorego – „jesteś mi potrzebna”, ze spojrzenia w oczy drugiej osoby, w których widać wołanie o obecność, z planu mojej osobistej podróży na wieczność, ze świadomości tylko krótkiego przejazdu przez ziemię.

**Dziękuję Siostrze za te krzepiące słowa w podróży do stacji docelowej o nazwie Jezus Chrystus!**





Fot. pixabay

# KIELISZEK NIESZCZĘŚCIA

*Kiedyś był to temat tabu, jednak od pewnego czasu coraz częściej media donoszą, że polskie kobiety rodzą pijane dzieci. Gdy się przyjrzeć geografii pijanych porodów, to zdarzają się one jak Polska długa i szeroka. Pijane niemowlęta nie są przypisane rejonizacji.*

**L**ekarze i pracownicy pogotowia coraz częściej alarmują o takich przypadkach. Czy to „znak czasu”, czy dawniej pijane porody też się zdarzały? Nie mamy porównawczej statystyki, pewnie pijane dzieci też się rodziły, chociaż media – wówczas nie tak drapieżne i żadne sensacji – o tym nie informowały. Teraz „grzeją” temat, wiedząc, że wywołuje emocje. Poza tym nawet lekarze nie wiedzieli tak jak dziś, że noworodek, w którego krwi wykryto alkohol, może być naznaczony kalectwem na całe życie.

Do dziś skrót FAS bardziej kojarzy się z branżą finansową niż ciężkim zespołem chorobowym, na jaki matki pijące w ciąży alkohol narażają swoje przyszłe potomstwo. Jednak to się powoli zmienia.

## GRA W RULETKĘ

Chociaż z raportu *Zachowania zdrowotne kobiet w ciąży* wynika, że 89,9% Polek deklaruje całkowite powstrzymanie się podczas ciąży od picia alkoholu w jakiegokolwiek postaci, to jednak 8,5% ciężarnych sporadycznie go spożywa. Najczęściej sięgają po

czerwone wino i piwo. O ile wierzyć statystykom, ciężarnych popijających podczas trwania całej ciąży w sposób ciągły jest około 0,6%. To i tak o tyle za dużo, bo regularne picie alkoholu przez kobietę w ciąży jest szkodliwe dla rozwoju płodu.

Jeszcze nie tak dawno wielu lekarzy polecało ciężarnym kieliszek czerwonego wina na poprawę wyników morfologii. Popularne tabele wartości odżywczych Instytutu Żywności i Żywienia, popularyzowane przez wydawnictwa lekarskie, pokazują, że czerwone wino zawiera żelazo, które jest pomocne w leczeniu anemii. Zagrożenie jednak stanowi alkohol. Kobieta w ciąży nie powinna w ogóle po niego sięgać. Lekarze obalają do niedawna pokutujący mit „jednego kieliszka czerwonego wina”, który miałby być korzystny dla ciężarnej.

Mówią wprost: Nikt z otoczenia nie powinien do picia kobiety w ciąży zachęcać ani podawać jej alkoholu, bo etanol to dla rozwijającego się w łonie matki dziecka – trucizna! I narzekają, że w społeczeństwie wciąż mała jest świadomość tego, że ciężarna nie po-

**Alicja Dołowska**



Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”.

winna brać do ust alkoholu pod żadną postacią.

A jednak na internetowym forum „wino w ciąży” wciąż trwa dyskusja. Wiele kobiet przyznaje, że lekarze zalecali „jeden kieliszek wina”, inne piszą, że już nie zalecają, ale one i tak piły okazjonalnie 2–3 razy w tygodniu, a dzieci urodziły się zdrowe. Miały szczęście, bo z pić alkoholu w ciąży jest jak z grą w ruletkę.

## A PROBLEM JEST

Co roku w Polsce rodzi się blisko 1500 dzieci z syndromem FAS (*Fetal Alkohole Syndrome*) – syndromem alkoholowego zespołu płodowego, który jest skutkiem działania alkoholu na dziecko w okresie prenatalnym. To choroba nieuleczalna, przed którą chroni tylko abstynencja matki w okresie ciąży. Wciąż za mało jest wiedzy w społeczeństwie na ten temat.

A problem jest. Czasem kobiety rodzą, gdy same są pijane, ale bywa – jak w przypadku kobiety z Łęczycy – że w momencie porodu są już niemal trzeźwe, choć przedniego dnia wypiły w trójkę z kompaniami... litr wódki. Noworodek z Łęczycy miał 1,77 promila alkoholu we krwi. 3,5 promila alkoholu we krwi miała kobieta w Ostrowie Wielkopolskim, w chwili gdy urodziła dziewczynkę. Noworodek miał 1,7 promila. W lipcu policjanci zatrzymali mieszkankę Biskupca, która uciekła ze szpitala po tym jak urodziła chłopczyka, który miał 2,38 promila alkoholu w organizmie.

Tymczasem ratownicy samego tylko łódzkiego pogotowia ratunkowego stwierdzają miesięcznie kilka przypadków pijanych ciężarnych. Mówią, że te kobiety podczas rozwiązania ciąży były w stanie upojenia alkoholowego, a stężenie alkoholu świadczyło o tym, że musiały zaglądać do kieliszka przez co najmniej kilka dni przed porodem. Takie przypadki są zgłaszane przez ratowników do placówki szpitalnej, a po porodzie szpital melduje je do prokuratury. Dlatego zdarzają się sytuacje, że po urodzeniu pijanego dziecka kobieta niepostrzeżenie znika ze szpitala, porzucając niemowlę, bo wie, że grozi jej nawet kara pozbawienia wolności do lat 3.

Nie chodzi jednak o to, by karać matki, lecz by je uświadamiać, że pić mogą skazać własne dziecko na ciężką chorobę. Potrzebna jest fundamentalna „praca u podstaw”. W mediach, szkołach, na uczelniach, w parafiach, rodzinach. Powinniśmy reagować, zwracać uwagę, wspierać, jeśli to niezbędne. Bardzo dobrze zorganizowano taką pomoc w Kanadzie. Szkoli się tam ginekologów, by rozmawiali z kobietami na temat alkoholu, zachęca, by prowadzili pod tym kątem bardzo szczegółowe wywiady. Jeśli zachodzi podejrzenie, że kobieta w ciąży pije, obejmuje się ją interwencją i pomocą psychologa. Wprowadzono również edukację dla młodych osób we wszystkich typach szkół.

#### PLÓD PIJE Z MATKĄ

Dr Małgorzata Klecka, psychiatra specjalizujący się w wykrywaniu FAS, czyli alkoholowego zespołu płodowego, tak to tłumaczy: – Płód pije alkohol razem z matką. Problem w tym, że nie posiada jeszcze wykształconych enzymów, które mogłyby etanol metabolizować – wyjaśnia. – Pół godziny po

wypiciu alkoholu trafia on do krwioobiegu dziecka. Zaczyna się proces niszczenia rozwijających się segmentów mózgu. To prowadzi do nieodwracalnych zmian – mówi dr Klecka, która poprzez Fundację „Fastryga” organizuje szkolenia dla lekarzy, psychologów, pedagogów i opiekunów.

Podobnie objaśnia problem prof. Jarosław Kalinka, ginekolog położnik, kierownik Oddziału Perinatologii z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Łodzi. – Płód narażony na systematyczne dawki alkoholu może mieć tzw. FAS, czyli płodowy zespół alkoholowy, który objawia się zaburzeniami psychicznymi, fizycznymi i neurologicznymi. Widoczną zmianą jest deformacja twarzy. Dzieci nie mają rozwiniętego systemu detoksykacji, więc dużo wolniej pozbywają się alkoholu z organizmu niż matka.

Czasem to schorzenie niełatwo lekarzom rozpoznać. Zwłaszcza w sytuacji, gdy brakuje pediatrów i mają coraz mniej czasu dla małego pacjenta. Bywa, że sami niewiele wiedzą o tej chorobie. Liczba poradni diagnozujących i leczących FAS jest w Polsce niewielka. Znane są przypadki, gdy rodzice wstydzą się mówić o swoich związkach z alkoholem, lekarze nie wiedzą nawet, jak pytać, bo nie chcą być wścibscy. Przez wstyd rodziców i nieumiejętność prowadzenia dialogu przez lekarzy cierpi dziecko, które często przez wiele lat nie otrzymuje właściwej pomocy.

Z diagnozą autyzmu, ADHD, czy zespołu Aspergera jest przepychane między specjalistami, odsyłane z gabinetu do gabinetu. Mijają lata, zanim zostanie właściwie zdiagnozowane, bo większość osób nie wie nawet, co to jest FAS – alarmuje dr Teresa Jadczyk-Szumiło, psycholog i pedagog. Pani psycholog informuje, że te dzieci często marnują cenny czas rozwojowy na nieefektywnych terapiach, bo potem okazuje się, że najlepszy okres na pomoc już minął. Jej zdaniem najlepiej, jeśli diagnoza zostanie postawiona przed 5. rokiem życia. Im później, tym pojawi się więcej zaburzeń wtórnych. Te dzieci mają uszkodzenia mózgu, one wymagają oddziaływania neuropsychologicznego.

Do charakterystycznych zaburzeń będących rezultatem FAS można zaliczyć liczne upośledzenia fizyczne, behawioralne i psychiczne, m.in.: zaburzenia przybierania na wadze i wzrostu, niską urodzeniową masę

ciała (niedobór wagi z czasem coraz bardziej daje o sobie znać). Charakterystyczna jest też płaska środkowa część twarzy, małogłowie, szeroko rozstawione oczy, opadające powieki, wąska górna warga, mniejsze odczuwanie bólu. Osoba z taką chorobą powinna być objęta opieką przez całe dorosłe życie.

#### POTRZEBNA JEST EDUKACJA

Dzieci z FAS są często opuszczane przez rodziców, którzy nie radzą sobie ze zdrowotnymi problemami swoich pociech. Umieszcza się je w rodzinach zastępczych, przekazuje do adopcji. Są chore tylko dlatego, że ich matki piły podczas ciąży alkohol.

W dyskusjach specjalistycznych na temat FAS powraca pytanie o miejsce tego syndromu w klasyfikacji medycznej i psychologicznej, ponieważ wymaga to świadomości interdyscyplinarnej korelacji zaburzeń. Co prawda w ostatnich latach nastąpił znaczący postęp w rozumieniu istoty tej choroby, niemniej jednak postawienie diagnozy nadal nastęrcza wielu trudności, bo dobrze przeprowadzona diagnostyka wymaga współdziałania specjalistów z różnych dziedzin: lekarzy, psychologów, neurologopedów, terapeutów.

Antoni Szymański, wieloletni członek Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu ds. Rodziny, od dawna angażuje się w działania oświatowe, mające na celu uwrażliwienie na konsekwencje związane ze spożywaniem alkoholu w ciąży. Przypomina, że Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych szacuje, iż w Polsce rodzi się 3 dzieci z pełnoobjawowym FAS na 1000 żywo urodzonych. – Dzieci z mniej nasilonymi uszkodzeniami poalkoholowymi jest znacznie więcej. Skutkiem działania alkoholu na rozwijający się płód może być poronienie, urodzenie martwego dziecka, przedwczesny poród, płodowy zespół alkoholowy FAS oraz inne zaburzenia poalkoholowe – mówi Szymański. Podkreśla też, że FAS to jedyne zaburzenie rozwojowe, którego można całkowicie uniknąć, stosując w ciąży abstynencję. Nie powinno się grać w alkoholową ruletkę, gdy stawką jest zdrowie dziecka.





## CI, KTÓRZY SIĘ POŚWIĘCAJĄ

W STRONACH ZBYT DALEKICH, BY NAS  
PRZEJĄĆ MÓGŁ CZYJŚ BÓLU GRYMAS,  
GDZIE STRACH LECIEĆ CHERUBINOM –  
LUDZIE GINĄ.

Zacytowany fragment pochodzi z wiersza Josifa Brodskiego *Piosenka o Bośni*, być może wiersza szerzej znanego Czytelnikom jako piosenka w wykonaniu Edyty Geppert. I choć mój artykuł dotyczy jeszcze dalszych stron świata, to niestety ukazane w wierszu znieczulenie zdaje się ciągle trwać. Mijają kolejne lata, a ludzie wciąż giną.

**T**emat społeczności chrześcijańskiej na Bliskim Wschodzie niestety albo nam spowszedniał, albo nie jesteśmy o nim dość informowani. Wydaje się, że świat zachodni nie przejmuje się jej losem i nie dotyczy to tylko złaicyzowanej, ateistycznej jego części, ale niestety także kręgów chrześcijańskich. Tymczasem tamtejsi chrześcijanie to prawdziwie „starsi bracia w wierze”. W Chrystusa wierzą od I w. Dla części z nich językiem ojczystym jest aramejski – ten sam język, którym posługiwał się Syn Boży. Trwanie w wierze tak długo, jak dawno istnieje Kościół, robi wrażenie, ale szczególnego znaczenia nabiera świadectwo męczenników naszych czasów oraz odwaga tych, którzy żyją na tych terenach. Dość wspomnieć o

wymownym zdjęciu z I Komunii świętej, którą przyjęły setki dzieci pomimo zagrożenia prześladowaniami i śmiercią. Jak pisał w komentarzu jeden z internautów: „u nas dzieci narzekają, gdy dostaną za mały tablet, gdy tam w zamian za radość przyjęcia Chrystusa grozi im śmierć”.

Zaledwie 13 lat temu, w przeddzień rozpoczęcia ofensywy koalicji prowadzonej przez USA, społeczność chrześcijańska w Iraku liczyła około 1,5 mln wyznawców. Obecnie ich liczbę szacuje się na maksymalnie 300 000 osób. Exodus postępował od 2003 r., wraz z destabilizacją przyniesioną przez interwencję zbrojną Zachodu. Apogeum stanowią ostatnie lata i działalność tzw. Państwa Islamskiego, które licznych chrześcijan zmusiło do opusz-

**Mateusz  
Zbróg**



Członek Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, pracownik Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

czenia domostw, a pozostałych prześladowuje z niespotykaną do tej pory brutalnością. Niektórzy z wyznawców Chrystusa postanowili chwycić za broń.

Początek bojówek chrześcijańskich sięga 2014 r. Poprzedziły je masowe ucieczki chrześcijan z zajętego przez islamistów Mosulu i ościennych miejscowości. Podobny los spotkał mieszkańców Qaraqosh – największego do

tej pory skupiska chrześcijan w Iraku. Mieszkańcy tego miasta, zaskoczeni ofensywą Państwa Islamskiego, masowo uciekali w nocy 6 sierpnia 2014 r. Odległość ok. 40 km pokonało wtedy 50 000 ludzi. Większość uchodźców uciekła do obozów na północ, do irackiego Kurdystanu. Ich życie cechuje niepewność jutra i strach mieszkający się z nadzieją na powrót do rodzinnych domów. W rozmowie z Radiem Watykańskim ks. Luigi Ginami opowiadał o panujących w obozach warunkach. Relację podsumował słowami: „Bycie chrześcijaninem w Iraku oznacza prawdziwe męczeństwo”.

Bardzo szybko po ucieczce zawiązała się grupa byłych oficerów armii irackiej, którzy postanowili stworzyć chrześcijańskie oddziały zbrojne. Pomysłodawcą był gen. Behnam Aboosh, który wraz z rodziną musiał uchodzić z Mosul. Podjął negocjacje z walczącym o niepodległość rządem Kurdystanu. Uzyskał zgodę na stworzenie chrześcijańskiej siły zbrojnej u boku Peszmergów – bojowników kurdyjskich. Tak powstała Nineveh Plain Protection Units (NPU), czyli Jednostki Ochrony Równiny Niniwy. Jest to prawdopodobnie największa jednostka skupiająca chrześcijan. Prawdopodobnie, gdyż dane są nieścisłe. Według szacunków mówi się o maksymalnie ok. 5000 ochotników, ok. 500 osobach trenowanych w tym momencie i kolejnych 500 w czynnej służbie. Jednostka ta nie wyczerpuje oczywiście tematu chrześcijańskich bojowników.

Innym przykładem jest Dwekh Nawsha – Poświęceni. By w pełni oddać sens nazwy, należy przetłumaczyć: „ci, którzy się poświęcają”. Choć organizacja nie jest tak liczna jak NPU, to wiadomo o niej więcej. Chętnie prezentuje swoje dokonania, gości dziennikarzy i znakomicie odnajduje się w mediach społecznościowych. Według pewnej starej anegdoty oficerowie Napoleona po wygranej bitwie zatykali nosy, przejeżdżając w pobliżu gnijących ciał. Na to cesarz Francuzów miał się zdziwić i powiedzieć: „przecież ścierwo wroga pachnie najpiękniej”. Podobnie można odnieść wrażenie, że w dobie Facebooka najwięcej „polubięń” uzyskują te zdjęcia i filmy, które przedstawiają bez cenzury pobojożyńska po zwycięskich potyczkach...

Tego rodzaju propaganda może zaskakiwać. Jednak po pierwsze jest to odpowiedź na podobne działania tzw. Państwa Islamskiego, którego filmy

przyciągnęły niejednego ochotnika z Zachodu. Po drugiej trudna sytuacja przymusza chrześcijan do pozyskiwania funduszy z zewnątrz. Dwekh Nawsha na swych stronach podaje numery kont, na które można przekazywać dotacje. Dlatego nie powinno nas dziwić, że przy kolejnych wpisach pojawia się hasło podobne do obietnic przedwyborczych: „Potrzebujemy Twojego wsparcia, by móc bronić naszych ziem”. O ile jednak w ustach polityków słowa te nie budzą zaufania, o tyle dla Poświęcających się faktycznie jest to sprawa życia i śmierci.

A kwestia zagrożenia dla chrześcijan nie zamyka się tylko w perspektywie walki z Państwem Islamskim. Jak mówi wspomniany wcześniej gen. Aboosh, region Równiny Niniwy jest bardzo bogaty w zasoby naturalne. Generał przewiduje, że po pokonaniu islamistów jego ojczyzna stanie się miejscem walki pomiędzy Kurdami a rządem irackim. „Wielu ludzi chce nam zabrać naszą ziemię, ale my tu zostaniemy” – dodaje. W wywiadzie dla BBC jeden z żołnierzy NPU powiedział, że jeśli nie będzie jednostek złożonych z chrześcijan i służących ich ochronie, to w ciągu 10 lat na Bliskim Wschodzie nie będzie już wyznawców Chrystusa. Sytuacja w rejonie konfliktu jest niezwykle skomplikowana. Zrozumienia nie ułatwia przeplatanie się różnych narracji dotyczących m.in. rządu syryjskiego. Dlatego zapraszam zaciekawionych Czytelników do dalszej analizy. Zalecam przy tym korzystanie z internetu i unikanie oficjalnych źródeł, gdyż te podają wiele przeinaczeń, jeśli nawet nie przekłamań. Rzetelnym źródłem z



facebook.com/DwekhNawsha

pierwszej ręki jest m.in. strona internetowa Pomocy Kościołowi w Potrzebie.

Pragnę zaapelować o solidarność z naszymi braćmi na Bliskim Wschodzie. Nie chodzi tutaj oczywiście o wyjazd na wojnę. Nie każdy też musi wspierać finansowo bojówki chrześcijańskie. Ale jest jeden dar, co do którego mamy pewność, że nie zostanie źle wykorzystany i że na pewno trafi do tych, którzy najbardziej tego potrzebują – modlitwa. Jeżeli zaś i to dla nas zbyt dużo, to zadajmy sobie pytanie: czy Poświęcający się nie stają się Poświęcanymi? Poświęcanymi przez nas, dla naszego (nie)świętego spokoju?

PS Dodatkowe wyjaśnienie rozpoczęcia artykułu od wiersza *Piosenka o Bośni* znajdują Państwo na stronie [pisanienawiesz.pl](http://pisanienawiesz.pl)





**Piotr  
Sutowicz**

Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

# ROMAN DMOWSKI W KONTEKŚCIE WSPÓŁCZESNYCH SPORÓW POLITYCZNYCH

Od narodu wymagał pracy nad sobą, kazał walczyć z wadami, a wzmacniać zalety. Jego program zdaje się być prosty: przyglądamy się uważnie temu wszystkiemu, co dzieje się dookoła nas, po to, by iść własną, polską drogą.

Postać Romana Dmowskiego budziła w społeczeństwie polskim kontrowersje od czasu, kiedy zaczęła powstawać jego myśl polityczna. Jest to zresztą normalne, że konkretne idee weryfikują się w ogniu polemiki politycznej oraz w praktyce działania. Tego typu prawidła wplecione są w rzeczywistość współczesnego życia politycznego, a czy to dobrze, czy źle, to inna sprawa. Do niedawna spór o Dmowskiego zamykał się w pewnej dychotomii polegającej na tym, że tytułowego myśliciela atakowali głównie zwolennicy myśli Józefa Piłsudskiego, z wzajemnością zresztą. Było to skutkiem przeniesienia w nasze czasy sporów wziętych wprost z dwudziestolecia międzywojennego. Od czasu do czasu pojawiali się patrioci, którzy tego zupełnie nie rozumieli. Ewentualnie nie chcieli, by spór ten wpływał na bieżącą polemikę polityczną. Próbowali wprowadzać narracje w rodzaju, że jeden i drugi polityk miał rację, co oczywiście nie jest poglądem słusznym, tak co do szczegółów, jak i ogólnej wizji funkcjonowania państwa i narodu. Inną natomiast sprawą jest to, która z obu postaci pozostawiła po sobie dorobek bardziej nadający się do aktualizacji w XXI w. i czy dziś można by pokusić się w tej kwestii o jakąś syntezę.

## NOWE CZASY, NOWE SPOJRZENIE

Ostatnimi laty, jeśli chodzi o spojrzenie na postać Romana Dmowskiego, stała się rzecz nowa. Oto stał się on postacią interesującą dla rozmaitych grup politycznych, które tym samym przyczyniły się do pewnego uwiądnięcia wspomnianego dychotomicznego patrzenia na twórcę polskiej myśli na-

rodowej. Trudno powiedzieć, kto był prekursorem tego spojrzenia, warto natomiast w tym kontekście przypomnieć wypowiedź Józefa Oleksego, który w 1999 r. w Sejmie, przy okazji uchwały dotyczącej 60. rocznicy śmierci Dmowskiego, w imieniu Klubu Poselskiego SLD wygłosił bardzo wyważone przemówienie dotyczące jego zasług i dosyć trafnie osadził jego poglądy w konkretnej rzeczywistości historycznej. Swoje wystąpienie zakończył słowami: „Nie zgadzając się z wieloma elementami doktryny Dmowskiego, uważamy, że jest to Polak wielki, który wniósł do polskiej myśli politycznej wiele. Nie podzielając wielu tych myśli, jesteśmy gotowi wspólnie wyciągać wnioski dla dzisiejszego określania patriotyzmu, wartości narodowej, gry o Europę i dobrego miejsca dla polskich interesów w tej Europie”. Sam fakt zainteresowania Sejmu postacią Dmowskiego prawdopodobnie też świadczy o intuicyjnym przekonaniu, że w jego doktrynie politycznej znajdują się elementy, które mogą być użyteczne również w dzisiejszych czasach.

Później jednak recepcja tej postaci uległa daleko idącej dekompozycji. Znaczna część młodej lewicy, a za nią części mediów, zaczęła dorabiać Dmowskiemu gębę faszysty, a następnie również nazisty i niewątpliwego „sojusznika Hitlera”. W tej dyskusji pozbawionej jakiegokolwiek dozy racjonalizmu konstruowano twory intelektualnie niewyobrażalne, a za pomocą skrawków cytatów i wybranych epizodów historycznych, wyobcowanych z kontekstu epoki, tworzone doktrynę endecką „na odwrót”. Tylko po to, by jeszcze łatwiej było w nią uderzać.

Bardzo ciekawa byłaby w tej sytuacji odpowiedź na pytanie, skąd taka potrzeba wynikała. Z drugiej strony, przez obóz polityczny skupiony wokół postaci byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego z przyczyn politycznych nasz bohater zaczął być używany za jeden z symboli niepodległości. Niestety, próby tworzenia pewnego nieskładnego monopatriotyzmu, w którym zmieściły się w jednakowym stopniu czekoladowy orzeł, różowe okulary prezydenckiego ministra Nałęcza oraz twórcy niepodległości, w tym Roman Dmowski, były tyle śmieszne, co żałosne. Składanie kwiatów przed pomnikiem naszego bohatera, które miało być odpowiedzią na wielotysięczny Marsz Niepodległości, było aktem nieczytelnym także w obozie zwolenników Bronisława Komorowskiego. Można powiedzieć, że niektórym „system się zawieszał”. Dopelnieniem prób wpisania autora *Myśli nowoczesnego Polaka* w ten rodzaj swoiście multikulturalnego myślenia o Polsce okazała się akcja Mateusza Kijowskiego, który przy okazji ostatnich obchodów Święta Niepodległości chciał uczynić Dmowskiego jednym z patronów KOD-owego manifestowania. Tym razem jednak doszło do otwartego buntu w ramach zwolenników obozu. Nastąpił tu bowiem przypadek zderzenia się wyżej wymienionej postawy „nazyfikacji” postaci z epigonalną, jak się okazało, koncepcją Komorowskiego, którą Kijowski w pewien sposób próbował kontynuować.

## W KRZYWYM ZWIERCIADLE WSPÓŁCZESNYCH POLEMIK POLITYCZNYCH

Sprowadzenie dyskursu wokół dorobku myślowego Romana Dmow-

skiego i endecji jako takiej do opisanego poziomu oczywiście najbardziej szkodzi wszystkim stronom debaty. Tak jedna, jak i druga nie skupia się na analizowaniu poszczególnych koncepcji i ich ocenie pod kątem dzisiejszej rzeczywistości, lecz na atakowaniu faktów, które nie są historyczne, lecz medialno-propagandowe. Wielu młodych ludzi broni poszczególnych tez Dmowskiego nie takich, jakimi one były, lecz takich, jakimi widzą je przeciwnicy, tyle tylko, że przypisuje się im odwrotną wartość. Wynika to też poniekąd z prostej polaryzacji sceny politycznej i bardzo skrupulatnego podziału na „my” i „oni”. Skoro jednym nie ufamy, bo kłamią (co bywa prawdą), to wszystko, co mówią, odczytujemy na opak i owych „onych” atakujemy. Oczywiście, tego typu prawidłowość nie dotyczy tylko dorobku polskich „endeków”, lecz jest ona dobrym przykładem na ową niedobrą rzeczywistość. Dmowski stał się więc swoistym krzywym zwierciadłem, w którym wszyscy chcą się przejrzeć, przy czym dla jednych owo nieprawdziwe odbicie jest okropnie brzydkie, a drudzy, by być przeciwnego zdania, twierdzą, iż owszem, jest ono niczego sobie.

Za każdym razem, kiedy przypomina się postać Dmowskiego, czy to przy okazji styczniowej rocznicy śmierci, czy sierpniowej rocznicy urodzin, kiedy to różne środowiska upamiętniają jego myśl wykładami historycznymi czy też modlą się za jego duszę najczęściej z dala od bieżącej polityki, wypada zadać sobie podstawowe pytanie: dlaczego postać Dmowskiego z upływem czasu nie odchodzi w zapomnienie? Nawet uderzenie w niego nieprawdziwymi argumentami świadczy o tym, że jest on symbolem żywym w pamięci historycznej; kimś, kto budzi nienawiść bądź fascynację. W ramach jego szkoły myślenia politycznego powstały i do dziś dnia trwają grupy inaczej patrzące na bieżącą politykę, zaś na siebie wzajemnie spoglądające nieufnie. Żadna z nich nie próbuje jednak negatywnie odnosić się do tytułowego bohatera. Jego tezy nie bywają podawane w wątpliwość. Zarówno Narodowi Radykałowie, jak i ci, którzy odwołują się raczej do dziedzictwa przedwojennego Stronnictwa Narodowego, uważają Dmowskiego za swojego założyciela. Wszystkie fragmenty jego myśli, które wydają

się budzić jakieś wątpliwości, bywają raczej skrupulatnie omijane lub zreżymie interpretowane tak, by pasowały do całości obrazu. Być może wynika to trochę z braku odwagi dokonania szerszej analizy, jak również z kłopotów, jakie mogłyby wynikać z interpretacji jego dorobku w obecnej rzeczywistości. Pozornie świadczy to o pewnej kłęsce myśliciela. W swych dociekaniach bardzo lubił on kwestionować niepodlegające dyskusji, jak się wszystkim wydawało, prawdy. Na politykę patrzył bez sentymentów, używając jednej miary, którą określiamy jako „interes narodu”. Trudno powiedzieć, czy był bezwzględny zwolennikiem jakiegoś konkretnego ustroju. Na tę kwestię patrzył dość darwinistycznie, uważając, poniekąd słusznie, że coś, co było dobre dawniej, nie jest pożądanym rozwiązaniem dzisiaj. Rewolucje, co prawda, pewne kwestie przyspieszają, ale niekoniecznie doprowadzają do zmiany kierunku, który ma miejsce. Świadczą więc jedynie o tendencjach, które gdzieś tam można podpatrywać. Na pewno był Dmowski wykwitem swojej epoki, w której lewicowe, wręcz biologiczne spojrzenie na narody było odbiciem lewicowego spojrzenia na klasy, niosąc zupełnie nowe wyzwania. Na pewno zderzenie popowstaniowej Polski opartej o naród szlachecki z nowymi czasami społeczeństw masowych było wielkim wyzwaniem. Odpowiedź na pytanie, jak należy patrzeć na przyszłość narodu polskiego, nie przyszła od razu. Można powiedzieć, że publicystyka Dmowskiego na przestrzeni lat jego aktywności to jedno wielkie bicie się z myślami, co nie zmienia faktu, że to ona obok jego działalności społecznej, a dalej politycznej przyczyniała się do powstania w miarę nowoczesnego narodu. W tej dziedzinie nie był on monopolistą, całą działalnością wpisywał się w szerszy kontekst swoich współpracowników oraz przeciwników. Nie można być niesprawiedliwym, pisząc, że jego diagnozy i droga postępowania była słuszna, a przeciwników wręcz przeciwnie. Na pewno jednak w Polsce XX i XXI w. jest więcej Dmowskiego niż się niektórym wydaje.

#### BEZ UPZEDZEŃ

Bohater opisanych powyżej współczesnych wojenek prowadzonych niekiedy na drugorzędnych frontach

nie był ani konserwatystą, jak chcieliby niektórzy, ani socjalistą. Nie był też etnonacjonalistą, uważając polskość za coś innego niż plemienne poczucie pochodzenia od jednego przodka. Od narodu wymagał pracy nad sobą, kazał walczyć z wadami, a wzmacniać zalety. Żył w epokach, w których wszystkie wymienione nurty w sposób znakomity wpływały na masy społeczne i życie polityczne. Jego odpowiedź zdaje się być prosta: przyglądamy się uważnie temu wszystkiemu, co dzieje się dookoła nas, po to, by iść własną, polską drogą, bowiem bycie Polakiem jest czymś najważniejszym, co w tym życiu nam się przytrafiło. Być może tu tkwi sedno wszystkich sum nienawistnych ataków ze strony tych, którzy chcieliby, by narody, w tym także nasz, odeszły w niebyt. Stąd również bierze się autorytet Dmowskiego u ludzi, którzy chcą pozostać Polakami i żyć polskim życiem we własnym suwerennym państwie.



Pomnik Romana Dmowskiego w Warszawie  
Fot. Wikipedia





Na zdjęciu widoczny jest pocisk typu Minié z Powstania Styczniowego / Fot. Marcin Paluch

## POWSTANIE STYCZNIOWE 1863–1864

We współczesnym świecie wszystkie narody i państwa dla umocnienia swojej wewnętrznej jedności oraz podniesienia rangi na arenie międzynarodowej prowadzą szeroko zakrojoną politykę pamięci.

**M**ożna tu podać kilka przykładów dbałości o pamięć historyczną. Amerykanie corocznie wspominają o wydarzeniach związanych z 4 lipca 1776 r., kiedy to 13 Zjednoczonych Stanów Ameryki ogłosiło deklarację niepodległości. Francuzi przechowują w pamięci losy swoich żołnierzy i oficerów, którzy z ogromnym męstwem bronili III Republiki w czasie Wielkiej Wojny 1914–1918. Zmagania pilotów w bitwie o Anglię w 1940 r. wzbudzają poczucie dumy narodowej wśród Brytyjczyków. W Rosji priorytetowym elementem polityki

pamięci jest wspomnianie bohaterów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941–1945.

Dwaj wielcy mężowie Kościoła katolickiego w Polsce – prymas kard. Stefan Wyszyński i papież Jan Paweł II – tak przestrzegali Polaków przed możliwością utraty swojej świadomości historycznej: „Bezmyślność, bezieowość, pustka bez wizji, młodzież bez ambicji, bez poczucia związku z potężną, jakże niekiedy bolesną, lecz zaszczytną historią, która składa się bardziej z ofiar i poświęceń aniżeli z chwały – to nie tylko tragedia osobista człowieka, ale tragedia Narodu!” (Ste-

**Dr Marcin  
Paluch**



Historyk Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, specjalista w zakresie dziejów najnowszych.

fan Wyszyński); „Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydi, wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych, podcina korzenie własnego istnienia” (Jan Paweł II).

W III Rzeczypospolitej w ostatnich latach coraz silniej są widocz-

ne dążenia do kultuwowania pamięci i przypominania szerokiemu gronu odbiorców o dziejach Polski. Szczególnie ważna w budowaniu dumy narodowej jest historia naszej Ojczyzny od schyłku XVIII w. do drugiej połowy XX w. Wiąże się ona głównie z dziejami oręża polskiego. W każdym zakątku Rzeczypospolitej, dawnej i współczesnej, odkrywano są coraz to nowe fakty związane z pamięcią o bohaterach powstań narodowych oraz żołnierzach walczących o niepodległość Polski w latach 1914–1921 i 1939–1963. Lubelszczyzna stanowi obszar, na którym przez cały ten czas toczyły się zmagania polskich formacji wojskowych z najeźdźcami carskimi, niemieckimi oraz sowieckimi. Rozgrywały się batalie, które w lokalnych społecznościach wzbudzają poczucie dumy narodowej.

Tym razem przyjrzymy się wybranym postaciom i wydarzeniom związanym z historią najdłużej trwającego polskiego zrywu niepodległościowego w XIX w.

Rozwiązanie jednostek Wojska Polskiego w wyniku carskich represji po powstaniu listopadowym zmusiło polskich wojskowych emigracyjnych, Ludwika Mierosławskiego i Karola Stolzmana, do stworzenia planów szeroko zakrojonej wojny partyzanckiej. Po długim okresie przygotowań 22 stycznia 1863 r. wybuchło powstanie styczniowe. Pomimo dużej dysproporcji sił partiom powstańczym nierzadko udawało się zadawać poważne straty wojskom rosyjskim. Warunki terenowe, zwłaszcza duże i zwarte kompleksy leśne na obszarze Lubelszczyzny, sprzyjały prowadzeniu działań partyzanckich.

Jedną z największych zwycięskich bitew powstania została stoczona w rejonie miejscowości Kobylanka, tuż przy granicy z zaborem austriackim, na obszarze dzisiejszego Roztocza. 1 i 6 maja 1863 r. zgrupowanie gen. Antoniego Jeziorańskiego, liczące blisko 700 żołnierzy, opierając się o rozbudowane umocnienia polowe, odparło szturm przeważających sił carskich wspomaganym ogniem artyleryjskim. Warto w tym miejscu odnotować bohaterską postawę kapelana jednego z polskich pododdziałów – ks. Bołszewicza z zakonu ojców bernardynów. Poprowadził on atak na jedną z armat moskiew-

skich, zdobywając ją i unieszkodliwiając. Straty jednostek rosyjskich wyniosły ok. 400 zabitych i rannych żołnierzy. Strona polska okupiła to zwycięstwo stratą ponad 150 ludzi.

Spektakularnym sukcesem wojsk powstańczych była zasadzka na konwój carski pod Żyrzynom na szosie Lublin–Warszawa. Partia gen. Michała Heydenreicha ps. „Kruk” licząca 1400 strzelców 8 sierpnia 1863 r., po zaciętej walce z rosyjską eskortą, zdobyła przesyłkę pieniędzy w wysokości 200 000 rubli. Dla podniesienia rangi tego zwycięstwa i wzmocnienia ducha patriotycznego Polaków władze cywilne w krótkim czasie rozpropagowały biuletyn o bitwie żyrzyńskiej, w nakładzie 17 000 egz. Współpraca dwóch oddziałów powstańczych, płk. Marcina Borelowskiego „Lelewela” i płk. Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka”, umożliwiła pokonanie 3 września 1863 r. ekspedycji carskiej na wzgórzach pod Panasówką, oddalonych o 11 km na północny wschód od Biłgoraja. W tym boju szczególną odwagą odznaczyła się polska kawaleria, która dwukrotnie szarżowała na pozycję rosyjskiej artylerii. W całonocnej walce Moskale stracili 360 zabitych i rannych, przy stratach powstańczych wynoszących 35 zabitych i 100 rannych.

Ogółem na obszarze ówczesnego województwa podlaskiego i lubelskiego zostało stoczonych ponad 240 bitew i potyczek. Wspominając działania wojenne w latach 1863–1864, nie możemy zapomnieć o nazwiskach wybitnych lubelskich dowódców powstańczych, jak: płk Kajetan Cieszkowski ps. „Ćwiek”, mjr Bogusław Ejtminowicz, płk Marcin Borelowski ps. „Leleweł”, płk Karol Krysiński i gen. Michał Heydenreich ps. „Kruk”. Ich osobista charyzma, zdolności organizacyjne oraz talenty wojskowe pozwoliły na prowadzenie długotrwałych i skutecznych kampanii z regularnymi jednostkami rosyjskimi na Lubelszczyźnie.

Powstanie styczniowe to także fenomen „tajemnego” państwa polskiego, ogłoszonego przez centralne władze powstańcze w granicach Rzeczypospolitej z 1771 r. Już 28 marca 1863 r. został wprowadzony w życie *Regulamin władz administracyjnych w byłym Królestwie Kongresowym*, przywracający po-

dział administracyjno-terytorialny Królestwa Polskiego z 1816 r. Odnotować należy, że naczelnikiem województwa lubelskiego przez cały czas powstania był Kazimierz Gregorowicz, zaś komisarzami kolejno: Leon Frankowski, Gustaw Wasilewski, Adam Majewski i Józef Odrowąż Wysocki. W obwieszczeniu z 10 maja 1863 r. Rząd Narodowy ustanowił m.in. wzór pieczęci państwowej. Na jednej tarczy herbowej znajdowały się wizerunki: Orła, Pogoni i Michała Archanioła, ponad którymi umieszczono Koronę Jagiellońską, z napisem wokoło: „Rząd Narodowy” (u góry) i „Wolność – Równość – Niepodległość” (u dołu). Symbolika tego znaku urzędowego odnosiła się do jedności i nierozzerwalności państwa polskiego, składającego się z ziem polskich, litewskich i ruskich. Blisko piętnastomiesięczne funkcjonowanie konspiracyjnych struktur polskiej administracji cywilnej było sukcesem na skalę światową, z którego współcześnie Polacy powinni być dumni. „Tajemne” państwo polskie stało się pierwowzorem dla Polskiego Państwa Podziemnego, funkcjonującego na okupowanych ziemiach II Rzeczypospolitej w latach 1939–1945.

Pamięć o powstaniu styczniowym jest nieodzownym elementem budowania polskiej polityki historycznej. Kompleksowa wiedza na temat dowódców, odniesionych zwycięstw, heroicznych bojów z Moskalami oraz epizodów z życia codziennego ówczesnych Polaków wzmacnia poczucie tożsamości narodowej. Należy odnotować, że w XXI w. nowatorską edukację historyczną, skierowaną do młodego pokolenia, prowadzą pasjonaci dawnych dziejów zrzeszeni w grupach edukacyjnych i rekonstrukcyjnych. Na Lubelszczyźnie okres powstania styczniowego jest popularyzowany przez Grupę Edukacji Patriotycznej „Ćwieki”, która powstała 22 stycznia 2013 r. Odtwarza ona historię 5. Oddziału Wojsk Narodowych Województwa Lubelskiego, którego ostatni żołnierze walczyli pod komendą ks. Stanisława Brzóska w 1865 r. Temat walk polskich formacji wojskowych w latach 1914–1918 będzie przedmiotem kolejnego artykułu przypominającego polskie drogi do niepodległości na Lubelszczyźnie.





# SZTUKA ROZWIĄZYWANIA KONFLIKTÓW

*Gniewajcie się, a nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce! (EF 4,26)*

**M**ałżeństwo jest szczególną wspólnotą osób nawiązujących bezpośredni, bliski i intymny kontakt. Kontakt wymaga szczególnej komunikacji między mężem i żoną. Komunikacja jest podstawowym czynnikiem wpływającym na rozwój miłości i więzi w małżeństwie, czyli na powodzenie w związku. Mąż i żona prowadzący rozmowę uznają własne pragnienia i oczekiwania za równie ważne. Oboje małżonkowie nie narzucają swojego punktu widzenia, potrafią tolerować odmienne przekonania. Otwarta komunikacja małżonków stwarza możliwość rozładowania napięć i negatywnych emocji, zapobiega ich kumulowaniu się. Ważne jest pozytywne nastawienie obojga małżonków i uważne słuchanie racji drugiej osoby. Negatywne nastawienie natomiast powoduje unikanie kontaktu, selektywne słuchanie przekazywanych treści, wychwytywanie potknięć i wyolbrzymianie ich. Następuje wtedy brak troski i zrozumienia w pełni drugiej strony, a także łatwe okazywanie zniecierpliwienia i reakcji gniewu. W takich sytuacjach trudno o porozumienie, łatwiej o konflikt.

Komunikacja między partnerami nie zawsze przebiega w sposób prawidłowy. Zaburzone komunikowanie się w małżeństwie wynika z obwiniania siebie, wytykania w sposób przykry wad małżonka, krytykowania, ośmieszania, wyśmiewania. Zaburzona komunikacja małżonków tuszuje błędy, wady. W nieprawidłowej komunikacji występuje odwracanie uwagi i przetrzucanie punktu ciężkości na inne problemy. Można zauważyć u małżonka znaczne wyrachowanie, działanie na zasadach chłodnej kalkulacji, kosztem tłumienia przeżywanych uczuć.

Zagrożeniem prawidłowej komunikacji są tendencje do wyrażania ocen, nakazów i rad. Występuje jednostronne koncentrowanie się tylko na pozytywnych lub tylko na negatywnych zachowaniach czy cechach rozmówcy. Zaburzenia w komunikacji mogą wynikać z małej otwartości człowieka, jego braku umiejętności wyrażania wprost swoich odczuć, myśli, pragnień czy potrzeb. Zakłóceniem w komunikacji małżeńskiej może być także unikanie konfliktów w imię fałszywego poczucia, że naprawdę wartościowy jest jedynie związek bezkonfliktowy.

**Beata Sęczyk**



Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej. Specjalistka ds. małżeństwa i rodziny.

Unikanie konfliktowych tematów prowadzi do zubożenia spraw łączących małżonków, do spychania negatywnych emocji. Konsekwencją takich postaw jest psychiczne oddalenie się partnerów. Brak prawidłowej komunikacji w małżeństwie wpływa na niewłaściwą interpretację zachowania się współmałżonka, zwiększa możliwość zaistnienia konfliktu pomiędzy mężem i żoną.

Na poczucie szczęścia małżeńskiego ma wpływ zarówno częstotliwość występowania konfliktów, jak też ich zakres oraz sposób rozwiązywania. Istotą konfliktu jest zderzenie przeciwstawnych dążeń wykluczających się nawzajem. W małżeństwach szczęśliwych konflikty występują o wiele rzadziej, nie są ostre, ich rozwiązywanie przyczynia się do integracji psychicz-

nej małżonków. W małżeństwach, które określają się jako nieszczęśliwe, konflikty występują często i działają destrukcyjnie na małżonków. Występują tu albo konflikty tzw. autystyczne (bez wyraźnych przyczyn) albo dotyczące istotnych sfer życia małżonków.

Źródła konfliktów małżeńskich mogą być wielorakie i złożone. Do nich należą niewłaściwe postawy wobec współmałżonka, nieudane pożycie seksualne, konflikt ról, złe warunki mieszkaniowe, także działanie osób trzecich. Małżonkowie czasami przyjmują różne postawy, które są związane z różnymi osobowościami małżeńskimi. Jedną z postaw może być postawa nadmiernie wymagająca. Jest to połączenie dominacji z nadmiernym skoncentrowaniem uczuć na partnerze. Taka postawa może prowadzić do usiłowań wychowania współmałżonka i próby przekształcenia go zgodnie z wymarzoną idealną. Widoczne jest stałe poprawianie, pouczanie drugiego. Nie pozostawia się małżonkowi możliwości przejawiania własnej inicjatywy. Współmałżonek może reagować buntem, pragnieniem uwolnienia się od nadmiernych wymagań i męczącej atmosfery ciągłych pouczeń.

Przeciwnieństwem postawy dominacji jest postawa nadmiernie troskliwa, która powstaje z połączenia uległości z nadmierną koncentracją uczuciami na współmałżonku. Jest to bezwarunkowe uznanie rzeczywistych lub wyimaginowanych zalet współmałżonka. Występuje stała troska o zdrowie drugiej osoby, o jego wygodę, zadowolenie. Charakterystyczne jest uleganie zachciankom drugiej strony i tolerowanie każdego, nawet niewłaściwego zachowania. We współmałżonku

postawa taka podsyca próżność i egocentryzm, może wywołać pogardliwy stosunek. Osoba stosująca taką postawę dąży do nadużywania uległości i ofiarności drugiej strony.

Następną postawą jest postawa unikająca, którą cechuje uległość i dystans uczuciowy. Przejawia się to w unikaniu bliższego kontaktu i w obojętnym stosunku do współmałżonka. Jednocześnie są zachowane poprawne formy grzecznościowe. Postawa taka wzbudza poczucie obcości i krzywdy, agresywność, również pragnienie prowokowania współmałżonka.

Kolejną postawą jest postawa odtrącająca, powstaje, gdy dominacja współwystępuje z dystansem uczuciowym. Współmałżonek staje się wtedy obiektem krytyki i dezaprobaty. Wszystko, co robi druga strona, jest potępiane lub złośliwie wyśmiewane. Współmałżonek chce bezwzględnie podporządkować sobie partnera, poniża go, manifestuje swoją indywidualność i subiektywnie odczuwaną wyższość. Występuje wtedy obcość i osamotnienie w związku małżeńskim. We współmałżonku powstaje gniew i wrogość, powstają gwałtowne reakcje, co wywołuje nieustanne kłótnie. Czasami współmałżonek unika przebywania w domu, gdyż chce uniknąć złośliwych uwag i przykrych scen.

Częstym źródłem konfliktów w małżeństwie staje się nieudane współżycie seksualne małżonków. Problemy pożycia seksualnego mogą dotyczyć tak kobiet, jak i mężczyzn. Niejednakowa intensywność potrzeb, odmiennosc postaw i temperamentów seksualnych może powodować trudności w małżeńskim pożyciu. Małżonkowie szukają wtedy zaspokojenia poza małżeń-

stwem i rekompensują sobie ten brak w różnych przygodnych związkach. Kolejną przyczyną konfliktów małżeńskich mogą stać się pełnione przez partnerów role. Konflikty ról szczególnie intensywnie występują w przypadku podejmowania przez jednego lub obydwu współpartnerów różnych ról niemożliwych do pogodzenia, niezgodnych z oczekiwaniami współmałżonka. Skutki nierozwiązanego konfliktu ról pomiędzy małżonkami mogą wpływać na całokształt relacji między nimi.

Konflikty w małżeństwie mogą wywoływać także ciągłe interwencje osób trzecich. Rodzice czasami nadmiernie ingerują w sprawy młodego małżeństwa. Niekiedy rodzice nie akceptują osoby, która weszła do ich rodziny. Czasami chcą kierować losami młodej pary. Uważają, że ich doświadczenie życiowe uchroni młodych małżonków od porażek i niebezpieczeństw. Każdy konflikt małżeński wywołuje niepokój i frustrację, może wywołać agresję, gniew, brak satysfakcji z kontaktów z partnerem. Konflikty mogą przyjąć postać otwartej kłótni, fizycznego znęcania się nad partnerem, wywołać pragnienie zamknięcia się w sobie i całkowitej izolacji. Szczególnie negatywny wpływ na trwałość związku mają konflikty nierozwiązane lub też załagodzone, jednak nierozwiązane do końca. Przy rozwiązywaniu konfliktów mających źródło w warunkach obiektywnych należy, o ile to możliwe, usunąć to źródło. Małżonkowie powinni szukać konstruktywnego wyjścia z niekorzystnej dla siebie sytuacji. Istotną rolę integrującą małżeństwo, wpływającą na rozwiązanie konfliktów jest tolerancja. Tolerancja we właściwym znaczeniu opiera się na uznawaniu i szanowaniu prawa ludzi do wolnego myślenia i swobodnego kierowania swoim życiem. Przystosowanie w małżeństwie uwarunkowane jest stopniem tolerancji, tzn. umiejętnością zrozumienia i tolerowania zachowania się partnera, które wynika z jego indywidualnych cech.

Umiejętność rozwiązywania konfliktów wymaga nabycia zdolności przebaczenia, przyznawania racji drugiemu człowiekowi, przyznawania się do popełnionych błędów, pomyłek czy niekompetencji, a także przeproszenia. Małżonkowie powinni zastosować w swoim wspólnym życiu zasadę św. Pawła i dbać o to, by „nad ich gniewem nie zachodziło słońce”.





Polonista, z zamiłowania historyk. Przez wiele lat publikował w „Naszym Dzienniku”, „Miejscach Świętych” i „Rzeczpospolitej”. Urodzony w Warszawie, w rodzinie od pokoleń związanej ze stolicą.

Mariusz  
Ratajkiewicz



# ŚWIATŁO KRZYŻA NAD SZKIERAMI

We wczesnym średniowieczu, a zwłaszcza od chwili, gdy plemiona germańskie zaczęły przyjmować chrześcijaństwo, rozpoczął się proces sukcesywnego wyodrębniania się ze wspólnoty germańskiej odmiennych narodów, a później także tworzenia się państw narodowych.

**W** we wczesnym okresie cywilizacyjnego rozwoju – w neolicie oraz epokach brązu i żelaza – język, wierzenia i obyczaje ludów zamieszkujących Półwysep Skandynawski niemal nie różniły się od wiary i relacji społecznych panujących u ich germańskich pobratymców zajmujących północne obszary kontynentu europejskiego. Nowa wiara sprzyjała powstawaniu struktur społecznych właściwych dla cywilizacji chrześcijańskiej. Północna część kontynentu, choć geograficznie odległa od głównego teatru wydarzeń, które wstrząsnęły fundamentami Europy, nie była wolna od skutków zachodzących procesów dziejowych. Tak charakterystyczna dla schyłkowego okresu Cesarstwa Zachodniorzymskiego wędrówka ludów nie ominęła ziem położonych nad Bałtykiem i Morzem Północnym. Jako pierwsze opuściły swe siedziby plemiona słowiańskie, błędnie zwane w kronice *Annales Alamani* Wandalami, które z północnego krańca Jutlandii skierowały się na południe. Na przełomie IV i V w., kiedy Hunowie siali zniszczenie i grozę na ziemiach cesarstwa i w krajach ościennych, ówczesni mieszkańcy Danii – Jutowie, Anglowie i Sasi – rozpoczęli podbój Brytanii, a w tym samym czasie opuszczone przez nich siedziby zaczęli zajmować Danowie pochodzący z Półwyspu Skandynawskiego. Pod koniec VI w. osiągnęli oni rzekę Elderę na południu Jutlandii, która oddzielała ich od Sasów, a dzisiejsza



Fot. wikimedia.commons

Zatoka Kilońska – od zamieszkujących jej wybrzeża plemion słowiańskich. W ciągu kolejnych dwustu lat Danowie nawiązali liczne kontakty ze schryistianizowanymi plemionami niemieckimi, dzięki czemu po raz pierwszy zetknęli się z systemem wartości, które niosło ze sobą chrześcijaństwo. Dla ówczesnych władców skandynawskich okazało się ono na tyle atrakcyjne, że postanowili znaleźć się w gronie europejskich monarchów wyznających wiarę w Chrystusa.

Prawdopodobnie w połowie 825 r. duński król Harald Klak przybył na dwór karolińskiego władcy, cesarza

Ludwika I Pobożnego, z zamiarem przyjęcia chrztu, a także nawiązania bliskich relacji z najpotężniejszym wówczas władcą Europy. W zamian za pomoc w chrystianizacji swego kraju zobowiązał się do zaniechania łupieżczych wypadów na ziemie należące do cesarstwa, a także do współudziału w realizacji politycznych planów Ludwika. W wyniku porozumienia zawartego w 826 r. w Ingelsheim odbył się uroczysty chrzest Harald i w tym samym roku do Danii udali się pierwsi misjonarze. Na czele misji ewangelizacyjnej stał urodzony w 801 r. w Amiens mnich benedyktyński, Ansgar, później arcybiskup

Hamburga i Bremy, święty Kościół katolicki i innych kościołów chrześcijańskich, zwany Apostołem Północy. Mnich Rimberty, uczeń i następca Angara na stolicy arcybiskupiej, który uczestniczył w tej misji, pisał w swej kronice, że korzystając z przychylności króla, udało się Ansgarowi w starej duńskiej stolicy, Hedeby, wybudować kościół oraz utworzyć szkołę dla chłopców, którzy mieli być kształceni i przygotowywani do stanu duchownego. Niebawem Hedeby zaczęło być postrzegane jako ważny ośrodek chrystianizacji ziem duńskich, a kolejnym takim miejscem stała się historyczna osada Ribe. Po upływie półtora roku od momentu przybycia do Danii zakończyła się pierwsza misja Apostoła Północy w tym kraju. Jednak – jak pisze sławny kronikarz Adam z Bremy – Ansgar powrócił tu niebawem, tym razem jako doradca władcy duńskiego Eryka II Dziecka, który przyjął chrzest z jego rąk.

Dzieło chrystianizacji ziem duńskich było kontynuowane z powodzeniem przez następców Ansgara. Za panowania cesarza Ottona I Wielkiego zostały utworzone trzy biskupstwa – w Szlezewiku, Ripen i Aarhus, a biskupi duńscy zostali sufraganami arcybiskupa Hamburga. Władca zjednoczonego Królestwa Danii, Harald Sinozęby, który przyjął chrzest w 965 r., przy pomocy misjonarzy angielskich doprowadził do powstania struktur kościelnych na terenie całego kraju. W okresie rządów syna Haralda, Swena Widłobrodego, Kościół duński był już w pełni ukształtowany, a w XI w. rozpoczął misję chrystianizacyjną na ziemiach Słowian Połabskich.

### W SŁUŻBIE WIARY I KOŚCIOŁA

W jednej z kronik skandynawskich, pochodzącej z drugiej poł. IX w., znajduje się relacja mówiąca o tym, że w 828 r. na dwór Ludwika II Niemieckiego, syna Ludwika I, przybyli posłańcy z kraju zwanego w Niemczech Svealandia, którzy zapewnili monarchę, iż w ich kraju „[...] jest wielu ludzi skłonnych przyjąć chrzest i że ich król pragnąłby mieć na dworze kapłanów nowej wiary”. W 829 r. Ansgar na prośbę Ludwika, który działał w porozumieniu z biskupami niemieckimi oraz Stolicą Apostolską, udał się na Półwysep Skandynawski, docierając najpierw

do miasta Birka, które w tym czasie było stolicą dwóch prowincji, Södermanland i Östergötaland, zamieszkałych przez Normanów szwedzkich. W Birce Ansgarowi udało się założyć misję chrześcijańską oraz przy pomocy zarządcy miasta, Herigara, wybudować kościół. Następnie udał się do Sigtuny, miasta położonego nad jeziorem Mälaren, stolicy dwóch zjednoczonych prowincji, które przyjęły nazwę Svearike (w kronikach średniowiecznych nazwa ta występuje w łacińskim brzmieniu – Svecia). Pozostając przeszło rok w tym mieście, Ansgar kontynuował powierzoną mu misję, rozszerzając wpływy chrześcijaństwa na kolejne ziemie szwedzkie. Gdy po jakimś czasie Sigtuna uległa zniszczeniu podczas napadu duńskich Normanów, stolicę kraju przeniesiono do Uppsali, a kilka wieków później – do Sztokholmu.

W 831 r. misjonarz powrócił na dwór Ludwika, a papież Grzegorz IV w dowód uznania dla jego sukcesów na niwie ewangelizacji ludów Północy mianował go arcybiskupem nowo utworzonej archidiecezji w Hamburgu, która objęła swym zasięgiem chrystianizowane ziemie w Danii i Szwecji. Ansgar został wyznaczony także na legata papieskiego na królestwo skandynawskie z władzą mianowania biskupów. Niestety, wkrótce po jego powrocie do Niemiec doszło na schrytianizowanych ziemiach szwedzkich do bardzo gwałtownej i krwawej reakcji pogańskiej. Trzech biskupów hamburskich, Unaman, Sundman i Vinaman, zostało zamordowanych podczas prowadzenia misji, a ich głowy wrzucono do jeziora, nazwanego później Helgasjö – Świętym Jeziorem. Powszechnie palono kościółki stawiane na miejscu świątyni pogańskich, poświęconych Odynowi i Frejowi, a także zabudowania tych, którzy na własnej ziemi pobudowali chrześcijańskie kaplice. Wnuk króla szwedzkiego Olofa, Björn, ogłosił, że zrywa wszelkie kontakty z ówczesnym arcybiskupem Bremy, Unnim, który mimo to udał się do Birki „w celu namówienia jarłów i wodzów sweońskich na trwałe przy chrześcijaństwie”. Niestety, jego misja nie doszła do skutku, gdyż podczas pobytu w Birce Unni zmarł 17 września 836 r. (niektóre źródła sugerują, że został on zamordowany).

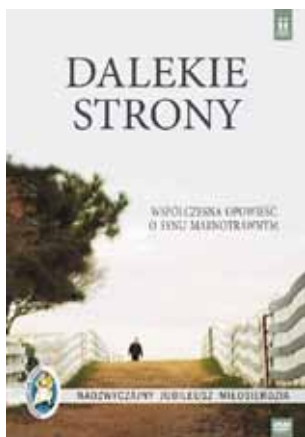
Ansgar, powodowany chęcią kontynuowania ewangelizacji ziem

szwedzkich, w 853 r. ponownie odwiedził Birkę, gdzie został – pomimo tragicznych wydarzeń sprzed lat – przychylnie przyjęty przez syna Björna, Olofa. Jak pisze Rimberty, władca „użył mu gościny i obdarzył pięknymi podarkami”, a także „ofiarował ziemię pod budowę kościoła i klasztoru”. Podczas swego drugiego pobytu na Półwyspie Skandynawskim udał się Ansgarowi doprowadzić do chrztu Olofa i jego przybocznej drużyny. Po powrocie osiadł w Bremie, kolejnej swojej stolicy arcybiskupiej, gdzie poświęcił się obowiązkowi duszpasterskiemu oraz zakrojonej na szeroką skalę działalności charytatywnej i opiekuńczej, dbając zawsze o anonimowość swoich poczynąń. Ze szczególną troską pochylał się nad losem ludzi cierpiących za wiarę, wygnawców oraz wdów i sierot. Zmarł w aurze świętości w lutym 865 r. Cześć oddawana Ansgarowi przez wiernych była tak powszechna i głęboka, że już w dwa lata później papież Mikołaj I zaliczył go do grona świętych.

Po śmierci Apostoła Północy działalność misyjna na Półwyspie Skandynawskim ustała na niemal dwieście lat. Została wznowiona w XI w. przez misjonarzy pochodzących z Wysp Brytyjskich. Wśród konsekrowanych wówczas biskupów szwedzkich znaleźli się święci: Eskil z Eskilstuna, David z Västerås i Henry, biskup Uppsali, oraz Osmund, którego pochowano w katedrze w Ely. Bardzo prawdopodobne, że z Anglii pochodził pierwszy arcybiskup Uppsali, Stefan (należał do cystersów, którzy w XII w. założyli w Szwecji swoje pierwsze klasztory, m.in. w Alvastra i Varnhem). Wiele manuskryptów potwierdza też angielski charakter wczesnej architektury kościelnej w Szwecji oraz ówczesnej liturgii. Jednak w XII i XIII w. szwedzka hierarchia kościelna ponownie odnowiła więź z chrześcijaństwem niemieckim, którego wpływy na dworze i w Kościele szwedzkim stały się dominujące. W tym czasie Kościół, korzystając z przychylności kolejnych władców, rozbudował swe struktury oraz nawiązał bliskie relacje ze Stolicą Apostolską. W XIV w. wielkie uznanie i szacunek chrześcijańskiego świata zyskała św. Brygida Szwedzka, mistyczka i założycielka zakonu brygidek, której szczątki spoczywają w opactwie Vadstena (patrz Miesięcznik „Civitas Christiana” nr 8-9 2016, s. 31).



## Filmy godne uwagi widza



### Dalekie strony (DVD)

Jake, młodszy syn, od dziecka pracuje w gospodarstwie rolnym ojca. Nie jest to życie, o jakim marzy. Choć skończył studia i zasmakował życia, pragnie więcej. Namawia ojca, by dał mu część majątku, by wyruszyć do miasta, gdzie toczy się życie, za którym tak tęskni. Jak współcześnie wyglądałaby historia o Synu Marnotrawnym? Dokąd odejdzie i jak roztrwoni majątek? Czy będzie miał odwagę wrócić? Czy starszy brat pójdzie w jego ślady? Czy współczesny Miłosierny Ojciec przyjmie syna z radością, jeśli wróci on z dalekich stron?



### Święty Ignacy Loyola

Autorzy chcą przedstawić św. Ignacego z punktu widzenia młodego księdza, pełniącego funkcję jego obrońcy przed trybunałem hiszpańskiej inkwizycji. W jego relacji spotkamy człowieka z krwi i kości, który z oświeconymi kobiecymi wdziękami i lubiącego się w pojedynkach na szpady młodzieńca przeradza się w lidera zakonu mającego trwale zmienić oblicze chrześcijaństwa. Ignacy na swojej drodze notorycznie ociera się o śmierć fizyczną i duchową. Te doświadczenia z ogromnego grzesznika rzeźbią jednak najwierniejszego żołnierza Boga.

# KSIĄŻKI



### Knebel. Cenzura w PRL-u

Błażej Toruński, Fronda, Warszawa 2016

Największym zwycięstwem cenzury PRL-u było wmówienie zainteresowanym, że właściwie nie istnieje – choć przenikała wszystkie aspekty życia. Profesor Romek ujawnia, że cenzorzy znali prawdę o Katyniu od zawsze. Zostali wyedukowani do oceny treści pod kątem poszukiwania aluzji. „Gdyby nie było cenzorów – zapewnia Grzegorz Królikiewicz – nie doszedłbym do żadnych rezultatów! Oni, dumnie, nawet nie wiedzieli, jak krzepią mnie swoją obecnością”.



### Efekt domina



Paweł Żyzak, Fronda, Warszawa 2016

Najnowsze dwutomowe dzieło Pawła Żyzaka jest zwieńczeniem jego sześcioletnich badań nad istotą stosunków amerykańsko-polskich w XX wieku, prowadzonych na dwóch kontynentach. Autor koncentruje się na dekadzie lat 80., gdy uległy one nasileniu po powstaniu „Solidarności”. Historyk kreśli dzieje Polski na tle polityki globalnej, zderzając plany kręgów biznesu i świata związkowego. Książka odkrywa kulisy transformacji ustrojowej w Polsce. Spogląda na kondycję elit politycznych po obydwu stronach politycznej barykady. Nie pozostawia złudzeń, że wektory amerykańskiej polityki podlegały oddziaływaniu interesów sprzecznych często z interesem polskiego bytu państwowego. Projekt dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

## Aplikacja miesiąca



### Orszak Trzech Króli (4.0.3 i nowsze)

Śpiewnik *Orszak Trzech Króli*. Dla Fundacji Orszak Trzech Króli przygotowano nową aplikację mobilną, która wspomże wspólne, głośne i radosne kołędowanie podczas najbliższych Świąt Bożego Narodzenia oraz Orszaku Trzech Króli 6 stycznia. Mobilny śpiewnik orszakowy zawiera ponad 200 polskich kołęd. Dostępna jest wyszukiwarka. Sukcesywnie dodawane są również chwytły gitarowe, aby móc w każdej chwili zagrać kołędę.

## Porady pani domu



### Emulsja do nabyczszczenia podłóg

Nadaje podłozie piękny i trwały połysk bez konieczności polerowania. Utworzona powłoka zabezpiecza panele przed śladami codziennego użytkowania, zarysowaniem, wilgocią, detergentami oraz śladami czarnej gumy. Wygodna w użyciu formuła nie wymaga stosowania zmywacza.

Alina z Włodawy





XXI Międzszkolny Konkurs „Szopki Bożonarodzeniowe” odbył się 9 grudnia 2016 r. w siedzibie nowosądeckiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Wystawę można oglądać do 2 lutego br. w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Wyszyńskiego 3 w Nowym Sączu.